VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 177)**

z dnia 12 marca 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 177)

12 marca 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o aktualnych problemach związanych z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń w Polsce oraz działaniach podejmowanych przez rząd w tym zakresie.

W posiedzeniu udział wzięli: **Stanisław Kalemba** minister rolnictwa i rozwoju wsi wraz ze współpracownikami, **Dariusz Bogdan** podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki wraz ze współpracownikami, **Anna Klisowska** zastępca dyrektora Departamentu Leśnictwa i Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska wraz ze współpracownikami, **Jerzy Szałkowski** radca ministra w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Wójcik s**tarszy specjalista w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynku Rolnego, **Stanisław Kowalczyk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Janusz Związek** główny lekarz weterynarii, **Marek Posobkiewicz** p.o. głównego inspektora sanitarnego, **Zbigniew Banaszkiewicz i Cezary Szeliga** zastępcy prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Marian Starownik** wicewojewoda lubelski, **Wojciech Dzierzgowski** wicewojewoda podlaski, **Wiesław Holaczuk** starosta włodawski, **Grażyna Kasprowicz** przewodnicząca Rady Powiatu Łosickiego wraz ze współpracownikami, **Jerzy Garucki** wójt gminy Platerów, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Leszek Dereziński** prezes Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikami, **Marek Borowski** wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Gustaw Jędrejek** wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej, **Mirosław Borowski** członek zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej, **Piotr Rusiecki** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej, **Zbigniew Urny** dyrektor ds. oceny wartości użytkowej Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka wraz ze współpracownikami, **Bożena Jelska-Jaroś** prezes Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Dryl** przedstawiciel Stowarzyszenia Hodowców Trzody Chlewnej „Podlasie", **Karol Krajewski** przewodniczący sekcji ekonomicznej Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, **Jarosław Ptak** zastępca dyrektora Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody „POLSUS", **Leszek Wereda** wiceprzewodniczący zarządu Spółdzielni Producentów Trzody Chlewnej RAZEM w Zbuczynie, **Marian Zagórny** przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Solidarni", **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna", **Andrzej Jaros** przewodniczący Komitetu Protestacyjnego Rolników Ziemi Piotrkowskiej i województwa łódzkiego, **Mirosław Spaliński** lekarz weterynarii, **Michał Lipiński** rolnik oraz stały doradca Komisji **prof. Andrzej Kowalski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Danuta Winiarczyk, Agnieszka Jasińska i Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Witam wszystkich serdecznie. Serdecznie witam pana ministra wraz z pana współpracownikami. Witam przedstawicieli organizacji i instytucji na dzisiejszym posiedzeniu Komisji. Głównym, pierwszym punktem porządku dziennego

będzie informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o aktualnych problemach, związanych z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń w Polsce oraz o działaniach, podejmowanych przez rząd w tym zakresie.

W ramach tego punktu wystąpiliśmy o szereg informacji, które zostały przekazane Komisji. Przypomnę tylko, że informacja z 4 marca była pierwszą informacją w sprawie problemów, związanych z przypadkiem wystąpienia afrykańskiego pomoru świń. Dzisiaj otrzymaliśmy informację na temat aktualnej sytuacji na rynku wieprzowiny, a także na temat możliwości wsparcia tego rynku, przewidzianych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 17 grudnia 2013 r., ustanawiającym wspólną organizację rynku produktów rolnych. Mamy informację o działaniach, podejmowanych przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi celem uruchomienia wyżej wymienionego wsparcia oraz o wstępnych kosztach wprowadzenia środków nadzwyczajnych, zgodnie z decyzją wykonawczą Komisji z dnia 10 października 2013 r., dotyczącą wkładu finansowego Unii z tytułu nadzoru i innych środków nadzwyczajnych, wprowadzonych w Estonii, na Łotwie, Litwie i w Polsce przeciwko afrykańskiemu pomorowi świń, występującemu w sąsiednich państwach trzecich oraz o planach gotowości. Jest informacja o działaniach zespołu do spraw łagodzenia skutków, związanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń oraz realizacji ustawy o systemie identyfikacji i rejestracji zwierząt z dnia 2 kwietnia 2004 r.

Szanowni państwo, nasza Komisja problemem afrykańskiego pomoru świń zajmuje się już od kilku lat. Posiedzenie na ten temat odbyło się już 30 sierpnia 2012 r. Od tego czasu uzyskiwaliśmy informacje od resortu i od głównego lekarza weterynarii na temat działań podejmowanych w związku z tym, że jak pamiętamy, w 2007 r. na terenie Rosji zostały stwierdzone przypadki afrykańskiego pomoru świń. Jak wiemy, na początku roku afrykański pomór świń wystąpił w Polsce, w gminie Szudziałowo.

Odbywają się spotkania pana ministra z rolnikami. Sam brałem udział w jednym spotkaniu – w Sokółce. Są spotkania wojewodów, marszałków odpowiedzialnych za rolnictwo. Dzisiaj na posiedzeniu Komisji chcielibyśmy – jako organ, który zgodnie z konstytucją nadzoruje działania rządu – uzyskać informacje, jakie główne działania podjęto w kwestiach związanych z ASF i jaka jest ich skuteczność.

Myślę, że w przyszłości trzeba będzie dokonać oceny polskiego i unijnego prawa, obowiązującego w tym zakresie, a to w związku z tym, że jak widzimy, są kłopoty z właściwym rozwiązaniem problemów rolników.

Proponuję następujący sposób procedowania. Najpierw poprosimy o wystąpienie pana ministra Kalembę, który przekaże nawet najświeższe informacje, oczywiście te, które uzna za stosowne. Następnie będziemy prosili o wypowiedzi przedstawicieli organizacji i rolników. Dlatego proszę o zgłaszanie się chętnych do zabrania głosu do sekretariatu Komisji – o podanie na karteczce imion, nazwisk, a także instytucji, które państwo reprezentujecie. Następnie głos zabiorą parlamentarzyści i wysłuchamy odpowiedzi pana ministra na pytania, które pojawią się w związku z tematem obrad.

Drugi punkt dzisiejszego posiedzenia to sprawy różne. Na prośbę przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi punkt dotyczący mleka, czyli informację o udziale w posiedzeniu rady ministrów rolnictwa, przełożyliśmy na jutro. Ten punkt będzie rozpatrywany na jutrzejszym posiedzeniu Komisji.

Czy są jakieś uwagi? Jeśli nie ma, to proszę, panie ministrze, o przekazanie informacji.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna Komisjo, szanowni państwo. Dziękuję za to, że Komisja zajmuje się jednym z najtrudniejszych tematów, jaki pojawił się w polskim rolnictwie, a szczególnie na rynku trzody chlewnej. Jak sądzę, jest to jeden z najtrudniejszych problemów, jakie pojawiły się w ciągu ostatnich 20 lat.

Zakłócenia na rynku były i do tej pory. Mógłbym mówić o latach, kiedy ceny też wynosiły 2,70-2,80 zł/kg. Te zakłócenia były, natomiast nie było jeszcze takiej sytuacji, żeby do tego doszedł pomór czy zagrożenie w takim zakresie. Nie było jeszcze mowy o takich zagrożeniach, jak afrykański pomór świń, bo tej choroby jeszcze w Polsce nie było.

Co jest charakterystyczne? Otóż nie ma szczepionki na ten wirus i w tym jest cały problem. Tylko podkreślę, że wirusa ASF obawia się dzisiaj cała Europa. Mówię to na podstawie wyników posiedzenia rady ministrów rolnictwa z 17 lutego 2014 r.

Sytuacja jest szczególnie dramatyczna w strefie z ograniczeniami. Tak, jak pan przewodniczący powiedział, spotkaliśmy się z rolnikami w Sokółce, ale podobne spotkania odbyły też w innych miejscowościach. Więcej uczestników było np. w Białej Podlaskiej, w Lublinie, w instytutach – w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Jest bezpośredni kontakt z zainteresowanymi i ministra, i wiceministrów, i naszych pracowników na wszystkich spotkaniach w całym kraju. Takie spotkania odbyły się też wczoraj, o czym jeszcze będziemy mówić.

Sytuacja była znana, bo z Gruzji ten wirus szedł przez Federację Rosyjską i Białoruś. Chcę powiedzieć, że o tym, jak ten wirus się przenosi, na bieżąco informuję Radę Ministrów. Wtedy, kiedy był na Białorusi i pojawił się na Litwie, wtedy zaczął się problem, bo wirus znalazł się na terenie Unii. Wtedy Federacja Rosyjska wprowadziła ograniczenia czy zakaz importu nie tylko z Polski, ale z całej Unii. W ślad za tym poszła Białoruś, bo wiadomo, że Białoruś też należy do Unii Celnej.

Powiem tak: kiedy tylko wirus pojawił się na Litwie i nastąpiły restrykcje eksportowe, to jako minister wystąpiłem do Rady Unii Europejskiej o przeprowadzenie debaty. Na mój wniosek i wniosek ministra Litwy, 17 lutego taka debata się odbyła – z udziałem komisarzy Tonio Borga i Daciana Ciolosa. Akurat w dniu posiedzenia Rady, 17 lutego, został stwierdzony w Polsce pierwotny przypadek ASF u dzika, 900 metrów od granicy z Białorusią. Wtedy, na tamtym posiedzeniu Rady, powiadomiłem o tym przypadku, bo taki był mój obowiązek. Jednocześnie powiadomiłem opinię publiczną, media, Polską Agencję Prasową, że następnego dnia, czyli 18 lutego, poinformuję o szczegółach tej sytuacji. Ta konferencja odbyła się 18 lutego. Nie będę mówił o historii, bo ona jest opisana.

Dzisiaj uczestniczą w posiedzeniu Komisji wiceministrowie; jest też wiceminister gospodarki, przedstawiciele resortu środowiska i MSZ. Na każdym posiedzeniu Rady Ministrów w ostatnich tygodniach stosowna informacja była składana na piśmie.

Istotne jest to, że za wirus ASF, stwierdzony u dwóch dzików w Polsce, oraz za wynikające z niego zagrożenia, odpowiada kilka ministerstw. To nie jest tylko sprawa MRiRW. Jasno przedstawiłem na posiedzeniu Rady Ministrów, że za sprawę redukcji dzików, a szczególnie redukcji w ramach kół łowieckich, odpowiada minister środowiska. Jeżeli chodzi o interwencję, o możliwości działania w ramach rezerw – odpowiada za to Ministerstwo Gospodarki i Agencja Rezerw Materiałowych. Natomiast współpraca z ambasadorami, to jest sprawa MSZ. Ma tu również swoje zadania minister zdrowia.

Największe zadania ma minister rolnictwa i rozwoju wsi i o tym już informowałem. Na dzisiejszym posiedzeniu Komisji są przedstawiciele także innych ministerstw, żeby mogli odpowiedzieć na pytania i omówić te zagadnienia, które są w ich kompetencjach.

Już od chwili pojawienia się pierwszych przypadków wirusa w Polsce odbywają się non stop spotkania. Drzwi są otwarte dla producentów i dla przedsiębiorców – praktycznie od rana do nocy. Nie ma dnia, żeby nie było takich spotkań z przedsiębiorcami, także indywidualnie, bo każdy kraj ma inne zasady, jeżeli chodzi o świadectwa eksportowe. Wiadomo, że nie tylko Federacja Rosyjska i Białoruś, ale prawie wszystkie kraje zablokowały nasz eksport. Taka jest prawda.

Prowadzimy na bieżąco rozmowy na ten temat. Już w piątek – w tym tygodniu, kiedy wystąpił wirus ASF – po posiedzeniu w Sejmie spotkałem się z ambasadorem Chin i Japonii. Trochę później z przedstawicielstwem Korei. To samo robią moi wiceministrowie oraz ambasadorowie Polski za granicą. Wszystko po to, żeby odblokować eksport.

Z różnych spotkań wynikała konieczność przede wszystkim zdjęcia z rynku tych sztuk, które podlegają pewnym ograniczeniom w strefie. Ograniczenia te są dokładnie opisane. Takie działania podjęliśmy. Już 28 lutego minister gospodarki podjął decyzję o uruchomieniu rezerw. Taka decyzja zapadła. Dzisiaj zostały wydane trzy takie decyzje.

Były próby podjęcia ustaleń z przedsiębiorcami, w których uczestniczyłem. Natomiast trudno było o porozumienie, o czym też mówiłem na spotkaniach; także na spotkaniu w Sokółce. Mamy gotowe mechanizmy, mamy środki, są podjęte decyzje, natomiast

potrzebni są do tego przedsiębiorcy, którzy wejdą w te działania. Mieliśmy nadzieję – bo takie mieliśmy zapewnienia – że przedsiębiorcy rozpoczną te działania już w końcówce poprzedniego tygodnia. Nie rozpoczęli.

W poniedziałek spotkaliśmy się znowu z przedsiębiorcami i zgłosili oni ofertę zdjęcia z rynku 100-200 tys. ton. Nie będę wymieniał, kto zgłosił, ale na tym spotkaniu byli obecni przedstawiciele największych organizacji w Polsce. Powiedzieliśmy – dosyć gadania. We wtorek ustaliliśmy spotkania w celu uzgodnienia przez samorząd rolniczy, przez samorządy wojewódzkie, przez wojewodów, wójtów, izby rolnicze – nic nie robimy bez izb rolniczych – żeby powiedzieli, od kiedy rozpoczynają działania i na jakich warunkach. To zostało z nimi uzgodnione. O tym powie wiceminister Tadeusz Nalewajk.

Do wczoraj wydawało się, że firmy rozpoczną skup z terenu buforowego na warunkach rynkowych. Natomiast wczoraj, ani spotkanie w Białymstoku, ani spotkanie w Białej Podlaskiej, tego nie potwierdziły. Od razu powiem, że w tak trudnej sytuacji jest potrzeba współpracy i producentów, i ubojni, i przetwórni, i ministerstwa, i agencji, i instytucji. Z ubolewaniem stwierdzam, że takiego zrozumienia nie ma. To też chciałbym odnotować.

6 marca byłem w Brukseli na spotkaniu z komisarzem Ciolosem, głównie w sprawie występowania ASF u dzików, ale również w sprawie całego tego programu. Przedtem wystąpiliśmy o rekompensaty z tytułu zysków utraconych w tej strefie. Po drugie, wystąpiliśmy o uruchomienie mechanizmu dopłat do prywatnego przechowywania i refundacje wywozowe. Od 1 stycznia 2014 r. takie działania są podejmowane na podstawie aktu wykonawczego Komisji Europejskiej, bo tylko ona może to podjąć.

Teraz odnośnie do spotkania z 6 marca. Bardzo dobre spotkanie. Pan komisarz Ciolos, kiedy przeanalizował sytuację, a my jeszcze udzieliliśmy dodatkowych wyjaśnień, powiedział tak: podejmuję decyzję o rekompensatach dla tuczników w tej strefie w Polsce. Te działania prowadzimy. O tych działaniach przedsiębiorcy zostali poinformowani; włącznie z kwotami, które będą dopłacane – w 50% ze środków unijnych i w 50% z naszych środków budżetowych. My te środki mamy. Te kwoty i działania do wczoraj wydawały się atrakcyjne.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że zabiegaliśmy o dopłaty do każdego kilograma w wysokości od 1,5 do 2 zł. Te procedury nadal trwają. Dzisiaj o godz. 9:00 w Brukseli jest kolejne posiedzenie zespołu.

Skoro do tego nie doszło, to, chociaż byłem przeciwnikiem rozpatrywania jakichkolwiek wariantów utylizacji, przy przerośniętych sztukach trzeba wziąć to pod uwagę. Wczoraj złożyliśmy dodatkowo wniosek o wprowadzenie takiego mechanizmu. Jeśli nie będzie chętnych do kupowania, a sztuki będą przerośnięte, będą zagrożeniem, będą choroby, będzie zagrożony dobrostan stada itd., to przewidujemy i takie działania.

Jedno i drugie działanie jest rozpatrywane przez KE. Prowadzimy na bieżąco rozmowy. Mogę powiedzieć, że wczoraj zapadła decyzja, a dzisiaj już się przygotowujemy pod względem logistyki i przygotowania rozporządzeń. Jak tylko będzie decyzja KE, to już mamy przygotowane nasze rozporządzenia i wprowadzimy je w życie. Wczoraj wystąpiłem do pana premiera, o czym informowałem PAP, o wyrażenie zgody – o ile będzie taka konieczność – na wejście tego mechanizmu, włącznie z projektem rozporządzenia.

Przewidujemy wdrożenie dwóch mechanizmów. Pierwszym będą rekompensaty. Prywatne podmioty mogą w tym funkcjonować. Jest już w zasadzie podjęte – decyzją z 28 lutego – działanie w ramach Agencji Rezerw Materiałowych.

Od wczoraj rozważamy sprawę – tak bym powiedział – utylizacji najbardziej przerośniętych sztuk. Będziemy starali się tego mechanizmu nie stosować, ale jak będzie zagrożenie, to nie będziemy mieli innego wyjścia; szczególnie widać to po wczorajszych spotkaniach.

Tutaj powiem tak: przedstawiamy propozycje w Brukseli, żeby z tytułu utylizacji rekompensata czy zapłata dla rolnika, dla producenta, wynosiła około 5 zł/kg. To jest nasza propozycja. Jakie będą decyzje, będziemy o tym informowali.

Przypomnę tylko, że przewidujemy na tym etapie pewne rozwiązania. Zobaczymy jeszcze, jakie będą decyzje Komisji. Rolnik dostarczy tuczniki, czy odbierze od niego te tuczniki zakład ubojowy, który będzie je ubijał. Następnie zajmą się ubitymi zwierzętami

zakłady utylizacyjne – najbliżej tej strefy czy nawet w tej strefie – i będą postępować w ramach znanych mechanizmów. Są już podpisane umowy i aneksy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Chodzi o to, żeby nie było dużych kosztów transportu oraz innych zagrożeń.

Płatności przewidujemy przekazywać – zgodnie z akredytacją – przez Agencję Rynku Rolnego. Przewidujemy, że ARR ma akredytację i będzie wypłacała środki, ale żeby rolnicy nie musieli dojeżdżać do każdego regionalnego oddziału, to w oddziałach powiatowych pracownicy ARR będą przyjmowali wnioski. Nad tymi rozporządzeniami pracujemy od wczoraj. Zapadły pewne decyzje. Nie ma problemów finansowych z polskiej strony. Te środki są. Będziemy stosowali takie rozwiązanie.

Jeszcze jedna informacja. W tych powiatach, na wniosek rolników przyspieszyliśmy płatności bezpośrednie. Powinniśmy te pieniądze do połowy marca wypłacić – z wyjątkiem tych miejsc, w których będą prowadzone kontrole. Ten program prowadzimy już od około tygodnia. Płatności w strefie będą się powoli kończyć. To samo można powiedzieć, jeżeli chodzi o płatności rolno-środowiskowe i płatności ONW.

Teraz ostatnia informacja. O ile z różnych przyczyn – czy sanitarnych, czy z powodu kwarantanny – trzeba będzie gdzieś przerwać produkcję, to już w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ramach programu PROW przygotowujemy odpowiednie działania, dotyczące przywracania potencjału produkcji rolnej. To na czas, gdy trzeba będzie tę produkcję wznowić po kwarantannie czy też wprowadzić inną produkcję.

To tyle na ten temat, żeby nie zajmować zbyt dużo czasu. Poproszę teraz o przedstawienie bardzo ważnej informacji wiceministra Tadeusza Nalewajka, który uczestniczy w spotkaniach na każde zaproszenie. Jeździ tam, gdzie to tylko jest możliwe. Mamy informacje odnośnie do współpracy i spotkań z przedsiębiorcami. Drzwi w ministerstwie są otwarte na wszystkie kontakty z przedsiębiorcami. Rano, w południe, jak trzeba to i wieczorem. Ta współpraca jest dobra. Wiceminister Nalewajk poinformuje o tym.

Natomiast później poproszę o informację pana dr Janusza Związka, bo jest sprawa strefy z ograniczeniami – jak ona została utworzona, na jakich zasadach było to uczynione w uzgodnieniach z KE i w konsultacjach z Radą Sanitarno-Epizootyczną, a także we współpracy z Państwowym Instytutem Weterynarii w Puławach. Pan dr Związek powie, na jakich zasadach ta strefa została utworzona.

Dzisiaj jesteśmy mądrzejsi i to jest plus, że nie ma dalszych przypadków u dzików, czyli wirus nie przeniósł się nawet na inne dziki. To badamy, PIWet w Puławach robi to nieustannie. Wykonano już kilka tysięcy prób i żadna nie potwierdziła obecności wirusa. Nie mamy żadnego przypadku w stadach, czyli sytuacja jest korzystna, ale zagrożenia istnieją.

Powiem tylko, że złożyliśmy pismo do Komisji co do ograniczenia strefy i wyjścia ze strefy powiatów: włodawskiego, bialskiego i łosickiego – to jest około połowa potencjału produkcji trzody w strefie. Rozmawiałem na ten temat z komisarzem Borgiem około pół godziny i…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój. Jeśli ktoś chce porozmawiać, to naprawdę można na chwilę wyjść.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Trwają prace nad tym, żeby tę strefę zmniejszyć. Istota polega na tym, że strefa została wyznaczona. Pan doktor powie, jakie tu obowiązują zasady, bo to są określone wymogi weterynaryjne.

Natomiast dzisiaj, kiedy mamy taką sytuację, będziemy redukowali strefę. W pierwszym etapie te powiaty, o których mówiłem. Jak będzie sytuacja wyglądała tak korzystnie, jak dzisiaj, to będziemy dalej ograniczali strefę, żeby nie ponosić tak poważnych strat.

Dziękuję bardzo. Proszę o głos dla pana wiceministra Tadeusza Nalewajka.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Myślę, że szczególnie w tym przypadku przekonaliśmy się, jaka jest solidarność uczestników w łańcuchu żywnościowym. Mamy trzech uczestników tego łańcucha. Mamy producenta, który *de facto* jest najsłabszym ogniwem – bo my rozmawiamy w tej chwili, a świnie rosną. Mamy przetwórcę, przedsiębiorcę i mamy eksportera.

Weźmy pod uwagę niekonwencjonalne działania. Mam trochę praktyki z 2007 r., gdy była sprawa ptasiej grypy, która się zaczęła na Mazowszu – ja jestem z Mazowsza. Wtedy poprosiłem moich kolegów samorządowców z woj. mazowieckiego, żeby zaczęli z nami współpracować, bo oni są na miejscu i najlepiej wiedzą, co i jak. Dlatego teraz zrobiłem podobnie, gdy padła propozycja, aby duże firmy zdjęły z rynku nadwyżki. Propozycja dotyczyła dużych firm, które biją parę milionów tuczników rocznie w Polsce. Chodziło o skupienie w pierwszej kolejności największych, przerośniętych świń z rejonu z ograniczeniami.

Po kilkukrotnych rozmowach z firmami pokusiłem się – oczywiście w uzgodnieniu z panem ministrem Kalembą podczas posiedzenia kierownictwa resortu – żeby zorganizować współpracę i poprosić o nią samorząd rolniczy, samorząd terytorialny, jak też związki branżowe hodowców trzody chlewnej. Włączyłem w to także lekarzy powiatowych weterynarii, żeby nie zabrakło pieczątki o określonych kształtach, z określonym przekreśleniem, jeśli już zacznie się ten skup.

Pojechałem wczoraj do Białegostoku i do Białej Podlaskiej po to, żeby w takim gronie ustalić logistycznie, kiedy i jak te firmy zaczną skupować nadwyżki tuczników z rejonu, o którym mówię. Byłem pierwszy raz w takiej sytuacji, bo rozmawialiśmy z poważnymi przedstawicielami, których reprezentowały również związki działające u poszczególnych przetwórców – mamy dzisiaj trzy takie związki. Była konkretna oferta, ale oni po prostu się wycofali.

Część z państwa była na tym spotkaniu. Oczywiście, gdy rolnicy byli na spotkaniu w Białymstoku czy w Białej Podlaskiej, to rozmowa odbywała się przy ich udziale, bo życzyli sobie wejść na salę. Nie widzę w tym żadnego problemu. W Białej Podlaskiej rozmawiałem więcej z rolnikami niż z samorządowcami, bo już w międzyczasie powstała blokada, która jest do dzisiaj – chyba na dwójce, na drodze 698 – jeśli dobrze pamiętam, to w okolicach Łosic.

Głos z sali:

W Łosicach.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Po prostu się wycofali – tak, jak pan minister powiedział. Wtedy przekonaliśmy się o solidarności wszystkich uczestników w łańcuchu żywnościowym. Jest łatwo ustawowo brać środki finansowe – na promocję, na komunikację, mówię w tym kontekście. A jak jest problem, to jest on tam, gdzie jest to najsłabsze ogniwo, gdzie jest żywy towar.

Szanowni państwo, to jest inna sytuacja, niż była w przypadku ptasiej grypy. Wtedy było skażenie, był lekarz powiatowy, wydawał decyzję. Komisja, która jest przy powiatowym lekarzu weterynarii, szacowała kwotę, mnożono ją przez liczbę sztuk i rolnik dostawał odszkodowanie. Odszkodowanie z budżetu państwa – wtedy jest to nasza sprawa – bo takie środki mamy.

Druga kwestia – *escherichia coli*, papryka, ogórek. Tam można było, przepraszam, za przysłowiową stodołę wyrzucić, czekać i nie zbierać. Natomiast obecnie sytuacja jest taka – powiem wprost – że do tańca trzeba dwojga.

Oferta była. Myślę, że są tu przedstawiciele poszczególnych resortów i potwierdzą. Oferta nie została podjęta. Uważałem, że ten niestandardowy krok był najłatwiejszy do wykonania. Oczywiście, mając świadomość i podejmując ryzyko, nie mając ustalonej kwoty rekompensaty dla producentów – żeby to było jasno powiedziane. Podjęliśmy z panem ministrem nie tylko taką decyzję, ale zajęliśmy stanowisko, o którym wczoraj publicznie w dwóch miejscach mówiłem. Powiedziałem, ile może wynosić najmniejsza dopłata do kilograma czy do sztuki, czyli firma mogła sobie skalkulować, za ile może dokonać zakupu.

Szanowni państwo, żeby z góry zbić pewne argumenty, gdyż różne się słyszy historie – to mięso jest stygmatyzowane, czyli znaczone. Rozmawiałem też o tym, że chcieliśmy, mając środki finansowe, przebadać wszystkie sztuki. Tysiąc próbek może zrobić PIWet w ciągu dnia, jeżeli działałby w systemie dwuzmianowym. Przebadać po to, żeby przywrócić to mięso do tego, czym faktycznie jest – czyli do mięsa pełnej wartości. Obecnie jest ono stygmatyzowane, czyli może być potencjalnie zagrożone. Ale też nie ma takiej możliwości. Nasze rozporządzenie z 2010 r. jest przepisaniem dyrektywy z 2002 r., jeśli chodzi o znakowanie i postępowanie odnośnie do obróbki tego mięsa. Ono *de facto* nie nadaje się do użytku jako świeże, musi być poddane określonej obróbce.

Oczywiście, firmy kalkulowały sobie, jakie będą koszty zagospodarowania kilograma mięsa. Gdy podaliśmy tę informację, to firmy mogły sobie skalkulować koszty. Gdyby nie miały tego elementu, to byłoby im trudno szacować koszty.

Teraz jest taka sytuacja. Dlatego mówiłem o tym wczoraj w Białymstoku i w Białej Podlaskiej, o czym pan minister mówił tu przed chwilą – ostateczność to utylizacja. Nam naprawdę będzie trudno wytłumaczyć racjonalnie te zachowanie, jeśli chodzi o ten element. Jeśli wczoraj usłyszałem, że jest rolnik, który ma 7-8 tys. sztuk, ma określone gabaryty tuczarni i tuczniki mu przerastają, no to wiadomo, co to jest. Dlatego jest taki wniosek z naszej strony, o jakim powiedział pan minister – żeby ewentualnie to rozwiązanie zastosować. Dziękuję bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Bardzo dziękuję. Jeśli mogę, panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Pan dr Janusz Związek. To jest sprawa utworzenia strefy – w tamtych warunkach i dzisiaj – kwestia redukcji i wszystkie sprawy związane z ograniczeniami w strefie. Bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, panie inspektorze. Po raz kolejny będziemy pana słuchali. Bardzo proszę.

Główny lekarz weterynarii Janusz Związek:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, szanowni państwo ministrowie. Afrykański pomór świń – mówiliśmy od co najmniej czterech lat o tym, że jest takie zagrożenie. Ostatnio bardzo szeroka informacja na ten temat została przekazana sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi we wrześniu 2012 r., gdy informowaliśmy też, że w każdej chwili może się pojawić takie zagrożenie, bo ono jest realne.

Afrykański pomór świń został zdiagnozowany w Polsce w wyniku badań monitoringowych, czyli badań wyprzedzających, stwierdzających ewentualność przeniknięcia wirusa do naszego kraju. Te badania prowadziliśmy od lutego 2011 r. – najpierw w pasie przygranicznym z Obwodem Kaliningradzkim, a potem wzdłuż granicy wschodniej. 17 lutego otrzymaliśmy informację, że mamy pierwszy przypadek afrykańskiego pomoru świń u dzika, który został znaleziony na obszarze powiatu sokólskiego, niedaleko od granicy. Jak mówił pan minister, ok. 900 metrów od granicy. Drugi przypadek był potwierdzony następnego dnia. Drugiego dzika znaleziono na południe od tego pierwszego o około 15 km. Natomiast, jeżeli chodzi o odległość od granicy, to jest około 3 km.

Obydwa dziki były zwierzętami padłymi, nie zostały pozyskane w wyniku odstrzału. Nie tylko badaliśmy padłe dziki, ale badaliśmy także dziki odstrzeliwane. Kontrolowaliśmy, czy nie występuje materiał genetyczny wirusa lub czy nie mamy do czynienia z przeciwciałami, które mogą się pojawić w organizmie dzika.

Chcę przypomnieć krótko, jak wygląda ta choroba. Choroba jest wyjątkowo niebezpieczna, o czym mówiłem już we wrześniu 2012 r. Jest niebezpieczna dlatego, że, po pierwsze, u świń przebiega gwałtownie – na początku praktycznie ze stuprocentową śmiertelnością. U dzików przebiega też w pierwszym okresie ze śmiertelnością. Dokładnie poziom śmiertelności nie jest określony, są różne doniesienia na ten temat, ale śmiertelność jest wysoka. Dzik może też przechorować chorobę i wytworzyć pewien

poziom przeciwciał. Jest to taki poziom, że dzik żyje, natomiast jest stałym nosicielem tej choroby, czyli jest mechanicznym przenosicielem wirusa. Praktycznie do końca swojego życia przenosi wirusa ASF.

W wyniku stwierdzenia 17 i 18 lutego przypadków ASF podjęliśmy natychmiast niezbędne działania, przewidywane prawem europejskim, przewidywane prawem polskim, a także prawem Światowej Organizacji ds. Zdrowia Zwierząt OIE, do której Polska należy od 1924 r. Polska jest członkiem-założycielem OIE. Te działania polegały, po pierwsze, na opanowaniu, ograniczeniu do maksimum przemieszczania zwierząt w obszarze o promieniu około 10 km od miejsca znalezienia jednego i drugiego przypadku, a po drugie – na natychmiastowym spisaniu liczby świń, które znajdują się na tym obszarze oraz liczby stad. Równocześnie poleciłem natychmiastowe rozpoczęcie rutynowych badań pogłowia świń z obszaru o promieniu 10 km.

Dodatkowo prowadziliśmy intensywne spotkania z przedstawicielami m.in. Lasów Państwowych, Straży Granicznej, Policji i Służby Celnej, celem wyeliminowania możliwości przeniesienia afrykańskiego pomoru dalej lub też dalszego jego wniknięcia – chociażby poprzez przewóz tzw. kanapek, czyli przewóz żywności, nielegalnie wwożonej z Białorusi.

Trzeba powiedzieć jedno, że w tym okresie odbywał się – a właściwie odbywa się od dłuższego czasu – odstrzał depopulacyjny dzików na terytorium Białorusi. Straż Graniczna stwierdza, że odstrzał depopulacyjny odbywał się w kierunku naszej granicy wschodniej, czyli od centrum Białorusi. W tej chwili odstrzał depopulacyjny odbywa się na obszarze między „*sistiemą*”, czyli płotem, który znajduje się po stronie białoruskiej, a fizyczną granicą. Odstęp pomiędzy jedną a drugą linią wynosi około 1 km. Tam się odbywa w tej chwili polowanie.

Mając na względzie to, jaką mamy sytuację epizootyczną – na terenie Białorusi od trzech lat dokonuje się likwidacji stad – stwierdziliśmy, że prawdopodobnie od trzech lat na Białorusi mają problem z afrykańskim pomorem świń. Oficjalnie poinformowano nas o afrykańskim pomorze świń na Białorusi w roku 2013, jeśli dobrze pamiętam, w czerwcu.

Od momentu, kiedy został u nas wykryty pierwszy przypadek, została zwołana w trybie nadzwyczajnym Rada Sanitarno-Epizootyczna, która jest ciałem doradczym głównego lekarza weterynarii. Dodatkowo doproszono przedstawicieli tych służb, o których wcześniej mówiłem. Wtedy podjęliśmy decyzję – najpierw zastanawialiśmy się, a potem podjęliśmy decyzję. Zdecydowano, przy stałym kontakcie z KE, m.in. z panem Bernardem Van Goethem'em, że teren, który będzie uznany za obszar, gdzie może wystąpić potencjalne ryzyko przemieszczenia tej jednostki chorobowej, to jest obszar wzdłuż granicy z Białorusią.

Na początku był lekki nacisk ze strony Komisji, że ten obszar powinien być wyznaczony w sposób adekwatny do tego, w jaki sposób jest to określone na terytorium Litwy, czyli na głębokość 60-80 km. Myśmy się z tym absolutnie nie zgadzali. W efekcie 18 lutego już była przygotowana decyzja KE, która jako projekt została przesłana do Polski. Decyzja nr 2014/100, która potem weszła w życie, wskazywała na obszary, na których występują pewne restrykcje, wynikające z art. 15 dyrektywy 2002/90.

Te obszary to, po pierwsze, w województwie podlaskim powiaty: sejneński i augustowski – gminy Płask, Lipsk, Sztabin; powiat sokólski; powiat białostocki – gminy: Czarna Białostocka, Supraśl, Zabłudów, Michałowo, Gródek; powiaty: hajnowski, bielski i siemiatycki. W woj. mazowieckim – powiat łosicki i w woj. lubelskim – powiaty: bialski i włodawski. Te dwa ostatnie powiaty zamykają obszar do granicy południowej Białorusi z Ukrainą.

W wyniku tych zaleceń podjęto natychmiast działania w postaci wydania rozporządzeń właściwego powiatowego lekarza weterynarii dla powiatu sokólskiego. Takie rozporządzenia wydali też właściwi wojewodowie dla województw: podlaskiego i lubelskiego. Natomiast w przypadku powiatu łosickiego rozporządzenie, bez zbędnej zwłoki, wydał powiatowy lekarz weterynarii.

Te wszystkie rozporządzenia miały na celu, po pierwsze, ograniczenie przemieszczania świń, gdyż nie wiedzieliśmy, z jakim zagrożeniem mamy do czynienia. Po drugie,

miało to na celu pokazanie państwom – nie tylko państwom członkowskim UE, ale także państwom trzecim, z którymi intensywnie współpracowali nasi przedsiębiorcy i do których eksportowali mięso – że podejmowane działania są działaniami właściwymi, prowadzonymi zgodnie z zasadami opisanymi w Kodeksie Zwierząt Lądowych, wydanym przez OIE. Te wszystkie działania zostały potem zamienione w rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi. To rozporządzenie wprowadziło jednakowe zasady i wdrożyło decyzję nr 100.

Cały czas równolegle odbywały się badania, prowadzone wśród pogłowia świń, a także były prowadzone pellustracje – w tej chwili są kończone – czyli przegląd stanu zdrowia ze spisaniem liczby zwierząt i liczby stad w poszczególnych gminach.

Ponadto, 28 lutego zakończyło się spotkanie, podsumowujące wizytę wspólnotowego laboratorium. Zakończyło się spotkanie, podsumowujące wizytę Wspólnotowego Weterynaryjnego Zespołu ds. Kryzysowych (CVET) w Polsce. Byli to eksperci z UE i eksperci z Federacji Rosyjskiej. Był także jeden ekspert z OIE, czyli pan prof. Kazimieras Lukauskas, dyrektor Biura Regionalnego w Moskwie na Europę Środkowo-Wschodnią.

Zespół dokonał przeglądu działań polskiej Inspekcji Weterynaryjnej, a także działań, podjętych przez władze Polski. Sprawdzano, czy organizacja jest właściwa, czy wszystkie zasady zostały wprowadzone zgodnie z odpowiednimi przepisami. Sprawdzono także działalność kół łowieckich i Lasów Państwowych pod względem wyszukiwania padłych dzików, a także działania Straży Granicznej, która w obszarze przygranicznym współpracuje bezpośrednio z Lasami Państwowymi.

Dodatkowo skontrolowano laboratorium referencyjne Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach. Zapytano stronę polską, jakie dalsze działania w zakresie laboratoryjnym przewiduje na wypadek, można powiedzieć, godziny „W" – czyli sytuacji, gdyby się ta choroba zaczęła rozprzestrzeniać. Przedstawiliśmy model działania, który jest przygotowany od dłuższego czasu, to jest powołania i uruchomienia w bardzo krótkim czasie dodatkowych 5 laboratoriów w zakładach higieny weterynaryjnej.

Te wszystkie działania zostały jeszcze dodatkowo sprawdzone na granicy obszarów, a także odwiedzono przejście graniczne z Białorusią i oceniono poziom bioasekuracji. Należy zaznaczyć, że ocena naszych działań, wystawiona przez zespół wspólnotowy, jest bardzo pozytywna.

Jeżeli chodzi o pozostałe działania, to spotkanie naszego zespołu roboczego, czyli SCoFCAH – Stały Komitet ds. Łańcucha Żywnościowego i Zdrowia Zwierząt w Brukseli, miało się odbyć 4-5 marca. Mając na względzie opinię zespołu CVET, podjęliśmy decyzję i wystąpiliśmy z propozycją zmniejszenia obszaru – w cudzysłowie – „zakażonego", tak jak to określa decyzja. Zaproponowaliśmy, tak jak tu powiedział pan minister, zmniejszenie tego obszaru o trzy powiaty.

Decyzja została oceniona od strony technicznej pozytywnie, jednakże oficjalnie przedłużono jej ważność – czyli decyzji nr 100 – od 14 marca do 30 kwietnia. W tej chwili kolejne, nadzwyczajne posiedzenie SCoFCAH ma się odbyć 18 marca. Na tym posiedzeniu Polska nadal będzie podtrzymywać stanowisko, że należy zmniejszyć ten obszar. Jednakże trzeba mieć na względzie fakt, że zespół CVET zaproponował poszerzenie tego obszaru. Niewielkie, ale jednak jest to poszerzenie obszaru o Puszczę Knyszyńską i Puszczę Augustowską. CVET ma oczywiście na względzie przemieszczanie się dzików.

Pamiętajmy, szanowni państwo, że pogłowie dzików w Polsce w 2002 r. to było 118 tys. sztuk. W tej chwili mamy ponad 280 tys. dzików. To, że nie dokonujemy w tej chwili i nie dokonywaliśmy odstrzału depopulacyjnego dzika, zostało ocenione jako prawidłowe działanie. Powiedziano, że w tej chwili możemy rozpocząć odstrzał planowy dzików, tak jak normalnie planowała gospodarka łowiecka. Takie też były ustalenia po polskiej stronie.

Mogę powiedzieć jedno – w tej chwili obserwujemy, że nasze dziki przemieszczają się w tamtą stronę. Dzieje się tak z bardzo prostej przyczyny – w naszej populacji jest o wiele więcej dzików na kilometr kwadratowy, niż u nich. To powoduje sytuację, że dziki idą w tamtą stronę.

Na zakończenie mogę powiedzieć, że przewidujemy, iż w najbliższym czasie, w ciągu dwóch tygodni, znowu ma odwiedzić Polskę zespół CVET, czyli zespół techniczny. Już

w przyszłym tygodniu odwiedza on Litwę po raz drugi. Chcę także powiedzieć, że zapowiedziało misję kontrolną FVO – Biuro ds. Żywności i Weterynarii, czyli służba kontrolna KE. Tę kontrolę wstępnie zaplanowano na przełom marca i kwietnia.

Na koniec chcę dodać, że do 10 kwietnia, maksymalnie do 15 kwietnia, planujemy przygotowanie – zgodnie z art. 16 dyrektywy 2002/60 – planu zwalczania afrykańskiego pomoru świń u dzików. Ten plan musi być złożony w ciągu 90 dni od wystąpienia przypadku ASF, czyli do 17 maja. My chcemy złożyć go wcześniej.

Ponadto prowadzimy bardzo intensywną komunikację na piśmie. Po powiadomieniach wstępnych, które poszły od głównego lekarza weterynarii do wszystkich partnerów, do głównych lekarzy weterynarii, z którymi współpracujemy w zakresie sprzedaży mięsa, to w tej chwili co tydzień – za poprzedni tydzień do środy – wysyłamy do wszystkich tych państw informacje, powiadamiając je na bieżąco o podejmowanych działaniach.

To tyle, szanowni państwo. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Czy przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki chciałby zabrać głos w sprawie tych propozycji, które padały na różnych spotkaniach – w kwestiach związanych z Agencją Rezerw Materiałowych? Czy można prosić o przedstawienie, jak wygląda sytuacja?

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Dariusz Bogdan:

Pan minister Kalemba w swoim wystąpieniu mówił o tym, że 28 lutego minister gospodarki podjął decyzję o powiększeniu rezerw strategicznych w zakresie wieprzowiny, m. in. z uwagi na potencjalną potrzebę zaspokojenia podstawowych potrzeb obywateli w przypadku wystąpienia ASF.

Agencja Rezerw Materiałowych podjęła stosowne działania bardzo szybko. Wystosowano 400 zaproszeń do składania ofert. Ponawiano te zaproszenia, niemniej zainteresowanie zakupem, przede wszystkim w strefie, było absolutnie znikome – żeby nie powiedzieć, że żadne.

Przypomnę tylko, że Agencja nie prowadzi interwencji, natomiast prowadzi uzupełnienie rezerw państwowych w związku z sytuacją, w której potencjalnie może wystąpić rzeczywiste zagrożenie chorobą ASF u świń. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy w związku z tym resort będzie podejmował jakieś dalsze działania? To jest jeden z instrumentów, na który bardzo liczyli rolnicy. Skoro nie ma odpowiedzi czy zainteresowania, to czy jakieś inne działania przewiduje Ministerstwo Gospodarki?

Podsekretarz stanu w MG Dariusz Bogdan:

Jedynym mechanizmem, który posiada minister gospodarki w tym zakresie, jest mechanizm związany z rezerwami strategicznymi. Prowadzimy wciąż rozmowy z przedsiębiorcami. Nie mogę zdradzać szczegółów w tym zakresie, bo to są informacje o charakterze niejawnym. Powiem, że odrobinę się ruszyło. Są jakieś pierwsze oznaki zainteresowania w tym zakresie. Agencja w ramach swoich uprawnień podpisze stosowne umowy, jeżeli tylko przedsiębiorcy będą gotowi, aby w imieniu państwa, w imieniu ARM podjąć stosowne działania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Czy przedstawiciel Ministerstwa Środowiska zabierze głos w sprawie planowanego odstrzału czy odstrzału depulacyjnego? Bardzo proszę o jakąś informację.

Radca ministra w Departamencie Leśnictwa i Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska Jerzy Lęcznar:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Pan minister środowiska podjął uczestniczenie w akcji już w tamtym roku, w sierpniu. Deklaracje zostały złożone na ręce ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz głównego lekarza weterynarii. Podległy nam Polski Związek Łowiecki i Lasy Państwowe przystąpiły do akcji nie tylko na poziomie warszawskim, ale także w terenie. Po otrzymaniu zleceń i informacji nawiązały szczegółowe kontakty z lekarzami powiatowymi weterynarii. Myślę, że to jest wystarczający środek – mam

na myśli współpracę – w celu ocenienia zagrożenia. Muszę też powiedzieć, że jedynymi osobami, które właściwie mogą prowadzić monitoring, są leśnicy i myśliwi.

Kwestia odstrzału. Jak powiedział pan minister Janusz Związek, możemy na razie pozyskiwać dziki w ramach planów łowieckich. Jak widać z codziennych raportów, już zostało wydanych na terenach zagrożonych 49 zezwoleń, dotyczących polowań. Oczywiście sztuki z tych polowań są przedkładane do badań w Puławach.

Gdyby zaszła potrzeba szerszego działania, to mamy w tych sprawach pewne przemyślenia. Z tymi propozycjami mój minister zwrócił się do pana ministra Kalemby i do pana Janusza Związka w ostatnich 3-4 dniach.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę pana o przedstawienie się. Sekretariat o to prosi, bo jest prowadzony protokół.

Radca ministra w departamencie MŚ Jerzy Lęcznar:

Jerzy Lęcznar, radca ministra w Ministerstwie Środowiska.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do drugiej części, a więc do zadawania pytań i dyskusji. Zgłosiło się czternastu przedstawicieli organizacji rolników, zatem bardzo bym prosił, żeby wypowiedzi nie przekraczały pięciu minut. Następnie wypowiedzą się parlamentarzyści. Chcemy, żeby został nam jeszcze czas, aby pan minister mógł się odnieść do głównych pytań i wniosków.

Proszę też o kończenie swoich wystąpień pytaniem lub wnioskiem – to będzie przydatne dla nas, dla Komisji. Będziemy wiedzieć, jakie są główne problemy, jakie uciążliwości występują. Chodzi o to, abyśmy mogli ewentualnie przygotować dezyderat do rządu w sprawie oceny stanu, powiedzmy, realizacji zadań, wynikających z pojawienia się afrykańskiego pomoru świń.

Bardzo proszę, pan Sławomir Izdebski. Proszę o przedstawianie organizacji, którą państwo reprezentujecie, bo tych danych nie mamy tutaj wpisanych.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych Sławomir Izdebski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Sławomir Izdebski, przewodniczący rolniczego OPZZ.

Koleżanki i koledzy, szanowna Komisjo. Przysłuchuję się poszczególnym wypowiedziom, a przede wszystkim wypowiedzi pana ministra Kalemby. Tak się akurat składa, że z panem ministrem Kalembą bardzo dobrze się znamy. Pracowaliśmy kiedyś w komisjach senackich, sejmowych, kiedy jeszcze byłem senatorem, a także później – jako szef związków zawodowych.

Pamiętam nieco innego Stanisława Kalembę. Kiedy dzisiaj słucham pana wystąpienia, to naprawdę nie przypomina mi pan w żadnym stopniu tego Stanisława Kalemby, który upominał się o prawa rolników na posiedzeniach komisji, który potrafił uderzyć pięścią w stół i powiedzieć „dość” – nawet własnemu koalicjantowi.

Panie ministrze, gdyby we Francji, w Niemczech czy w Danii wystąpiła taka sytuacja, to na pewno w tych krajach takiego problemu by nie było, ponieważ żaden rząd, żaden minister rolnictwa nie dopuściłby do tak kuriozalnych sytuacji.

Wy dzisiaj wciąż to powtarzacie, jak bumerang powtarza się pojęcie „pomoru świń w Polsce”. Panie ministrze, pan sam powiedział: w Polsce nie ma żadnego pomoru świń. W Polsce nie ma żadnego wirusa. Jedynym miejscem, gdzie może panować wirus, to jest chyba MRiRW. Jeżeli podajecie dzisiaj takie rozwiązania, jeżeli na własne życzenie tworzycie strefy buforowe w zdrowym kraju – na terenach, gdzie są zdrowe świnie – jeżeli dzisiaj proponujecie utylizację zdrowych świń, to ja pytam – kto w tym kraju jest chory? Na pewno nie nasze świnie.

Dzisiaj jest szereg propozycji. Mamy z boku Litwę, która potrafi sobie radzić, mamy i inne kraje. Wiemy o tym doskonale. Chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, że tak na dobrą sprawę to jest to kwestia polityczna. Zdrowo myślący człowiek to wie.

Panie doktorze, nie jestem lekarzem weterynarii, ale z doświadczenia wiem, że dziki chodzą stadami. Jeżeli panuje wirus i pomór, to pada całe stado. Tak mi się przynajmniej wydaje. Nie jest tak, że znajduje się jednego dzika.

Idzie nie do końca trzeźwy facet. Do własnej żony telefonu nie pamięta, swojego własnego nie zna, ale numer do lekarza weterynarii to akurat ma. Już wszyscy są powiadomieni. Już wszyscy rozdmuchujemy we własnym kraju coś, co nie istnieje. Coś, co naprawdę nie istnieje. Wiecie o tym doskonale, że to jest pokłosie tego, iż zamiast dbać o interesy narodowe w kraju – gdzie nie potraficie własnych schodów pozamiatać – to jedziecie na Ukrainę próbować robić porządki w ich gospodarce. To musi się zmienić.

Dzisiaj, panie ministrze, słuchamy tego „blablania" już od kilku tygodni. Cały czas to samo – będzie pan dofinansowywał. Skoro pan chce dofinansować, to pytam – w jaki sposób? Jeżeli pan ma na to pomysł, to dlaczego pan nie zrobił tego do tej pory? Ci rolnicy mają dzisiaj po tysiąc sztuk świń po 130-140 kg wagi. Nie mają za co już ich karmić. Chcecie doprowadzić do tego, żeby jeszcze w tym tygodniu te świnie przyjechały do Warszawy, tak jak miało to miejsce we Francji? Jak chcecie, to nawet do waszego budynku partyjnego je przywieziemy i udowodnimy wam naszą determinację.

Nie godzimy się na takie rozwiązania. Czekamy dzisiaj do godziny 18:00 w Łosicach, aż się pojawi ktoś z MRiRW – najlepiej, żeby to był minister – i przedstawi, co konkretnie zamierzacie z tymi świniami zrobić do końca tygodnia. Ja mam rozwiązanie proste. Zapłaćcie nam za te świnie, odkupcie je od nas i wyślijcie je nawet na księżyc. Nas to nie będzie interesowało.

My mamy żony, rodziny, dzieci, my chcemy godnie żyć. Ale też nie możemy sobie pozwolić na to, żebyście takie bzdury opowiadali o utylizacji zdrowych świń i o innych rzeczach. Zdrowych – bo tyle próbek zostało przeprowadzonych. Mało tego, pan doskonale wie, że nie tylko na naszych świniach, które hodujemy, ale nawet na wszystkich innych dzikach nie znaleziono żadnej choroby.

Tworzycie strefy buforowe, wbijając sobie nóż we własne plecy. Pokażcie mi kraj w UE, który postępuje w podobny sposób. Nie ma takiego, bo oni dbają o rodzinne interesy, dbają o własne gospodarki. Dla nich to jest świętość. A u nas to tak wygląda, jakbyście bardziej dbali o gospodarkę UE, Ukrainy i innych, niż o swoją własną. Nauczcie się sprzątać na własnym podwórku. Tak na dobrą sprawę, to pan o tym doskonale wie.

Przepraszam, że się unoszę, ale jestem związkowcem i mam do tego prawo. Naprawdę, gdy jestem wśród rolników, a dzisiaj byłem tam całą noc do godziny czwartej nad ranem, to...

Przyjechaliśmy do Warszawy. Są koledzy i niech dzisiaj powiedzą, czy komuś padło stado świń. Nie padło. Nie ma żadnego pomoru, nie ma choroby.

Panie ministrze, mówię poważnie – dzisiaj do godz. 18:00 macie ultimatum. Spotykamy się w Łosicach i żądamy konkretnych rozwiązań. Jeżeli nie, to za to, co zrobimy w następnym czasie, wy bierzecie polityczną odpowiedzialność. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos zabierze pan Marek Borowski z Krajowej Rady Izb Rolniczych. Przygotuje się Tadeusz Dryl. Proszę bardzo.

Wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Marek Borowski:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Chciałbym poruszyć cztery krótkie sprawy. Pierwsza sprawa to ta, o której tu cały czas mówimy. Mamy strefę buforową, zakażoną, zapowietrzoną i z ograniczeniami. Jaka to jest ta strefa? Czy aby została wprowadzona na podstawie tych samych przepisów? Bo po dwutygodniowych spotkaniach – z rolnikami, z izbami rolniczymi – my jako KRIR nabieramy wątpliwości, czy mówimy ciągle o tym samym obszarze, czy on został wprowadzony na podstawie tych samych przepisów.

Druga kwestia. Nie będę już opowiadał, ile było apeli, ile pism, ile wystąpień na temat tego, jak rozwiążemy problem powstały w związku z sytuacją z ASF, a która jest w Polsce. Chciałbym zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz. Problem, który dotyczy świń, nie dotyczy tylko strefy buforowej. Tamci ludzie są przyciśnięci do muru, ale mówiąc uczciwie, ten problem dotyczy całej Polski. Nie chcemy, żebyśmy się skupili tylko na strefie buforowej, bo ceny skupu tąpnęły w całej Polsce. Oczywiście to jest kwestia dyskusji – w jakim terenie, w jakim stopniu, którego dnia – wszystko jest płynne. Jeszcze raz podkreślę, że problem dotyczy całej Polski.

Trzecia sprawa. Chciałbym tutaj poruszyć kwestię, o której mówił mój przedmówca. Rolnicy mówią wprost – jakby to się stało u Niemców, to KE by miała problem załatwiony. Czytałem też wystąpienie ministra Kalemby ze spotkania z Ciolosem. Uważam jednak, że my jako Polska powinniśmy bardziej gwałtownie domagać się pomocy UE, bo jakby nie było, pilnujemy interesu całej UE. Uważam, że to żaden wstyd domagać się pieniędzy. My, jako organizacja rolnicza domagamy się, żeby KE potraktowała w sposób poważny sytuację w Polsce, bo sami sobie z tą sytuacją nie poradzimy.

Jest także czwarta kwestia – świadectwa weterynaryjne. Nie będę mówił o świadectwach, które dotyczą trzody chlewnej, ale o świadectwach, dotyczących innych produktów – bo jesteśmy też producentami mleka i innych towarów. Chciałbym się zapytać, czy dokonany został przegląd świadectw weterynaryjnych – oczywiście na inne produkty, niż produkty będące wynikiem przerobu trzody chlewnej? Ewentualnie – ilu produktów te świadectwa dotyczą? O ile zmniejszy się eksport? Jakie są problemy na tym rynku, bo nie możemy np. wystawić świadectwa na mleko w proszku?

Jeszcze na koniec taka *pointa*. Powiem to trochę z przekąsem – no to w końcu czyje są te dziki?

Głos z sali:

Białoruskie.

Wiceprezes KRIR Marek Borowski:

Nie, to ja rozumiem. To są państwowe dziki, które chodzą po lasach, więc...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę nie podpowiadać. Proszę nie podpowiadać panu. Pan sam powie.

Wiceprezes KRIR Marek Borowski:

W związku z tym, jeżeli one są własnością Skarbu Państwa i trzeba z nimi zrobić porządek – to Skarb Państwa powinien się za to wziąć w sposób, że tak powiem, rzetelny i systematyczny, a nie opowiadać nam, że od tego są myśliwi. Myśliwi tylko pewne rzeczy wykonują w imieniu Skarbu Państwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Tadeusz Dryl. Tylko proszę o przedstawienie organizacji, którą pan reprezentuje.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Hodowców Trzody Chlewnej „Podlasie" Tadeusz Dryl:

Reprezentuję delegację Stowarzyszenia Hodowców Trzody Chlewnej „Podlasie". Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze. Stoimy w obliczu katastrofy ekonomicznej naszych gospodarstw, do jakiej doprowadza ustanowienie obszaru objętego ograniczeniami w związku z wykryciem afrykańskiego pomoru świń u dzików. Obserwując od kilku tygodni indolencję rządu, w imieniu podlaskich rolników prosimy szanowną Komisję – a w szczególności pana przewodniczącego, znającego doskonale od podszewki ten problem, z którym się borykamy – o wsparcie naszych działań i żądań wobec organów administracji państwowej.

W pierwszym punkcie naszego pisma żądamy natychmiastowego uruchomienia skupu interwencyjnego trzody chlewnej wraz z dopłatami do kilograma, wyrównującymi cenę skupu z ceną rynkową. Już ponad 20 dni oczekujemy na uruchomienie instrumentów pozwalających na sprzedaż wyhodowanych przez nas tuczników. Rozporządzenie nr 2/14 wojewody podlaskiego z dnia 20 lutego 2014 r. w sprawie zarządzenia środków ochronnych w związku z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terenie Rzeczypospolitej Polskiej uniemożliwiło nam w ogóle – tak, w ogóle – sprzedaż tuczników oraz przemieszczanie prosiąt i warchlaków.

Sytuacji nie rozwiązało też rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 26 lutego w sprawie środków, podejmowanych w związku z wystąpieniem u dzików afrykańskiego pomoru świń. Oficjalnie mówi się, że na mocy tego rozporządzenia możliwe jest przemieszczanie tuczników na 21-dniową kwarantannę do gospodarstw poza strefą objętą ograniczeniami oraz że możliwa jest sprzedaż mięsa do rzeźni. Poza literalnym brzmieniem rozporządzenia nic z tego nie wynika.

Wskazać należy, iż potencjalnie tylko dwóch rolników ma możliwość przemieszczania zwierząt na takową kwarantannę, a brak jasnych procedur w tym zakresie wpływa na przewlekłość działania. Jeżeli zaś chodzi o sprzedaż do rzeźni, to ta możliwość jest iluzoryczna wobec obostrzeń, związanych z obróbką mięsa, pochodzącego z obszaru objętego ograniczeniami. Żadna rzeźnia nie chce kupić naszych tuczników.

Zaistniała sytuacja zdecydowanie wykracza poza ramy naszego ryzyka gospodarczego i to nie my jesteśmy za to odpowiedzialni. W naszym przekonaniu rząd w sytuacji, gdy wiedział o ryzyku wystąpienia afrykańskiego pomoru świń co najmniej od połowy ubiegłego roku, powinien był opracować sprawne i efektywne mechanizmy działania w ramach planu awaryjnego.

W drugim punkcie żądamy rewizji granic obszaru objętego ograniczeniami. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że wskutek upraszczania sobie działania przez władze weterynaryjne i rządowe doszło do wyodrębnienia pierwotnie obszaru zakażonego, o którym mowa w decyzji wykonawczej Komisji z 18 lutego. Decyzja dotyczy niektórych tymczasowych środków ochronnych w odniesieniu do afrykańskiego pomoru świń w Polsce na podstawie podziału administracyjnego państwa. To jest podział na powiaty – w zupełnym oderwaniu od wytycznych zawartych w art. 16 pkt 3b dyrektywy Rady KE.

Brak wyobraźni spowodował, że na skutek tych działań w obszarze objętym ograniczeniami, a w szczególności w powiecie bielskim, znalazł się szereg gospodarstw o olbrzymim potencjale produkcyjnym. Zarówno dr Jażdżewski, podczas spotkania rolników z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi w Sokółce 26 lutego, jak i dr Naze, na spotkaniu u wojewody podlaskiego 6 marca, wskazali, że w skład obszaru objętego ograniczeniami powinien wchodzić pas o szerokości 40 km od granicy z Republiką Białorusi. Wystarczy spojrzeć na mapę, żeby stwierdzić, iż na terenie powiatu bielskiego pas ten ma szerokość 80 km.

W trzecim punkcie żądamy opracowania jasnej strategii postępowania w obszarze objętym ograniczeniami w przedmiocie jego funkcjonowania i funkcjonowania naszych gospodarstw. Nie ulega wątpliwości, iż obszar objęty ograniczeniami jest strefą ochronną UE. Obszar ten ma zabezpieczać interesy rolników-producentów trzody chlewnej w Unii, ale my nie zgadzamy się na to, żeby odbywało się to naszym kosztem.

Oczekujemy, że państwo polskie w końcu zapozna się z realiami naszych powiatów w zakresie produkcji rolnej oraz w sposób precyzyjny i odpowiedzialny określi nasze żądania wobec UE, tym bardziej, że podczas prac Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa 17 lutego komisarz ds. rolnych Ciolos miał zapewnić o posiadaniu przez Unię środków na ten cel. Również komisarz zdrowia, pan Borg, miał zapewnić RP o istniejących funduszach i o możliwości ich wydatkowania na szeroki wachlarz działań.

Niewątpliwie jednak w tym celu, żeby wykorzystać potencjał, jaki w tym zakresie posiada UE, państwo polskie musi mieć opracowaną koncepcję działania. Obserwując obecną sytuację wyrażamy głęboką obawę, że jest to niemożliwe.

W czwartym punkcie żądamy wyrównania szkód, które ponieśliśmy i do dnia dzisiejszego ponosimy w związku z indolencją państwa. Wskazać należy, że przeciętne straty w dużym gospodarstwie są liczone obecnie w setkach tysięcy złotych. Nie mamy zamiaru płacić z własnej kieszeni za brak organizacji i brak zdolności przewidywania po stronie państwa. Sposób, w jaki dzisiaj mierzycie się państwo z przedmiotowym tematem, nie napawa nas optymizmem.

W punkcie piątym żądamy uszczelnienia granicy z Republiką Białorusi poprzez budowę ogrodzenia. Do dnia dzisiejszego wszystkie działania, podejmowane przez Republikę Litewską, wydają się bardziej optymalne. Litwa nie tylko stworzyła strefę buforową, ale również – jak wynika z jej stanowiska, zaprezentowanego podczas posiedzenia Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa 17 lutego – państwo to ma zamiar budować ogrodzenia wzdłuż granicy z Białorusią. Republika Litewska wystąpiła do Komisji o zapewnienie jej środków finansowych na budowę tegoż ogrodzenia.

Żądamy, aby państwo polskie postąpiło w ten sam sposób. Jeżeli granica z Białorusią to zaledwie 418 km, i jeżeli okaże się, że sytuacja epizootyczna w Polsce będzie stabilna, to niewątpliwie budowa takiego ogrodzenia jest celowa. W naszej ocenie, mając na uwadze sposób funkcjonowania dzika, czas na podjęcie odpowiednich działań upływa z końcem lipca.

W szóstym punkcie żądamy depopulacji dzika, bo bez podjęcia jakichkolwiek działań w tym zakresie prawdopodobieństwo rozszerzenia się choroby znacząco wzrasta. Przy każdej okazji słyszymy inne, często wykluczające się teorie na ten temat. Proszę opracować jasną strategię działania w przedmiotowej kwestii.

W siódmym punkcie żądamy bieżącej informacji na temat panującej sytuacji i podejmowanych środków. Żądamy jasnych informacji na temat panującej sytuacji, bo jest rzeczą karygodną, że jako najbardziej zainteresowani kwestią afrykańskiego pomoru świń, o sprawach nas dotyczących musimy dowiadywać się z mediów. Brak polityki państwa w tym zakresie niewątpliwie nie pozostaje bez wpływu na panujące nastroje. Bezdyskusyjne w zaistniałej sytuacji jest to, że obie strony mają dużo do stracenia. Debet naszej dotychczasowej wyrozumiałości został wyczerpany.

W ostatnim punkcie żądamy umożliwienia nam wyartykułowania naszych spostrzeżeń i oczekiwań – co najmniej przed powołanym zespołem do spraw łagodzenia skutków, związanych z wystąpieniem przypadków afrykańskiego pomoru świń. Żądamy, żeby w skład tegoż zespołu weszli nasi przedstawiciele. Swoją drogą wolelibyśmy, żeby ów zespół był zespołem przeciwdziałającym występowaniu skutków, związanych z wystąpieniem przypadków afrykańskiego pomoru świń, a nie tylko organem, gaszącym już zaistniały pożar. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy ma pan może to opracowanie na piśmie? Jeśli można, to przekazalibyśmy je panu ministrowi.

Przedstawiciel SHTCh „Podlasie" Tadeusz Dryl:

Takie pismo składamy panu przewodniczącemu do kancelarii.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Teraz poprosimy, bo może panu ministrowi byłoby łatwiej odnieść się do tych punktów. Jeśli panowie macie nawet roboczy druk, to poproszę.

Proszę bardzo, pan Piotr Rusiecki, Podlaska Izba Rolnicza.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Piotr Rusiecki:

Piotr Rusiecki, członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Podlaska Izba Rolnicza zwracała uwagę na ten problem już od początku, od wystąpienia pierwszego ogniska choroby na Białorusi. W sierpniu wchodzi rozporządzenie wojewody i tak naprawdę, proszę państwa, trwają szkolenia, idą pieniądze na zabezpieczenie granicy poprzez maty, poprzez różnego rodzaju informacje. Proszę państwa, my wtedy składamy pierwsze wnioski. Piszemy pisma w sprawie redukcji populacji dzika.

Dlaczego tak robimy? Otóż z materiałów szkoleniowych Inspekcji Weterynaryjnej wynika, że za 70% przypadków przenoszenia choroby odpowiadają dzikie zwierzęta. Naszym zdaniem, proszę państwa, ten element nie został praktycznie w ogóle wyeliminowany, czyli właśnie ten element przenoszenia choroby.

Mało tego. Rozporządzenie wojewody, wprowadzające różnego rodzaju ograniczenia czy też nakładające różnego rodzaju obowiązki na koła łowieckie, na myśliwych, doprowadziło do tego, że mamy dzisiaj taką oto sytuację w woj. podlaskim. W dwóch obwodach łowieckich, czyli w okręgach łowieckich suwalskim i białostockim, mamy taką sytuację, że w okręgu białostockim wykonano niecałe 50% planowanego odstrzału dzika. W okręgu suwalskim, który składa się z trzech powiatów – czyli augustowskiego, sejneńskiego i suwalskiego po stronie woj. podlaskiego, reszta to region Wielkich Jezior Mazurskich – mamy taką sytuację, że w około 60% wykonano plany łowieckie. Tam, gdzie nie obowiązuje rozporządzenie wojewody, czyli w woj. warmińsko-mazurskim, mamy wykonanie planu ponad 120%. Zobaczcie państwo, jak nasze przepisy ograniczają pewne działania. Nasze własne przepisy.

Proszę mi powiedzieć, dlaczego wiele razy – również na wspominanym tutaj spotkaniu w Sokółce – pan dr Jażdżewski też wnosił, że tak naprawdę odstrzał dzików nic nie da. Mówił nawet, że to dobrze, iż jest ta populacja. Chyba logika mówi, że im większe

jest zagęszczenie występowania tych zwierząt, tym większe jest ryzyko przeniesienia choroby.

Zastanawiam się – jak to jest? Jeżeli nie bada się dzików na ASF poza tym obszarem, to skąd my mamy wiedzę i pewność, że tak naprawdę ASF już nie przekroczył granicy tego obszaru? Proszę mi powiedzieć teraz, jak w ogóle ta strefa zabezpiecza przed przeniesieniem się wirusa poprzez dzikie zwierzęta na dalszą część kraju?

Zakończę może stwierdzeniem, że ta cała sytuacja wygląda w ten sposób – oto zaczęło się palić i szukamy straży pożarnej, która ten pożar ugasi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan dr Mirosław Spaliński.

Pan Mirosław Spaliński, lekarz weterynarii:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę się przedstawić.

Pan Mirosław Spaliński, lekarz weterynarii:

Mirosław Spaliński. Jestem z powiatu Bielsk Podlaski. Przyjechałem tutaj ze swoimi klientami z powiatu, których obsługuję.

Problem ASF nie pojawił się nagle. Byliśmy oswojeni z wiedzą, że tak będzie. Teraz dyskutujemy głównie na temat zdjęcia nadwyżki tuczników. Nie rozmawiamy o tym, co dalej, co rolnicy muszą w tej chwili robić, jak mają postępować, żeby na dalszych etapach nie ulec gospodarce rynkowej. Myślę, że kluczowe znaczenie będzie miała jednak wielkość strefy buforowej. Uważam, że dobrym pomysłem jest jak najszybsze zmniejszenie tej strefy. Dziwię się tylko, dlaczego pomijany jest w tych planach w dużej części powiat siemiatycki. Może nie cały powiat siemiatycki, który ma niezbyt dużo znaczących hodowców, ale ma – oraz powiat bielski, który w ogóle nie graniczy z Białorusią.

Wydaje mi się, że ważnym elementem jest zróżnicowanie gospodarstw. Te, które obsługuję, są gospodarstwami o naprawdę dobrych statusach zdrowotnych. Wydaje mi się, że jest minimalne zagrożenie wniesienia ASF do trzody. Problem wystąpił u dzików i nie da się ukryć, że jednostka jest endemiczna. Na pewno są duże szanse, że to wcześniej czy później dotknie rolnictwa. Wtedy dopiero stanie się na rynku trzody katastrofa. Dlatego najwyższy czas, żeby podzielić gospodarstwa.

Może to, co powiem, nie będzie popularne, ale część rolników żyje z trzody chlewnej i trzeba ich szanować, szanować ich pieniądze. Część ludzi hoduje świnie, powiedzmy, z przyzwyczajenia, bo taka jest tradycja. Na kolejnych spotkaniach słyszałem, że planuje się zezwolić na ubój gospodarczy. Tradycja jest taka i ja też jestem za, ale wydaje mi się, że w tej chwili byłaby to tak naprawdę katastrofa. Stracimy kontrolę nad gospodarstwami, które z różnych względów nie mogą być dobrze zabezpieczone – z tego tytułu, że po pierwsze ludzie nie są świadomi zagrożeń, a po drugie, system hodowli powoduje, iż jest to jakby niezabezpieczone.

Wczoraj był tu minister Nalewajk. Próbowałem się dowiedzieć czegoś na temat stref, gospodarstw komplementarnych – tak to chyba się nazywa – które można tworzyć poza strefą, czyli kwarantanny. Wydaje mi się, że nadszedł ten moment, żeby pomyśleć o tym, co będzie się działo na dalszych etapach, gdyby – co nie daj Bóg – cokolwiek się stało.

Liczymy, że Bielsk zostanie też uwzględniony przy zmniejszeniu strefy i po prostu zostaną złagodzone warunki produkcji. Oczekiwalibyśmy, żeby w miarę szybko nakreślono warianty rozwoju sytuacji, aby poinformowano, co wtedy rolnicy mają robić. Dziękuję państwu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani Bożena Jelska-Jaroś.

Prezes zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Dzień dobry państwu. To, o czym chciałam powiedzieć, w zasadzie powiedzieli już moi przedmówcy. Szczególnie pan Izdebski w sposób tak wyczerpujący przedstawił problem,

że po prostu nic dodać, nic ująć. Istotne jest także to, co powiedział członek mojego zrzeszenia, które założyliśmy w przededniu wizyty pana ministra w Sokółce. Zrzeszenie skupia 15 członków, którzy w ciągu roku produkują 100 tys. sztuk trzody.

Jednocześnie dzisiaj chciałabym zadać jedno pytanie, jako prezes Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej, zarodowej hodowli. W moim województwie zostało pięciu hodowców. W powiecie sokólskim, czyli w strefie zagrożonej w woj. podlaskim, jest nas tylko dwoje. Czy zostanie tylko trzech hodowców? Mam materiał wyceniony w tej chwili. Loszki czekały, mogły wyjechać poza strefę do hodowli, do produkcji – nie wyjechały, ponieważ rolnik nie ma możliwości przeprowadzenia kwarantanny. Tu już nie mówimy o tucznikach. W tej chwili to są zwierzęta z rodowodami. 20 lat pracy hodowlanej idzie na marne.

Dzisiaj chciałabym usłyszeć odpowiedź na pytanie – czy dalej mamy kryć maciory i dalej ponosić nakłady związane z pracą hodowlaną? To dla nas jest bardzo istotny problem. Jakie działania przewiduje się w stosunku do stad zarodowych?

To, co zostało powiedziane o utylizacji, to ja po prostu nie mogę tego przeżyć. My, jako rolnicy kilka lat temu mówiliśmy o paleniu owsem, o ogrzewaniu owsem, kiedy owies był w moim powiecie po 18 zł za kwintal. Rolnicy nie zaakceptowali takiego stanu rzeczy i tym owsem oczywiście nie palili. Gdy dzisiaj wyjdziemy z tego spotkania i powiemy społeczeństwu, że będziemy utylizować zdrowe świnie… Nie mamy odszkodowania z powodu przepełnienia w stadach, z powodu przekroczenia dobrostanu. Nie możemy uzyskać odszkodowań z powodu padnięć, bo nie ma pomoru wśród świń, więc odszkodowania nam się nie należą. Będziemy w tej sytuacji utylizować zdrowe świnie?

Podczas każdych dożynek mówimy o chlebie. Te świnie to nasz chleb. Nie wyobrażam sobie utylizacji w tej sytuacji, kiedy społeczeństwo jest ubogie. Nie wiem, jak do tego ludzie podejdą. To po prostu będzie nasz koniec – związkowców, partii chłopskiej. Po prostu jest to nie do zaakceptowania przez podlaskich rolników. W imieniu podlaskich rolników oświadczam dzisiaj, że żadna świnia z naszego gospodarstwa nie wyjedzie na utylizację.

Jeżeli nie zgłasza się żaden zakład, to może trzeba zastanowić się, dlaczego tak się dzieje? Czy przepisy weterynaryjne są bardzo ostre i te zakłady, po prostu, nie mogą ich spełnić? Myślę, że tylko tak to jest – jeżeli zakład nie chce podjąć takiej działalności, to znaczy, że nie ma pewności co do dalszego postępowania weterynarii w stosunku do zakładu. Jak rozumiemy, rzecz w tym, że mogą stracić uprawnienia eksportowe. Mięso jest naznaczone określonym znakiem, więc nie wyobrażamy sobie zalegania przez najbliższe pół roku mięsa z naszych zdrowych świń – czy w chłodniach, czy nie wiadomo gdzie. Nie wyobrażamy sobie tego.

Mięso jest zdrowe. Jeżeli będzie zutylizowana jakakolwiek świnia, choćby jedna świnia, to będzie to też sygnał dla społeczeństwa, że te świnie chyba są chore dla reszty Europy. Jeżeli one będą zutylizowane, to nie wyobrażamy sobie takiej sytuacji. Żadna świnia z naszego gospodarstwa do tej utylizacji nie wyjedzie. Jeżeli zakład nie chce kupić, to albo trzeba zakładowi dać takie pieniądze, żeby się zdecydował na zakup, albo zmienić przepisy o znakowaniu mięsa. Zdrowego mięsa. Innego rozwiązania dziś nie widzimy.

Od trzech tygodni, od trzech tygodni to się dzieje. Trzy tygodnie naszego życia my, rolnicy, poświęciliśmy na informowanie społeczeństwa. Od samego początku, od wydania rozporządzenia naszego pana wojewody, czyli pierwszego rozporządzenia o niemożliwości przemieszczania zwierząt. Najpierw informowaliśmy i uświadamialiśmy reszcie kraju, że nasze świnie nie mogą wyjechać poza strefę. To od początku było niezrozumiałe. Mówiono o eksporcie do Rosji – a nie mogą wyjechać poza strefę. Zwierzęta są w budynkach. Zwierzęta padają z powodu zagęszczenia.

Już pierwszego dnia po ogłoszeniu rozporządzenia zgłosiliśmy panu wojewodzie chęć sprzedaży 40 tys. tuczników – tylko z powodu przekroczenia dobrostanu. Przez te trzy tygodnie rozporządzenie ministra z 26 lutego dawało nam nadzieję. Ten dzień był najlepszy w naszym życiu w ciągu tych trzech tygodni. Bo to rozporządzenie dało nam nadzieję, że te świnie od nas wyjadą. Dzisiaj, po trzech tygodniach, my po prostu tej nadziei już nie mamy. Przez te ponad 20 dni, każdy dzień przybliża nas chyba tylko do tej utylizacji, na którą oczywiście się nie zgadzamy.

W tej sytuacji, jeżeli to mięso ma być znakowane, po prostu nie widzimy rozwiązania. Może coś źle przetłumaczono? Kiedyś źle przetłumaczono przepis o glazurze. Miała być powierzchnia zmywalna, a wyszła z tego glazura. Potem były płyty obornikowe na połowie kraju, zamiast w strefach szczególnego ryzyka. Więc teraz my, rolnicy mamy nadzieję, że może przepis jest źle przetłumaczony. Może to jednak są przepisy krajowe o tym znakowaniu? Po prostu mamy taką nadzieję. Zapytujemy dzisiaj, tutaj – czy to można zmienić?

Żaden zakład, prywatny zakład, w tej sytuacji i przy tych obostrzeniach nie zdecyduje się na zakup tego mięsa. Bo jeżeli on sam z tym zostanie, jeżeli nie będzie miał gwarancji sprzedaży... Przedstawiciele zakładów w Białymstoku mówili o tym, że chcą, żeby te konserwy ktoś od nich odkupił, bo wyprodukowanie takiej liczby konserw dla prywatnego zakładu rodzi pytanie, co z tym dalej zrobić. Żaden zakład w tej sytuacji nie podejmie się takiego ryzyka. Jeśli ktoś może zadeklarował jakąś tam malutką ilość, to jest to naprawdę bardzo niewiele.

Na zakończenie przekażę zapytanie kolegów, którzy nie zapisali się do zabrania głosu – pytanie o warchlaki, o warchlaki ze strefy zakażonej. W tej chwili te warchlaki nie wyjeżdżają poza strefę, bo ludzie nie są w stanie zapewnić kwarantanny. Jeżeli nawet hodowcy chcą kupić i mają taką chęć, to nie wiem – czy lekarze stwarzają problemy? Nie ma świadomości, nie ma informacji, co do dalszego losu mięsa, uzyskanego później z tych tuczników. Jest obawa.

Traktowani jesteśmy w tej chwili jak strefa zadżumiona. Jesteśmy poligonem doświadczalnym do przetestowania tego wszystkiego, co się dzieje. Tak jesteśmy postrzegani przez resztę kraju. Nie chcielibyśmy, żeby nas po prostu poświęcono. Nie ma zgody woj. podlaskiego na wygaszenie produkcji w naszym województwie. Zawsze się o nas mówiło, że woj. podlaskie to tylko mleko. Myślę, że to może właśnie dlatego się tak stało. Może ktoś nie miał wiedzy o tym, jak dużo tu jest świń. Miało być mleko, dziki i las – Puszcza Białowieska na polowania.

W reszcie kraju nie rozumieją tego, w jaki sposób myśliwi nie mogli wykonać planów polowań. Są pytania, czy nasi myśliwi polują dla pieniędzy, bo reszta kraju przecież poluje dla pieniędzy. Nasi myśliwi musieli zakupić chłodnie. Te dziki trzeba było zbadać. Oni w tej chwili nie są zainteresowani żadnym odstrzałem dzików. Jeżeli nawet zastrzelą, to i tak zakopią tego dzika i nie zgłoszą tego. Tak, że jeżeli rząd nie pomoże naszym myśliwym w redukcji pogłowia dzików, to naprawdę ten dzik przyjdzie.

Dotychczasowe działania utwierdzają nas w jednym przekonaniu, że czeka się po prostu na wybuch choroby wśród świń. Wtedy problem będzie rozwiązany. Pozostawienie tych 600 świń w strefie pierwotnej zakażenia w ponad stu gospodarstwach po prostu o tym świadczy. Te świnie są zakolczykowane. Zbadane. Krew została pobrana od 600 świń i te świnie tam dalej stoją. Od trzech tygodni czekają na chorobę. Badanie jednej świni kosztowało 300 zł. Trzeba za to zapłacić 200 tys. zł. Te świnie – zbadane, zdrowe – czekają na to, aż ten dzik przyjdzie do nich i je zarazi.

W tych właśnie gospodarstwach jest największe dla nas zagrożenie. Dla gospodarstw, które naprawdę zainwestowały ogromne pieniądze. Obawiamy się, że przez te małe gospodarstwa przeniesie się do nas choroba. Tak, że trzeba natychmiast podjąć decyzję co do dalszego losu tych 600 zwierząt. Naprawdę nie czekajmy na wybuch choroby.

Przepraszam, ale ja muszę jeszcze tutaj dodać...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Powoli proszę zmierzać do końca wypowiedzi.

Prezes zarządu PZHTCh Bożena Jelska-Jaroś:

350 tys. sztuk świń jest na obszarze podlaskim, z czego 40% w strefie buforowej. Jaki zakład jest w stanie to zagospodarować? Jeżeli naprawdę mamy oznakować zdrowe mięso, to nie łudźmy się. Jak utylizować 350 tys. świń? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę o uwagę. Pan Leszek Wereda.

Wiceprzewodniczący zarządu Spółdzielni Producentów Trzody Chlewnej RAZEM Leszek Wereda:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Jestem przedstawicielem rolników z powiatu łosickiego, hodowców trzody. Tych, którzy tam w tej chwili stoją na krajowej dziewiętnastce drugi już dzień – w desperacji, bo nie wiedzą, co mają robić. Zostaliśmy zostawieni sami sobie. Ludzie mają po kilkaset sztuk świń, które w tej chwili ważą 150-200 kg. Te świnie dawno same siebie zjadły. Ciekawy jestem, kto rolnikom za te świnie zapłaci. Te świnie już same siebie zjadły, bo cena przerośniętego tuczu to jest druga sprawa.

Chcę tu wszystkich zapewnić, że w Polsce – ani na wschodzie, ani na zachodzie – nie ma pomoru świń. Ten pomór jest w gabinetach. Nie wiem, to jest jakaś wielka „ściema", to jest, moim zdaniem, jakieś wielkie oszustwo. Skąd się to w ogóle wzięło?

Prawdopodobnie pierwszy przypadek to była noga dzika. Noga. Nie wiem. Plotki? Noga zamrożona, kiedy w Polsce były dodatnie temperatury. Rozdmuchaliście to panowie na cały świat. Jakie są teraz tego skutki? Nie wiem, czy podejmując decyzję o stworzeniu tak dużej strefy główny lekarz weterynarii albo minister wykonał choć jeden telefon do Łosic, Białej, Włodawy – czy gdzieś indziej, dalej – i zapytał prezesa Agencji – chłopie, ile ty masz tuczników w tej chwili na stanie? Czy ktoś zdał sobie z tego sprawę, że zamyka pół miliona świń?

I co? Trzy tygodnie jeździmy ze spotkania na spotkanie i słuchamy. Spotykamy się. Rozmawiamy. Coś tam się dzieje. Bruksela. Warszawa. Łosice. Był pan minister, wiceminister w Łosicach. Co pan nam obiecywał tydzień temu? Że ruszy skup, że wszystko będzie dobrze. Co ruszyło? Figa z makiem. Nic nie ruszyło. Chłopi musieli wyjść na drogi – to się ruszyło. Przecież ci ludzie są już tak zdesperowani, że to naprawdę grozi jakimś nieszczęściem.

A co się stanie, jak ci ludzie wypuszczą świnie ze swoich chlewni? No bo co mają robić w końcu? Mają cykl zamknięty, co trzy tygodnie rodzi się partia prosiąt. Trzeba to przesunąć, trzeba to przegonić. Gdzie pójdą te duże? Do lasu muszą pójść. Przecież to jest jakaś paranoja – zdrowe świnie, których nikt nie chce kupić. Dlaczego nie chce kupić? Bo ktoś wymyślił nieżyciowe przepisy dla zakładów. Zakłady dostały takie przepisy, że żaden przedsiębiorca o zdrowych zmysłach nie pójdzie na to. Jak mu się każe później gotować te wszystkie odchody? Ludzie, przecież to jest chore.

Nie ma przecież choroby, więc zróbmy jakieś sensowne te przepisy. Niech one tam będą, skoro trzeba walczyć z tym, czego nie ma. Nie brnijmy dalej w to, czego nie ma, bo przecież tej choroby u nas nie ma. Rozdmuchaliśmy sprawę na cały świat. Kto teraz od nas kupi mięso? Stworzyło się strefę buforową, żeby co? Zapewnić zbyt dla całej Unii? Czy dla Zachodniej Polski? Nie wiem, dla kogo. I co? Wyszło tak, jak zwykle. Żadna świnia z Polski do Rosji nie pojedzie.

Wciskało się nam na spotkaniach, że to Rosja zażądała takiej strefy buforowej. Później mówiono, że to Bruksela zażądała. My wiemy, że tę strefę buforową stworzył główny lekarz weterynarii razem z panem ministrem. Nikt inny. Proszę nam nie wciskać, że to Bruksela czy Moskwa. Dla kogo w końcu my żyjemy? Dla Brukseli czy dla Polaków? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu bardzo. Pan Stanisław Makaruk.

Członek OPZZ Rolników i Organizacji Rolniczych Stanisław Makaruk:

Stanisław Makaruk, członek OPZZ. Słucham tych wypowiedzi. Byłem już na kilku spotkaniach. Pan minister był u nas w Łosicach. Byłem w MRiRW. Skutek jest taki – powiem oględnie – że psy szczekają, a karawana jedzie dalej. U nas świnie stoją. My je musimy karmić. Nie wiadomo, co z nimi zrobić. Odsetki trzeba płacić. Kredyty trzeba spłacać.

W 2003 r. wziąłem kredyt na postawienie chlewni – 500 tys. zł. Mam raty, jakie mam. Starałem się spłacać. W ciągu roku uruchomiłem produkcję na 130 macior w cyklu zamkniętym i jakoś to się kręciło. Nastał pan premier Tusk. Przez rok mówił, że nie ma kryzysu i kryzys nas omija. Świniaki sprzedawałem po 4 zł, a za paszę płaciłem

po 130 zł za metr i za zboże płaciłem po 100 zł. A gdzie tu był zysk? Dorobiłem się tylko debetu.

Wczoraj byłem na spotkaniu na tej blokadzie. Był tam też mój syn i rozmawiał z kolegą. Tak się przejąłem, że naprawdę nie spałem. Pyta – Piotrek, co u ciebie słychać? No, co słychać. Mam 600 sztuk świń przerośniętych, mówi, 600 dorasta. Powiedział, że chyba pójdzie w ślady ojca. A wiecie państwo, co ojciec zrobił? W tym czasie się powiesił. W 2003 r., gdy miał debet. Jeżeli uważacie, że ja nie mówię prawdy, to siedzi tu wychowawca, pan Kaliński i może powiedzieć, czy tak nie było. Powiesił się chłopaczek.

Pytam się, co wy powiecie temu młodemu człowiekowi, który ma 28 lat? Co on ma zrobić z tymi świniami? On przejął po ojcu zadłużenie, przejął gospodarstwo i chciał to spłacić. Jak wy – posłowie – wyglądacie w stosunku do tego chłopaka? Powiedzcie mi, bo my tu tak oględnie ślizgamy się po problemie, po wierzchu się ślizgamy, a za każdym rolnikiem stoi jakiś kłopot.

Ja się nie powiesiłem tylko dlatego, że 28 lipca spadłem, miałem poważny wypadek i leżałem 6 tygodni w szpitalu w Otwocku. Karmiono mnie i podmywano. Nie wiem, jak mogłem się inaczej zachować. Musiałem uśmiechać się do żony, bo zostawiłem ją z kredytami, ze wszystkim.

Nie to, że ja się żalę, bo nikt mnie nie zmuszał do tego, żeby to zrobić. Staram się w stosunku do państwa, do mojego państwa, wywiązać się szczerze z obowiązków. Podpisałem umowę w 2003 r., że będę do 2018 r. produkował świnie i staram się to robić. Trochę lepiej, trochę gorzej – to jest żywy towar i różnie mi to wychodzi. Też mam 100 ha pola. Musiałem też nabrać sprzętu. Ja to wszystko muszę obsłużyć. Pytam się, za co ja to mam teraz spłacić? Zahamowaliście mi cykl produkcji. Nie jestem rolnikiem, tylko jestem jakimś niewolnikiem.

No ludzie – dajcie żyć, tak nie może być. W produkowaniu przepisów jesteście dobrzy – na piątkę, ale z rozwiązywania problemów – to pała. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Głos zabierze pan Krzysztof Piotruk. Przygotuje się pan Jerzy Garucki. Proszę bardzo.

Członek OPZZ Rolników i Organizacji Rolniczych Krzysztof Piotruk:

Krzysztof Piotruk, OPZZ, rolnik z powiatu łosickiego. Chciałbym tu troszeczkę dodać do wypowiedzi moich kolegów i przedmówców. Ja troszeczkę mniej produkuję. Mam 25 macior w cyklu zamkniętym, ale takich rolników jest dużo na naszym terenie. Chciałbym zaznaczyć, że z tych 25 macior żyjemy razem z żoną i do tego wychowujemy czwórkę dzieci. Nie mamy nic innego, tylko z tego żyjemy.

Teraz moje pytanie – czy mamy unasienniać dalej te lochy, czy też czekać, aż przyjdzie zbyt? Nie wiemy, co mamy robić. Znów będzie problem, bo jeżeli zdejmiemy jedno, to będzie drugie.

Byliśmy na spotkaniu z panem ministrem Nalewajkiem. Pan minister w Łosicach dwa tygodnie temu powiedział dokładnie to samo, co dzisiaj – rząd robi, rząd szykuje. My czekaliśmy i czekaliśmy, ale żeśmy się nie doczekali. Wyjechaliśmy w poniedziałek na drogi. Był to strajk ostrzegawczy. Zajechaliśmy do pana starosty, który się dwoił i troił. Nasz człowiek, chciał nam pomóc, ale mówi – nic nie ma, chłopy słuchajcie, nic nie ma.

Nasza desperacja doprowadziła do tego, że wczoraj zablokowaliśmy dziewiętnastkę. Odblokowaliśmy ją później, bo wcale nam to z radością nie przyszło, bo wiemy, że żeby zaznaczyć nasz protest, nasze potrzeby, musieliśmy tam komuś innemu uprzykrzyć życie. Wcale nam to nie przyszło z radością, z radością żeśmy tam nie wyszli. Dzisiaj byłem tam do piątej i prosto stamtąd przyjechałem. Koledzy dalej stoją.

Nawiązując do tego, co pani wcześniej powiedziała, jako rolnik nie tylko produkuję, ale wkładam w to serce. To serce mnie boli, jeżeli dzisiaj słyszę, że będzie się utylizować zdrowe świnie. A dziki, które są chore – to ich nie? Tego nie można zrobić. Nie ma na to pieniędzy.

Ludzie, przecież wy rządzicie. Po co my mamy tutaj przyjeżdżać, po co mamy wyjeżdżać na drogi? Naszym zadaniem jest wyprodukować najlepiej i najtaniej. Naprawdę

wkładamy w to serce. Świnie sprzedajemy, możemy sami zjeść i dać naszym dzieciom. Nie tak, że coś gdzieś wybieramy.

Jeszcze dopowiem tak. Wczoraj, jak nas policja pytała, kto jest organizatorem protestu, tośmy otwarcie powiedzieli – pan minister i pan dr Związek, bo przez nich to jest.

Jeszcze jedno pytanie – czy ktoś tutaj z panów posłów, czy pan doktor widział tego dzika? Bo na wsi różne chodzą pogłoski. To, co się mówi na wsi, to z serca, z dołu chcę przekazać. Różnie się mówi, też tak, jak tu kolega wcześniej powiedział – że były z tego dzika tylko noga i łeb. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Głos zabierze pan Jerzy Garucki. Przygotuje się Marian Zagórny. Proszę bardzo.

Wójt gminy Platerów Jerzy Garucki:

Jerzy Garucki, wójt gminy Platerów, powiat Łosice.

To ten powiat, w którym od wczoraj stoi blokada. Na tę blokadę została wysłana policja. Przyjechały dwa plutony policji. Chciano nas i rolników rozjechać. Komendant chodził i chwalił się, że „my to porozciągamy, porozjeżdżamy". Właśnie ten sprzęt, te ciągniki, które zostały kupione na kredyt plus to, co Unia dołożyła. Mówili, że ta cała blokada jest nielegalna i niezgodna z przepisami.

Tak się akurat składa, że uczestniczę we wszystkich spotkaniach, na które przyjeżdżał pan wojewoda, potem pan wojewoda z panem wiceministrem. Tam nas zapewniono, że jutro-pojutrze rusza skup, wszystko zostanie zdjęte, będą dopłaty, a żaden z rolników nie poniesie strat. Wczoraj policja nas straszyła, chciała rozjechać, porozciągać holownikiem i rozgonić nas, że było to niezgodne z przepisami. Powiedziano nam, że poniesiemy konsekwencje. Karano rolników mandatami. Rolnicy odmawiali przyjęcia mandatów, tylko podpisywali mandaty kredytowe.

Jeżeli tamten protest jest nielegalny i mamy ponieść konsekwencje, to kto poniesie konsekwencje za podjecie decyzji o wprowadzeniu strefy buforowej 180 km od znalezionego dzika? Chcielibyśmy to wiedzieć, kto takie konsekwencje poniesie – za bezmyślne podpisanie rozporządzenia.

Proszę państwa, to jest karygodne – to, co zrobiliście rolnikom ze Ściany Wschodniej, z powiatu, z mojej gminy. W tej chwili ci ludzie, młodzi ludzie płaczą, bo na każdy sprzęt Unia dała oczywiście 50%, ale po drugie 50% trzeba było pójść do banku po kredyt. W tej chwili stoją świnie. Na terenie powiatu łosickiego trzeba zdjąć na dzisiaj 30 tys. tuczników. Do dzisiaj nie ma żadnej decyzji. Mówi się, że jutro, że pojutrze. Teraz stoi blokada i my chcemy dzisiaj tam zajechać i wiedzieć, co my mamy tym rolnikom powiedzieć. Kiedy ma to być załatwione? Czy w ogóle ma to być załatwione?

Mówi się również, że są prowadzone rozmowy z zakładami przetwórczymi. Zakłady, proszę państwa, chcą brać surowiec, tylko się mówi, że lekarz weterynarii blokuje podpisanie zgody. Chwali się tym, że UE pochwaliła go za to, że dobrze robi. To jest nie do pomyślenia, proszę państwa, nie do pomyślenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Głos zabierze pan Marian Zagórny. Przygotuje się Andrzej Jaros.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Solidarni" Marian Zagórny:

Związek Zawodowy Rolników „Solidarni", Marian Zagórny. Gdybym nie wiedział, że to sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, to słuchając wypowiedzi pana ministra pomyślałbym, że jestem na jakimś wiecu. Przeżyłem kilku ministrów, którzy w jakiś sposób próbowali kłamać, wprowadzać w błąd, ale takiego ministra, jak pan minister Kalemba, który tak bezczelnie kłamie, to jeszcze nie spotkałem.

Pan minister mówi, że w każdej chwili pan się spotka, a ministerstwo jest otwarte. Panie ministrze, od kiedy pan został ministrem, to kilkadziesiąt razy do pana dzwoniłem, wykonałem kilkadziesiąt telefonów do pańskiego asystenta, kilka pism wysłałem. Do dzisiaj pan się ze mną nie spotkał. Nie wiem, czego pan się boi. Ja pana nie pogryzę. Jeszcze z dzikami nie miałem kontaktu.

Dziwię się, że wszyscy mówią o dzikach, o chorobie. Proszę państwa, czy teraz metoda hodowli trzody chlewnej się zmieniła? Czy rolnicy trzodę chlewną trzymają w lesie?

Proszę państwa, jaki jest kontakt dzika z trzodą? Może krajowy lekarz weterynarii, pan Związek coś na ten temat powie. Jest fachowcem od chorób. Może mi powie, że ten afrykański pomór, ta zaraza przenosi się za pośrednictwem pyłków, jak z kwiatka na kwiatek. W przypadku świń jest to niemożliwe, rolnicy trzymają trzodę w chlewach, w tuczarniach.

Dlaczego się mówi, że jest pomór, strefy buforowe? Akurat tak się składało, że kilka dni temu rozmawiałem z poważnym potentatem, który skupuje trzodę i ma skupować. Zaoferował rolnikom bardzo niską cenę. Powiedziałem mu w rozmowie, że niestety, ale pan zarobi. A on mówi, że to nie jest tak, że ja zarobię. Jeszcze będę musiał pewnej organizacji sfinansować kampanię wyborczą. Czy to nie jest taki, że tak powiem, kamyczek wrzucony do ogródka, żeby zrobić zamieszanie?

Przecież państwo pewnie zauważyliście, że jest zmowa wszystkich podmiotów skupujących, ubojni. Jest pewnego rodzaju zmowa. Dlaczego rząd litewski pomaga rolnikom? Jeśli też tam pojawia się jakaś klęska, to rolnicy mają pomoc. Nie czekają. Panowie ministrowie się zbierają, dyskutują. Wiem, że pan minister nigdy w życiu nie hodował trzody chlewnej, ale jeśli świnia dochodzi do wagi 120 kg i przez miesiąc ją przetrzymać, to ile ona będzie ważyć? Kto ją skupi? Jakie będą koszty? Hodowca nie powie, że od dzisiaj nie daję jeść i koniec, i nie ponosi strat. Właśnie jest tak, jak rolnicy mówili – praktycznie te świnie już są zjedzone i nikt ich nie chce kupić.

Nie może tak być, że ministerstwo... Zresztą pan krajowy lekarz powiedział, że monitorujecie bodajże od 2011 r. afrykański pomór świń. Dlaczego od 2011 r. nie przygotowano odpowiednich rozporządzeń, przepisów? Jak pojawia się ta choroba, to wtedy dokumenty wprowadza się w życie.

Jeździcie do Brukseli i głupoty tam opowiadacie. Rozpowszechniacie po Polsce różne mity o chorobach, o wszystkim, a cierpią tylko rolnicy. Właśnie wy, panowie ministrowie, zachowujecie się jak dziki, bo ryjecie pod hodowcami trzody chlewnej.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale panie przewodniczący…

Przewodniczący ZZR „Solidarni" Marian Zagórny:

Nie. Chciałbym wiedzieć…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, aby nie używać tego typu słów. To jest przedstawiciel rządu.

Przewodniczący ZZR „Solidarni" Marian Zagórny:

Panie przewodniczący, ja rozumiem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To nie jest spotkanie ze związkami zawodowymi, tylko posiedzenie Komisji.

Przewodniczący ZZR „Solidarni" Marian Zagórny:

Ale panie przewodniczący, ja rozumiem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To niech pan nie tylko rozumie, ale też proszę nie używać takich słów.

Przewodniczący ZZR „Solidarni" Marian Zagórny:

Ale jeśli jest bezczynność rządu? Wiem, że świnie są bardzo inteligentne. Już nie powiem, od kogo inteligentniejsze. Ale jeśli jest bezczynność rządu... Dlaczego tak długo, ponad trzy tygodnie, nawet dłużej, rząd nic nie zrobił? Mało tego. W pewien sposób nawet nie przymusił podmiotów skupujących. Jeśli podmioty, ubojnie, skupują trzodę po 2,50 czy po 3 zł, to powinny być środki rządowe na uzupełnienie, na pokrycie kosztów skupu hodowcom trzody. Przecież to jest bardzo proste. Przeznaczacie pieniądze na inne cele, na dodatkowe zwiększenie administracji rządowej, a na to nie ma pieniędzy. Przecież to można zrobić w bardzo prosty sposób, nie muszę państwa uczyć.

Panie ministrze, wysłaliśmy trzy dni temu do pana list, że przerośnięte świnie będziemy zwozić do urzędów wojewódzkich – jak 7 lat temu wojewodzie dolnośląskiemu

– no i do urzędów centralnych, do pana. Hodowcy już mają dość utrzymywania tak dużych sztuk i ponoszenia strat. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Pan Andrzej Jaros.

Przewodniczący Komitetu Protestacyjnego Rolników Ziemi Piotrkowskiej i województwa łódzkiego Andrzej Jaros:

Andrzej Jaros, przewodniczący Komitetu Protestacyjnego Rolników Ziemi Piotrkowskiej i województwa łódzkiego. Panie przewodniczący, 6 marca około 500 rolników przemaszerowało ulicami Łodzi, aby wręczyć petycję z dziewięcioma postulatami panu premierowi; oczywiście wręczyliśmy ją panu wojewodzie. Pierwsze pytanie – czy te postulaty dotarły?

Proszę państwa, reprezentuję rejon, gdzie jest zagłębie producentów świń. Rolnicy produkują nowocześnie, po kilka tysięcy sztuk. To właśnie desperacja, to okradzenie nas w majestacie prawa z pieniędzy, ale nie naszych – bo to byśmy przeżyli – z pieniędzy banków i firm, które z nami współpracują. To jest niedopuszczalne. Nie mamy środków na dalsze funkcjonowanie gospodarstw i spłaty kredytów.

Dlatego też w pierwszym postulacie umieściliśmy żądanie rekompensaty. To nie była nasza wina. My robimy wszystko, żeby sprostać konkurencji zachodniej, żeby wtedy, kiedy jest dekoniunktura, też przeżyć. Ale tego, co wydarzyło się w tym miesiącu, nie możemy darować i dlatego żądamy jasnych reguł gry i rekompensaty.

Żądamy, aby rozliczyć winnych za to, że nie przygotowano w porę programu, który mówiłby dokładnie, co robić, a to spowodowało panikę na rynku i tak wielkie spadki cen. Sam jestem dużym producentem w cyklu zamkniętym – kilka tysięcy sztuk. Nie wiem, co dalej. Jeżeli niedługo wykryją dzika 20 km ode mnie, to co ja mam robić? Co mamy robić? Tego nie ma. Żądamy ścisłego programu – co i jak powinniśmy robić.

Z wielkim niepokojem słucham o tym, co dzieje się tam, na Ścianie Wschodniej – jakie jest postępowanie związane z tymi kwestiami. Chcielibyśmy również przyłączyć się do tego wniosku, żeby populację dzików zmniejszyć – bo to jest roznosiciel. Dziki rozmnożyły się w Polsce ponad miarę, zbyt duża jest ich populacja.

Proszę państwa, przyjechaliśmy tutaj po to, żeby usłyszeć, jakie są konkretne rozwiązania. Proszę bardzo, czytam dokument – bardzo byłem nim zainteresowany. Czytam dokument, który był skierowany przez pana ministra rolnictwa na ręce pana Krzysztofa Jurgiela, przewodniczącego sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czytam, czytam i szukam rozwiązań. Oczywiście zalecenia weterynaryjne, co zrobiono i na końcowej kartce – nie wiem, czy czytaliście – są dwa słowa, które mi utkwiły w głowie. To słowa, że MRiRW zaapelowało do KE, wystąpiło do KE. Czytam i nie widzę tego, co zrobiło. Jak czytam to pismo, to, proszę państwa, nie wiem, czy to nasze ministerstwo to jest ministerstwo Rzeczypospolitej, czy to jest ministerstwo UE? Czy to jest ministerstwo w Brukseli?

To jest dla mnie rzecz niesłychana. Przez miesiąc nie ma konkretu na stole. Czy tak powinno działać ministerstwo? Czy tak powinno się sprawy załatwiać? Panie ministrze, no naprawdę – jeżeli nie umiecie sobie poradzić, to przyjdą inni i być może im uda się to zrobić. Tak nie może być. My chcemy wiedzieć natychmiast, co mamy robić w niedalekiej przyszłości. Muszę powiedzieć hodowcom, co będzie, gdy wykryją niedaleko nas wirusa – bo nie wiem, co robić.

My nie mamy gwarancji. Przy takim postępowaniu nie ma gwarancji, że za chwilę nie będziemy mieli w całej Polsce podobnej sytuacji, że fermy nie są zakażone, tylko znajdujemy nagle zakażone dziki.

Jest zniszczona polska hodowla, która jest – o czym już pan dobrze wie, panie ministrze – od lat 90-tych zostawiona sama sobie. Jaki mamy wynik? Od 5 lat mamy 11 mln świń i nie jesteśmy samowystarczalni.

Nagle my płacimy najwyższą cenę w UE za to, że u nas wykryto dwa dziki. To jest niesłychana rzecz. To po prostu nam, rolnikom, nie mieści się w głowach. Chcemy stąd wyjechać z jakimiś konkretnymi odpowiedziami. Na to tu czekamy. Czy mamy wyjechać i powiedzieć – znowuż podyskutowano i rozjechano się po kraju? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani Gustawa Jędrejek.

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Dzień dobry. Gustaw Jędrejek, wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej. Jestem też rolnikiem, hoduję trzodę chlewną.

Proszę państwa, to, co usłyszałem tutaj ze strony rządowej, to jest kompromitacja. Kompromitacja MRiRW oraz całego rządu i całej koalicji. Proszę państwa, tutaj nic nie zostało powiedziane, co chcieliby usłyszeć rolnicy. Na dodatek pan minister powiedział, że zna sytuację od czterech lat. To tym bardziej pogrąża i to ministerstwo, i ten rząd.

Ja znam sytuację od 5 sierpnia. Urząd marszałkowski zrobił szkolenie na temat pomoru afrykańskiego. Można było to wszystko przygotować. Gdyby to spotkanie odbyło się 18 lutego, to zgadzam się – wtedy nie wiemy, co zrobić; rozmawiamy z rolnikami, ze związkowcami, z izbami, z kim tylko trzeba. Ale minęły ponad trzy tygodnie. Ponad trzy tygodnie, panie ministrze. Nic się nie robi. Jest to naprawdę kompromitacja. Znam wcześniejsze działania pana ministra, proszę państwa, nic się na razie nie wydarzy dobrego. Znam te działania.

Proszę państwa, mówi się o postępie hodowlanym. Pan minister jedzie i odznacza rolników. Daje złote medale dla materiału hodowlanego loszkom, knurkom. Co się dzieje z tymi loszkami i knurkami ze złotymi medalami, z championatami? Nie wracają do Lublina, dlatego że Wielkopolska nie jest wolna od choroby Aujeszky'ego, a Lublin jest wolny od choroby Aujeszky'ego i nie wolno tego przywieźć. Proszę państwa, to jest barbarzyństwo, co się robi. To jest tylko pod publikę.

Na temat afrykańskiego pomoru świń słuchałem dr Pejsaka. Znam go bardzo dobrze, cenię go od lat. Doktor światowej sławy. W Łodzi 1 marca powiedział, że rolnik wyciągał z rowu, z lodu tego dzika przez trzy dni. Proszę państwa, gdyby dzik był naprawdę zarażony... Ten rolnik ma świnie, 10 świń miał. Żadna świnia nie choruje. Bez zachowania żadnych środków ostrożności obrządzał te świnie. My, jako rolnicy wiemy, jak to wszystko się toczy i jak wygląda. Czy zostało wszczęte postępowanie?

Rolnikom się grozi, że jeżeli nie dotrzymają rygorów weterynaryjnych, to nie dostaną odszkodowań. To już jest przygotowane proszę państwa. To jest przygotowane. Nie będzie ogrodzenia, nie będzie łazienki, nie będzie mat, nie będzie tabliczek, nie dostaniemy złotówki odszkodowania. A jakie odszkodowanie rząd zapłaci nam za to, że wpuścił do Polski pomór afrykański? Ulotki są wydawane, zwalczanie z urzędu – tylko że ten urząd to my, my odpowiadamy za to, bo my ponosimy koszty.

Jeszcze chciałem panu ministrowi podziękować za to, że w odległości 304 km zrobił w woj. lubelskim strefę buforową. 304 km od znalezionego dzika. Tak, że dziękuję panu, ministrze, za znajomość prawa i przepisów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo panu. Pani Bogumiła Parzych, Podlaska Izba Rolnicza.

P.o. dyrektora biura Podlaskiej Izby Rolniczej Bogumiła Parzych:

Bogusława Parzych, Podlaska Izba Rolnicza. Wiem o tym, że wszyscy z niecierpliwością czekamy na odpowiedź pana ministra i pana doktora, więc będę chciała tylko podnieść dosłownie kilka spraw.

Pierwszy dzik został znaleziony 17 lutego. Wiedząc o tym, że na pewno rodzi się bardzo skomplikowana sytuacja, 19 lutego, jako Podlaska Izba Rolnicza, występujemy do wicepremiera Piechocińskiego z informacją, że wymaga to natychmiastowego podejścia do problemu i rozwiązywania sprawy.

Tak się złożyło, że 24 lutego na terenie woj. podlaskiego był premier Donald Tusk. Jako Podlaska Izba Rolnicza i hodowcy zabiegaliśmy o to, żeby w tym spotkaniu, na którym było 300 rolników, mógł uczestniczyć premier – łącznie z wojewodą i marszałkiem. Udało się jednak tylko tyle załatwić, że mogliśmy być przyjęci przez pana premiera. Pamiętam jego słowa, że nie ma afrykańskiego pomoru u świń, że wszystkie świnie na waszym terenie są zdrowe i nie będzie zmarnowany żaden kilogram mięsa z waszych świń.

Jeśli dzisiaj słyszę o utylizacji, to od razu pika mi serce i mówiąc szczerze wyobrażam sobie, jak zachowywaliby się rolnicy, gdyby rzeczywiście otrzymali taką informację. Panie

ministrze, to rozwiązanie jest, mówiąc szczerze, beznadziejne. Nie w tym kierunku prowadzi droga. To mięso dzisiaj musi iść do wszystkich tych, którzy tego mięsa potrzebują. Milion dzieci dzisiaj jest niedożywionych. Nie wiem, ile tysięcy ludzi żyje na granicy ubóstwa. Rozdajmy, zróbmy konserwy, rozdajmy to mięso ludziom, ale nie mówmy o utylizacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy teraz do dyskusji i pytań zadawanych przez posłów. Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Otóż problem afrykańskiego pomoru świń był podnoszony już trzykrotnie przez Komisję i omawiany trzy lata temu na tej sali. Dzisiaj można to powspominać – szkoda – albo zapytać się – co z tego, że problem został podniesiony? Co z tego wynikło?

Obserwowaliśmy migrację tej choroby. Wiemy, skąd przyszła, wiemy, kiedy została ogłoszona. Wiemy też, jakie są skutki ekonomiczne. Zresztą skutki ekonomiczne, jak dzisiaj popatrzymy, są niewyobrażalne. Nikt, nawet zajmujący się hodowlą trzody chlewnej, nie jest sobie w stanie tego wyobrazić.

Teraz trzeba się zapytać o jedno – o koszty, bo przecież główne koszty tej sytuacji ponoszą rolnicy. Rolnicy, producenci trzody chlewnej ponoszą koszty poprzez zakładanie stref buforowych, zapowietrzonych. Pan Bóg jeden wie, co jeszcze. Jest pytanie – kto zwróci rolnikom koszty? Czy zwróci? Czy KE w tym także bierze udział?

Jeżeli KE nie bierze w tym udziału, to proponowałbym, żeby podwieźć tego dzika, który został koło Białorusi znaleziony, gdzieś koło Danii, koło Francji – niech zbadają go sobie i zobaczymy, czy wykryją w tym samym dziku tego typu chorobę. My bronimy, proszę państwa, całej UE i koszty związane z hodowlą, z ochroną hodowli – z ochroną hodowli całej Europy – musi ponosić KE. W pełnym tego słowa znaczeniu – a nie tylko rolnik, którego to w Polsce dotyczy. To po pierwsze.

Teraz państwo możecie zaobserwować, kto wprowadza embargo. Wprowadzają je państwa, w których występuje kilkaset ognisk z taką chorobą, jaką jest afrykański pomór świń. Jeżeli Białoruś wprowadza embargo, jeżeli Rosja wprowadza embargo – a u nich wirus występuje, a u nas jeszcze nikt o chorobie pomoru afrykańskiego nie słyszał – to wiadomo. To każdy sobie może odpowiedzieć, że mamy do czynienia nie z pomorem afrykańskim, a z polityką, związaną prawdopodobnie także i z Ukrainą. Trzeba za to płacić.

Skoro mamy za to płacić, to dlaczego mają płacić polscy rolnicy? Niech płaci cała KE, bo w jej interesie jest obrona hodowli, która do dnia dzisiejszego istnieje. Nie rozumiem uporu osób, które o tych kwestiach decydują. To po pierwsze.

Po drugie, trzeba się rzeczywiście zastanowić i prześledzić całą drogę dostania się tej choroby do Polski. Gdy trzy lata temu obserwowaliśmy migrację tej choroby, to wiedzieliśmy, gdzie ona jest – mogliśmy się spodziewać, że nie będziemy w stanie jej uniknąć. Jak nie jesteśmy dzisiaj w stanie tego uniknąć, zabezpieczyć w sposób dostateczny, to jutro choroba wystąpi także w innych krajach europejskich, bo choroba jest przenoszona przez dzikie zwierzęta, w tym dziki. Migracja dzików to 50-60 km i cudów nie ma, któryś z nich może być zarażony tym wirusem.

Teraz jest pytanie – czy tak musiało być? Czy ta choroba na tyle się rozprzestrzeniła? Czy musiała w danym momencie i w danej sytuacji się tu znaleźć? Uważam, że chyba to drugie ma większe znaczenie dla mnie. Gdyby wirus wystąpił u dzika, to stado polskie byłoby bardzo mocno przetrzebione. Cały odstrzał wykazałby występowanie tej choroby. Jeśli nie zbadano jej u dzików, nie zbadano w polskich stadach, to ja nie rozumiem, o co chodzi. W czym jest rzecz? Czego my bronimy? Tego, że cudem dzik znalazł się 100 m od granicy z Białorusią.

Nie sądzę, że „nasi" – nasi mówię w cudzysłowie – decydenci, którzy podejmują decyzje w tej sprawie, nie mają pełnej świadomości tego, że są służby specjalne, które mogą w sposób łatwy to wszystko ustalić. Jest w ogóle pytanie – czy zasadne – czy w takiej sytuacji, skoro jest drugie dno, to czy należało w ogóle zastosować tego typu procedurę? Nigdzie

więcej, tylko kilometr i trzy kilometry od granicy, dziki się nie pokazały. Cud? Może rzeczywiście trzeba być człowiekiem głębokiej wiary, żeby w tego typu cuda wierzyć.

Załóżmy najgorsze, że jest taka choroba, bo na pewno jest. Teraz jest pytanie, panie ministrze, na które musi pan odpowiedzieć, z tej odpowiedzi nikt pana nie zwolni. Ba, nie tylko odpowiedzieć, ale wdrożyć działania. W jaki sposób solidarna UE będzie przeciwdziałała tym kosztom, które ponoszą polscy rolnicy? Mamy niespełna 10 mln sztuk trzody chlewnej, w stosunku do 19 mln, które mieliśmy kilka lat temu i w stosunku do 240 tys. dzików, które jeszcze mamy. Mamy wielkości, które można sobie wymyślić.

Ale jest jeszcze jeden problem, o którym zresztą wspominałem kilka tygodni temu – sprawa importu trzody chlewnej i prosiąt z innych krajów na polski rynek. Pewnie, że nie można tego zakazać administracyjnie, bo jesteśmy na otwartym rynku europejskim. Należy jednak zwrócić uwagę tym, co importują, że sprowadzając z innych krajów UE, czy z krajów trzecich, prosięta i warchlaki na nasz zapowietrzony rynek, z którego nie można nic wywieźć lub za chwilę nie będzie można wywieźć, również i sobie zakładają pętlę na szyję – oprócz tego, że zakładają ją sąsiadom zajmującym się produkcją trzody chlewnej. Trzeba po prostu zwrócić uwagę w tej szczególnej fitosanitarnej sytuacji, aby nie dokładać do pieca czegoś, co jest w chwili obecnej zauważalne na, tak skomplikowanym rynku świńskim.

Jedno pytanie – kiedy, panie ministrze? Konkretnie – kto jest odpowiedzialny za to w pana resorcie? Co premier na ten temat ma do powiedzenia? Kiedy rolnicy dostaną zwrot? Kiedy interwencja? Czy interwencja także na zakupy, na powiększenie rezerw strategicznych państwa? W jakiej cenie? Co z tytułu tej paniki, która wynikła? Co z mięsem, które wróciło w kontenerach, bo państwa trzecie nie przyjęły go ze względu na „wystąpienie choroby"? To „wystąpienie choroby pomoru afrykańskiego świń" mówię w cudzysłowie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Pan poseł Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni goście. Panie przewodniczący, praktycznie rzecz biorąc wszystko zostało już powiedziane. Trzeba tylko cierpliwie poczekać na odpowiedź pana ministra – a właściwie na deklarację, jakie działania pan minister podejmie.

Zostałem zobowiązany – po kilku spotkaniach z rolnikami z gminy Lubawa – do przedstawienia ich petycji. Jest to petycja rolników, Związku Zawodowego Rolników Rzeczypospolitej „Solidarni", Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego RI „Solidarność" i Lubawskiej Spółdzielni Producentów Trzody Chlewnej Lub-Tucz w Lubawie. Wszystkie te organizacje wzywają do zapobieżenia negatywnym skutkom pogarszającej się sytuacji ekonomicznej gospodarstw rolnych w związku z wykryciem afrykańskiego pomoru świń.

„Działając w imieniu rolników gminy Lubawa zwracamy się z apelem o podjęcie działań, zmierzających do ograniczenia ujemnych skutków ekonomicznych, które dotykają gospodarstwa rolne w związku z wykryciem afrykańskiego pomoru świń.

Sytuacja hodowców i producentów trzody chlewnej staje się dramatyczna. Niskie ceny żywca wieprzowego sprawiają, że obecnie producenci ponoszą straty. Główną gałęzią produkcji rolnej gminy Lubawa jest trzoda chlewna. Powyżej 50% gospodarstw rolnych w gminie zajmuje się tą gałęzią produkcji". Proszę zauważyć, jakie tu są liczby: „W roku 2013 rolnicy gminy Lubawa wyprodukowali około 300 tys. sztuk tuczników. Natomiast w całym woj. warmińsko-mazurskim było 650 tys. sztuk tuczników.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami walki konkurencyjnej o miejsce na rynku europejskim, a w szczególności o miejsce w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, do której należymy. W tej części Europy zarówno struktura produkcji oraz przetwórstwa jest na tyle nieuporządkowana, że stwarza możliwości przejęcia udziałów w rynku. Polscy producenci żywca wieprzowego właśnie tego się obawiają, że jeżeli dziś ich gospodarstwa upadną, to lukę wypełni wieprzowina spoza Polski, przychodząca ze wspólnego

europejskiego obszaru wolnego handlu. Jednak wspólny rynek nie może zwalniać rządu z obowiązku zadbania o interesy polskich rolników.

W związku z powyższym staje się konieczne podjęcie pilnych działań w celu poprawy zaistniałej sytuacji m.in. przez" – to przede wszystkim do pana, panie ministrze – „wypłacanie rekompensaty dla rolników, którzy sprzedali żywiec wieprzowy w zaniżonej cenie po wystąpieniu afrykańskiego pomoru świń.

Po drugie – wprowadzenie skupu interwencyjnego trzody chlewnej z dopłatą 200 zł do sztuki z budżetu państwa w celu pokrycia kosztów produkcji, ze wskazaniem ceny minimalnej tegoż skupu.

Po trzecie – przeprowadzenie odstrzału dzików w celu obniżenia ich populacji o 90%. Ograniczenie importu prosiąt i warchlaków. Zwiększenie nadzoru weterynaryjnego nad importem mięsa, prosiąt i warchlaków. Ograniczenie importu półtusz wieprzowych".

Panie ministrze, na samym początku była tu wypowiedź, pod którą chcę się podpisać. Kilka lat temu, 3-4 lata temu, kiedy poruszyłem po raz pierwszy na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi sprawę dotyczącą afrykańskiego pomoru świń w regionie warmińsko-mazurskim, to obecny na sali – również i wtedy główny lekarz weterynarii kraju – powiedział „Panie pośle, niech się pan nie martwi. To jest pojedynczy przypadek. Spokojnie, poradzimy sobie z tym". To było 3 bądź 4 lata temu.

Panie ministrze, pan też był na wspomnianym posiedzeniu Komisji. Nie zabierał pan głosu – sprawdzałem w stenogramie – ale pan ten temat czuł bardzo mocno, bo tak rozmawialiśmy. Panie ministrze, nie ma działań systemowych. Nie chodzi już tylko o tuczniki i o pomór świń. Nie ma działań systemowych w polskim rolnictwie. Jest akcja od ściany do ściany. Jak się coś pojawia, to wtedy, jak już tu niektórzy mówili, trzeba dzwonić 998 – przyjadą i ugaszą pożar. Nie da się tego ugasić. To jest wręcz sabotaż.

Dlaczego ciągle nadstawiamy tyłek za całą UE i nas po tym tyłku wszyscy leją? W imię czego? W imię tego, że oni mają od 50 lat dopłaty i skorzystali z tego po stokroć więcej, niż polski rolnik? Myślę, że trzeba po prostu czasami uderzyć pięścią w stół i powiedzieć tak – jeżeli jesteśmy na kresach UE i to są granice Unii, to UE powinna wyłożyć tu ogromne pieniądze, żeby zapobiec temu, co się po prostu stało w tej chwili i zrekompensować polskim rolnikom straty, jakie ponoszą. To nie są straty jednorazowe.

W programie pan określił – w PROW na lata 2014-2020 – tzw. obudowę stada trzody chlewnej. Myślę, że te 1,5 mln, które pan wpierw określił, a teraz słyszę, że zostało 900 tys., a nie 1,5 mln, to trzeba będzie kilka razy pomnożyć, żeby w ogóle spróbować odbudować pogłowie trzody chlewnej w Polsce. Po tych działaniach, które w tej chwili zapowiadacie, które mają nastąpić.

Przecież to są nie tylko indywidualni rolnicy. U mnie w regionie warmińsko-mazurskim, w gminie Lubawa – to są również przedsiębiorcy. Tam pracują nie tylko rodziny. Oni zatrudniają bardzo dużą liczbę ludzi. Będą musieli po prostu redukować zatrudnienie.

Panie ministrze, konkludując... Nie, jeszcze nie.

Odnośnie wypowiedzi przedstawiciela ministra środowiska. Lasy są państwowe i dziki też są państwowe. Pod strzelbą mamy w tej chwili około 112 tys. myśliwych, a wojska 80 tys. Gdy ktoś pyta, ilu ludzi mamy pod bronią, to mamy 200 tys. W sumie, razem. Czyli myśliwych w Polsce mamy więcej niż wojska. Do czego zmierzam?

Otóż od wielu lat, nie tylko od tego roku, nie są realizowane planowe odstrzały. Pan to potwierdził kiedyś na spotkaniu – w lutym bądź w marcu ub. r., kiedy robiliśmy spotkanie o szkodach łowieckich – na którym o dzikach rozmawialiśmy. Odstrzały po prostu nie są realizowane. Kto nad tym ma władzę? Kto sprawuje nadzór nad tym wszystkim? Dlaczego, jeżeli są zatwierdzane plany odstrzałów, ich się nie realizuje? Jakie są z tego tytułu konsekwencje? Kto te konsekwencje ponosi? Nikt. Państwo w państwie.

Konsekwencje ponoszą rolnicy, bo jak żebracy chodzą, bo do sądów nie chcą iść, gdyż nie mają czasu. Jak żebracy chodzą i są przez tych, którzy oceniają szkody, w jakiś sposób później traktowani. Oni mają wypłacać odszkodowania. Tak po prostu dalej nie może być.

Panie ministrze, niewiele już zostało – półtora roku. Tak mi się wydaje, bo zmiana władzy chyba jest nieuchronna. Ale przez te półtora roku, panie ministrze, dobrze byłoby, żeby pan się bardzo mocno zapisał w polskim rolnictwie i pokazał twardą ręką, pokazał jak nie działać od ściany do ściany, jak działać systemowo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Borkowski.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Szanowni państwo tutaj zgromadzeni. Sytuacja jest bardzo złożona, ponieważ mieliśmy embargo, teraz do tego dołożył się afrykański pomór świń i to wszystko spowodowało, że ceny trzody spadły. Na rynku zapanowała panika.

Dzisiaj te ceny się odbijają, ale mamy strefę buforową. Jest wyznaczona zbyt duża strefa buforowa. Podkreślam – zbyt duża. Przepisy unijne inaczej mówiły. Myśmy wyznaczyli trochę większą tę strefę. Kto za to odpowiada? Nie wiem. Myślę, że padnie tu odpowiedź, ale dzisiaj nie jest czas po temu, żeby mówić, kto odpowiada i co się stało. Dzisiaj mleko się rozlało i powinniśmy wszystko zrobić, żeby w ciągu 24 godzin zostały podjęte decyzje. Jako przedsiębiorca, rolnik i poseł powiem, co jest potrzebne.

Po pierwsze, są potrzebne jasne przepisy weterynaryjne, których nie ma. Ani powiaty, ani województwa nie są w nie wyposażone. Jeżeli ze strefy buforowej ktoś będzie kupował, to czy ten zakład będzie skreślony na trzy lata z eksportu? To po pierwsze. Dwa – jak postępować? Trzy – jakie zaświadczenia, jakie mają być kwity? Tych kwitów jest co niemiara. Taka instrukcja powinna przyjść do powiatu trzy tygodnie temu. Trzy tygodnie temu, a najlepiej – pół roku temu. To, że będzie pomór, było wiadomo pół roku temu.

Następna sprawa. Premier Tusk musi to zrobić – żebyśmy to sobie wyjaśnili, ani Ministerstwo Gospodarki, ani Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie ma na to wpływu; to tylko premier może to zrobić. Musimy wydać specjalne rozporządzenie, czy specjalny dokument, że trzeba zdjąć 10 tys. ton mięsa. To jest tylko ten problem. Na to mamy 3-4 dni. Jeśli nie zdejmiemy tego, to cała hodowla upadnie. Możemy sobie wtedy dyskutować na posiedzeniach Komisji i wszędzie. W zaciszu gabinetu takie przepisy muszą powstać i musi to zdjąć albo Agencja Rezerw Materiałowych, albo inny organ, powołany w trybie kryzysowym czy w sytuacji nadzwyczajnej. Nie oglądajmy się na Unię, bo chodzi raptem o 80 mln zł.

Niech ręka boska broni przed tym, żeby ktoś spalił to mięso. Dziś wśród rolników zgody na to nie ma. Jestem posłem koalicyjnym, ale muszę to powiedzieć w imieniu rolników i obywateli – takiej zgody społecznej nie ma. Uważam, że nie jest to problem, żeby zdjąć to mięso – żeby to zrobiła ARM czy ktoś inny – żeby ten ktoś wziął to na swoje barki i został właścicielem tego mięsa. Za trzy miesiące to mięso z zyskiem sprzeda, bo mięsa w Polsce nie ma i nie będzie. Mamy 10 mln świń, a nie mamy, tak jak Dania – 25 mln świń. My się borykamy z 10 mln świń. Naprawdę, skończmy z dyskusjami i zróbmy to.

Następna sprawa. Jeżeli mamy trudną sytuację i tak dużo czasu poświęcamy Ukrainie, to może warto też poświęcić czas i Rosji. Jeżeli za chwilę będzie problem z embargiem – oby nie było – na jabłka, pieczarki i inne produkty rolno-spożywcze, to może warto, żeby ktoś się tam wybrał. Polityka polityką, ale Francuzi już tam byli, Niemcy byli, Hiszpanie byli, a Duńczycy siedzą cały czas.

Dlaczego Polacy nie mają pojechać – nasz rząd – do Rosji? Nie wiem, czy my szabelką zwojujemy na tej Ukrainie coś, czy nie. Naprawdę nie rozumiem tego. Nie rozumiem zwołanego specjalnie posiedzenia Sejmu tydzień temu. Po co posiedzenie było zwoływane? Kompletnie tego nie rozumiem. Może ktoś mi odpowie. Mówię to jako poseł, ale też jako producent, który się tym zajmuje.

Patrząc w przyszłość sądzę, że w PROW dzisiaj już musi być zapisane, iż ma być nie tylko odbudowa potencjału produkcji roślinnej, ale też produkcji zwierzęcej. Będą spustoszenia i trzeba rolnikom pomóc, żeby mieli środki na odbudowanie potencjału w produkcji zwierzęcej, ponieważ on odbudowuje się wiele lat dłużej. Wiele lat dłużej.

Przez wiele lat nie dostrzegaliśmy produkcji zwierzęcej – ani bydła mięsnego, ani świń itd. To nie jest oczywiście skierowane do pana ministra Kalemby, bo pan minister – wielkie dzięki – robi bardzo dużo. Jest to adresowane do całego rządu. Jest to kierowane do całego rządu.

Natomiast powiem tak: dziś, żeby rosyjskie embargo było skasowane, to potrzebna jest wizyta w Moskwie, potrzebne są rozmowy. Potrzebne jest działanie, żeby w tym kierunku zmierzać.

Musi być działanie całego rządu i te świnie trzeba po prostu kupić, żeby ludziom pomóc. W tej chwili kupić przynajmniej 10 tys. ton. Takie są obliczenia – żeby pomóc, to trzeba kupić świnie powyżej 110-120 kg, które są już z przerostami. Bez względu na klasę. Nie potrzeba nawet dopłacać środków z Unii, tylko trzeba kupić za takie pieniądze, żeby rolnikom opłacało się sprzedać. Średnia cena zakupu musi być taka, jaka jest średnia na rynku.

Można to naprawdę zrobić, tylko musi być ruch. Po pierwsze – środki. Po drugie – działanie weterynarii, co jeszcze raz podkreślam. A po trzecie – działanie ARM albo innej instytucji, która to zrobi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Dariusz Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście. Wysłuchaliśmy dramatycznych opisów sytuacji, jaka ma miejsce na polskiej wsi – szczególnie dramatyczna jest w tej chwili sytuacja hodowców tuczników. Szanowni państwo, co my tu słyszymy od pana ministra? Od ministra, który ma swój rodowód w PSL? Jest zasłużonym działaczem PSL – żebyśmy wiedzieli, kto rządzi, to rządzi PSL. Ta partia, której pan minister jest wybitnym działaczem. Mówię tak tylko dla scharakteryzowania pana ministra i przypomnienia, kim on jest.

Szanowni państwo, pan minister kluczył w swojej wypowiedzi i ani razu nie powiedział, jakimi środkami dysponuje rząd, żeby opanować sytuację. Pytam pana ministra – jakie środki rząd przeznaczył na to, żeby skupić w tej chwili nadwyżki od rolników? Jakie są środki? Proszę mi konkretnie odpowiedzieć.

Szanowni państwo, jest mowa o tym, że 50% środków da UE. Jeżeli UE przeznaczyła środki, to proszę powiedzieć, jakie to są środki, ile przeznaczyła UE. Konkretnie, bo na razie bajeczki pan opowiada.

Kolejna sprawa, szanowni państwo, która została zarysowana – głównie przez pana wiceministra Nalewajka. Mówił on o solidarności trzech partnerów: producent, przedsiębiorca i przetwórca. Do czego się pan odwołuje? Odpowiednio proszę zapłacić i sprawa się rozwiąże. Wy nie mówicie o środkach. Nie mówicie, ile pieniędzy wykładacie w tej chwili, żeby opanować sytuację, tylko pan, proszę pana, odwołuje się do sumień, do uczuć. Proszę pana, to nie o to chodzi. Dzisiaj mamy do czynienia z dramatyczną sytuacją i musimy zareagować jako państwo, a rządzi państwem rząd.

Pan minister Kalemba mówił, że jest zaangażowanych wiele ministerstw. Wymieniał Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Środowiska, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. My wiemy jedno, to rząd jest w to przede wszystkim zaangażowany i żądamy od rządu podjęcia konkretnych działań. Nie chcemy opowiadania, że wy turystykę uprawiacie – „my jeździmy, my mamy otwarte drzwi" itd. Rolnicy oczekują konkretnych działań. To tyle.

Żądam odpowiedzi na pytanie, jakie środki są dzisiaj do wykorzystania, do wydania, żeby wyjść naprzeciw rolnikom, którzy są w dramatycznej sytuacji.

Teraz, proszę państwa, kilka słów, jeżeli chodzi o drugi wątek, poruszany tu wielokrotnie, a mianowicie o odstrzał dzików. W ub.r. były podjęte pewne działania, ale, tak nawiasem mówiąc, rząd koalicyjny PO i PSL ogranicza się tylko do wydawania rozporządzeń, nakazów, zakazów i kontroli. Otóż rząd, proszę państwa, wydał polecenie, żeby w strefie przygranicznej odpowiednio postępować z odstrzelonymi dzikami. Któraś z pań rolniczek zabierających głos – czy przedstawicielka związków zawodowych – mówiła, że to są duże obciążenia dla kół łowieckich. Za duże, więc oni nie wywiązują się z wykonania odstrzałów w 50%, dlatego że ich na to nie było stać. Nie mieli pieniędzy. Dlatego rząd – wydając takie rozporządzenia, nakazujące odpowiednie postępowanie z ubitymi zwierzętami, z dzikami – powinien na ten cel przeznaczyć środki, ale nie zrobił tego.

Proszę państwa, mamy tu do czynienia z sytuacją, że rząd niby coś chce, ale tak do końca nie chce wykonać obowiązków, które na nim ciążą. Dlatego można zapytać, proszę państwa, czy to jest tylko indolencja? Bo tu pojawiało się to słowo. Czy to może

jest zła wola? Dlatego nie możemy obojętnie patrzyć jako Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli Sejm, na poczynania tego rządu.

Jeżeli chodzi o te nieszczęsne dziki, to dzisiaj powoływano się na opinię jakiegoś pana doktora, który mówi, że nie powinno się strzelać. Tam wszędzie to robili, strzelali, rozrzedzali populację – a on mówi, że nie powinno się strzelać. Proszę państwa, to też się wiąże z pieniędzmi. Redukcyjne odstrzały kosztują. Dlatego pytam się pana przedstawiciela Ministra Środowiska, czy rząd wyasygnował jakieś środki na to, żeby dokonać redukcji dzików? To wszystko jest wykonalne, ale muszą być na to środki. Jeżeli nie będzie na to środków, to proszę państwa, redukcję dzików możemy sobie włożyć między bajki. Rząd powinien zabezpieczyć środki.

Jeszcze jedno chcę powiedzieć, bo rozpaczliwych głosów słyszałem tu wiele. Pan powiedział, że protestujący rolnicy – w tej chwili na „krajówce" nr 19 – mają wręczane mandaty. Jeżeli będzie pisany dezyderat – a mam nadzieję, że będzie napisane stanowisko Komisji – to do tego wątku też trzeba się odnieść. Proszę państwa, to jest niedopuszczalne, żeby w demokratycznym kraju rolnicy nie mogli zamanifestować swojego niezadowolenia. Ten wątek powinien być ujęty, czyli sprawa wręczania mandatów. A także butnej policji, która w swoich sprawach przyjeżdżała pod Sejm i walczyła o swoje prawa, a dzisiaj nakłada mandaty, wręcza kredytowe mandaty rolnikom. Proszę państwa, to dla każdego pojedynczego rolnika będzie określony problem. Dlatego Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi również do tego powinna się odnieść.

Jeszcze jeden wątek – już na koniec. Pani z izb rolniczych, lubelskich bodajże, powiedziała, że pan premier Donald Tusk przyjechał...

Głos z sali:

Podlaskich.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Podlaskich, przepraszam. Przyjechał premier Donald Tusk. Było 300 rolników i chcieli go zaprosić, żeby on się zapoznał z problemem. Nie przyszedł. Chcę jeszcze dodać, że bodajże w ub.r. – bądź dwa lata wcześniej, ale chyba w ub.r. – jak był problem zbóż w Polsce Zachodniej, bodajże koło Grudziądza, to rolnicy się żalili, że pana premiera też prosili, żeby przyszedł, ale też nie przyszedł. Pan premier unika spotkań, proszę państwa, z Polakami, którzy mają problemy. Wyciąga natomiast parę osób, żeby je „obrobić", gdzieś tam w zaciszu. To jest rzecz niedopuszczalna.

Ta władza, ten rząd nie służy Polakom, tylko samemu sobie i jest uległy wobec UE, tam jest na kolanach. Przytaczał przykłady jeden z rolników – że apelują, proszą. W takiej sytuacji powinniście wyasygnować własne środki i rozwiązać problem, a później zażądać dopiero od nich, a nie tak czekać – nie wiadomo na co. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój. Pan poseł Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo. Myślę, że było już bardzo dużo powiedziane, ale nie byłoby tego problemu i nie byłoby dzisiejszej dyskusji, gdyby nie to, że w 2008 r. zlikwidowano w Polsce skup interwencyjny. Dla przypomnienia: w 2008 r. rządził ten sam rząd, koalicja PO i PSL. Gdyby dzisiaj był skup interwencyjny, to mielibyśmy już narzędzie, które można byłoby wykorzystać – ale rząd zaniedbał to narzędzie.

Panie ministrze, przysłuchiwałem się bardzo dokładnie pana wystąpieniu i powiem szczerze, że po raz kolejny pan mnie bardzo negatywnie zaskoczył – dlatego, że pan w swoim wystąpieniu nie powiedział nic. Nic. Jedyna ważna informacja, z tych wszystkich które padły, to jest ta, że co tydzień piszecie pismo na posiedzenie Rady Ministrów – informację o tym, co się dzieje w tej sprawie. To nas, rolników, nie obchodzi, panie ministrze, do kogo pan pisze te pisma. My potrzebujemy działań, a nie pism na posiedzenie Rady Ministrów.

Panie ministrze, mówił pan w swoim wystąpieniu, że sytuacja związana z tą chorobą jest znana panu od lat. To dlaczego, panie ministrze, do dziś nie mamy przygotowanego

odpowiedniego programu? Programu, który w takiej sytuacji wziąłby rolnik – zresztą nie tylko rolnik, ale i weterynarze, i wszystkie służby, i każdy działałby według niego. To, o czym rolnicy dzisiaj mówią, to jest to, że nie ma żadnego programu. Jest wielki bałagan, a wy próbujecie gasić pożar.

Poseł Babalski powiedział, że działamy akcyjnie i wystarczy wziąć telefon i zadzwonić. Panie pośle, do kogo zadzwonić? Do kogo zadzwonić? My nawet nie wiemy, do kogo zadzwonić, kto mógłby zagasić ten pożar. Nie ma przygotowanej żadnej strategii, nie ma przygotowanego żadnego programu. Panie ministrze, to jest wielkie zaniedbanie tego rządu, że nie ma przygotowanego programu, zgodnie z którym my, rolnicy, moglibyśmy dzisiaj postępować.

Pan używa słów: zabiegaliśmy, spotkaliśmy się, dbamy, apelujemy, zbieramy informacje, drzwi otwarte. Panie ministrze, to jest kpina. Jakie drzwi otwarte? Pan wie o tym, że nie ma żadnych możliwości dostania się do pana. Co z tego, że my się dzisiaj spotykamy? Co z tego, skoro z tych spotkań, które pan organizuje, nic nie wynika? Rolnicy potrzebują działań, a nie spotkań. Pan powinien dzisiaj przyjść i przedstawić rolnikom, co mają robić w tej sytuacji – zamiast informować ich, że „my apelujemy i się spotykamy". To nic nie znaczy.

Panie ministrze, mamy sytuację tragiczną. To jest tragedia. Sprawa Ukrainy jest ważna, ale dla nas Polaków, to w tej chwili jest ważniejsze. Pan powinien przyjść na posiedzenie przygotowany, a pan przyszedł nieprzygotowany. Pan nic nie przedstawia tym rolnikom – tym, którzy są w takiej sytuacji, że tracą wielkie pieniądze. Tracą swoje gospodarstwa. Słyszał pan rozpaczliwe apele rolników, którzy mówią, że tylko iść i powiesić się.

Panie ministrze, oczekujemy od was działań, bo jesteście rządzącymi. Jeżeli nie macie takich działań przygotowanych, to podajcie się do dymisji, bo po prostu wstyd jest za was i za to, co robicie.

Przepraszam za uniesiony głos, ale wiecie o tym panowie, że sytuacja jest naprawdę tragiczna.

Pan mówi – przyspieszyliśmy płatności. Jak przyspieszyliście płatności? Co to znaczy? Płatności powinny być już dawno wypłacone. W innych latach były już wypłacone. Pan ma dzisiaj wielki argument dla rolników – „przyspieszyłem płatności". To przecież, panie ministrze, naprawdę jest wstyd.

Gdzie jest komisja, powołana przez ministra Sawickiego do spraw nadzorowania i całościowego badania łańcucha żywnościowego? Myśmy już wtedy mówili, że to jest kpina z tej komisji. To przecież ta komisja dzisiaj powinna działać. Przecież my wszyscy, siedzący tu na sali wiemy, że to, co się dzieje, to nie jest choroba świń, a tylko i wyłącznie zmowa polityczna. Zmowa polityczna – i międzynarodowa, i tu w kraju. Gdzie jest ta komisja, która powinna zbadać wszystkie skupujące firmy, które tylko i wyłącznie obniżają cenę? Wszyscy wiemy, że to mięso nie jest szkodliwe dla człowieka. Wszyscy wiemy, że to jest po prostu tylko i wyłącznie wielka hucpa i nic więcej.

Co robi komisja? Była powoływana bardzo głośno. W mediach i wszędzie wszyscy słyszeli – „mamy komisję ds. nadzorowania łańcucha żywnościowego". Gdzie jest ta komisja? W ogóle o niej nie słyszałem. Co ona zrobiła? Co zbadała? Jak kontrolowała te firmy, które skupują trzodę chlewną?

Ten rząd nie sprawdził się w tej sytuacji. Nie tylko w tej, ale w tej szczególnie. Ta sytuacja, która się wydarzyła, to było sprawdzenie rządu, sprawdzenie ministerstwa. Nie sprawdził się w ogóle. Nie ma nic. My dzisiaj siedzimy i nad czym debatujemy? Nie mamy niczego przygotowanego, panie ministrze. Wstyd mi przed rolnikami, którzy tu dzisiaj przyjechali – nawet z mojego województwa. Pan im nic nie przedstawił. Co z tego, że postulaty protestujących były wysłane? Nie ma na to żadnego odzewu. Panie ministrze, pan jest niespójny w tym, co pan mówi.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę zmierzać do końca, panie pośle.

Poseł Robert Telus (PiS):

Za chwilę, panie przewodniczący. Bardzo proszę, bo jest sporo rzeczy, które chciałbym poruszyć.

W dniu 13 listopada senator Grzegorz Bielecki złożył do pana ministra zapytania. Padło tam m.in. pytanie – czy ministerstwo monitoruje skalę napływu dzików z Białorusi na teren Polski? Panie ministrze, czy pan wie, co pan odpisał? Pan odpisał, że „Monitorowanie skali napływu dzików z Białorusi nie należy do kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jednakże należy zauważyć, że wschodnia granica Polski z Białorusią w znacznej części biegnie przez trudniejsze obszary leśne i bagienne, gdzie wskazanie zjawiska migracji dzików i jego skali może być bardzo utrudnione lub wręcz niemożliwe". Co pan napisał? Pan napisał, że nie jest chroniona nasza granica wschodnia. W ogóle nie jest chroniona. Jeżeli dzik może przejść, to każdy może przejść przez tę granicę. To jest w piśmie ministerstwa. To nie zostało powiedziane na jakimś wiecu.

Następne pytanie, na które chciałbym zwrócić uwagę, to było pytanie piąte – czy prawdą jest, że jest rozważany prewencyjny ubój trzody w regionach przygranicznych? A pan odpisuje, że „Z uwagi na brak merytorycznego uzasadnienia, w regionach przygranicznych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej nie planuje się przeprowadzenia prewencyjnego uboju świń". My dzisiaj słyszymy, że się przewiduje. Gdzie jest spójność w pana wypowiedzi?

Następne pytanie – o odstrzale dzików. Pan odpisuje na to: „W chwili obecnej przeprowadzenie takiego odstrzału stworzyłoby jednak duże zagrożenie przeniesienia choroby na terytorium Polski". Panie ministrze, jest niespójność w tym, co mówimy.

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo. Żeby nasza Komisja nie była bezpłodna, żebyśmy nie przegadali tego posiedzenia, to proponuję dwa wnioski formalne.

Pierwszy wniosek formalny. Proponuję, abyśmy jako Komisja zwrócili się do Najwyższej Izby Kontroli o sprawdzenie działalności rządu przy wystąpieniu choroby afrykańskiego pomoru świń. Są odpowiednie organy w państwie i niech się tym zajmą, bo podejrzewam, że działania rządu, to jest nie tylko zaniechanie, ale że są one niezgodne z prawem. Dlatego taki wniosek składam, abyśmy my, jako Komisja, zgłosili się do NIK – bo od tego jest NIK – żeby skontrolował działania rządu sprzed choroby i w tym czasie, gdy już wystąpiła choroba na terenie Polski.

Druga sprawa. Panie przewodniczący, uważam, że jako Komisja powinniśmy zakończyć dzisiejsze posiedzenie dezyderatem do premiera rządu. Jeżeli nie zakończymy posiedzenia takim dezyderatem, to znów wstyd będzie przed rolnikami, którzy do nas przyjechali. Nie mam przygotowanej propozycji dezyderatu, ponieważ nie wiedziałem, jak będzie przebiegała dyskusja na dzisiejszym posiedzeniu. Uważam, że powinniśmy ten dezyderat przygotować na podstawie żądań, jakie przygotowali rolnicy z Białegostoku. Zdobyłem te żądania i chciałbym je odczytać – już bez uzasadnień, które pan odczytał. Bez uzasadnień, ale chciałbym je przeczytać – po to, żebyśmy wiedzieli, na czym będziemy się opierać, tworząc dezyderat.

„1. Żądamy natychmiastowego uruchomienia skupu interwencyjnego trzody chlewnej wraz z dopłatami do kilograma, wyrównującymi cenę skupu z ceną rynkową.

2. Żądamy rewizji granic obszaru objętego ograniczeniami.

3. Żądamy opracowania jasnej strategii postępowania co do obszaru objętego ograniczeniami w przedmiocie jego funkcjonowania i funkcjonowania gospodarstw.

4. Żądamy wyrównania szkód, które ponieśliśmy i do dnia dzisiejszego ponosimy w związku z indolencją państwa.

5. Żądamy uszczelnienia granicy z Republiką Białorusi poprzez zbudowanie ogrodzenia.

6. Żądamy depopulacji dzika.

7. Żądamy bieżącej informacji na temat panującej sytuacji i podejmowania odpowiednich środków.

8. Żądamy umożliwienia nam wyartykułowania naszych spostrzeżeń i oczekiwań przynajmniej przed powołanym zespołem do spraw łagodzenia skutków, związanych z wystąpieniem przypadków afrykańskiego pomoru świń".

Mam tutaj również zapisany punkt dziewiąty, ale myślę, że tego punktu w dezyderacie nie damy, bo to jest sprawa polityczna. To nie powinno być punktem w dezyderacie Komisji. Przeczytam go, bo jest on bardzo ważny. Punkt dziewiąty, skierowany przez rolników, jest taki: „Żądamy dymisji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisława Kalemby”. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, dziękuję bardzo. Pan powiedział „po co się zbieramy”. Chcę przypomnieć, że rolą Komisji jest nadzór nad działaniami rządu. Aby wypełnić ten obowiązek, organizujemy posiedzenia Komisji i wysłuchujemy, co ma do powiedzenia rząd, a także przedstawiciele rolników. To tak, żeby panu wyjaśnić, jaka jest rola Komisji. Otóż m.in. taka – co pan podniósł w pierwszym wniosku – czyli ewentualne wystąpienie do NIK. Także rolą Komisji jest to, co pan ujął w drugim wniosku – sformułowanie postulatu czy dezyderatu, zawierającego wnioski, które dzisiaj, mam nadzieję, wypracujemy.

Bardzo proszę – czy jest pan poseł Dolata, bo mówił, że idzie na posiedzenie innej komisji?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Poszedł już, nie ma go.

Przedstawiciel SHTCh „Podlasie” Tadeusz Dryl:

Chciałem tylko sprostować pewną rzecz. Tu pan powołał się na...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale on nie na pana się powołał. Mówił o swoich rolnikach.

Przedstawiciel SHTCh „Podlasie” Tadeusz Dryl:

Powołał się na nasze pismo. Chciałem sprostować, że my z „Podlasia” dziewiątego punktu nie mieliśmy. Nie występowaliśmy o dymisję pana ministra.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Słyszeliśmy. Pan tego nie mówił. Bardzo proszę, pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Wysoka Komisjo, panie ministrze, koleżanki i koledzy rolnicy. Będą się starał mówić spokojnie, chociaż sytuacja, jaka dotyka w tej chwili polskie rolnictwo – a w szczególności sektor produkcji trzody – to sytuacja, która może być gwoździem do trumny tego sektora, przeżywającego poważne problemy od kilku lat, nakazywałaby wręcz krzyczeć. Postaram się jednak mówić spokojnie.

Działania, które rząd do tej pory podejmuje, oceniam jako chaotyczne, spóźnione i niespójne. Rządzenie to nie jest tylko rozwiązywanie bieżących problemów, ale również przygotowywanie strategii na możliwe wystąpienie kryzysów, szczególnie tak masywnych, jak kryzys związany z afrykańskim pomorem świń.

Pan minister Kalemba przez ostatnie miesiące koncentrował się na propagandzie sukcesu, by udowodnić wielki sukces, jaki odniósł w Brukseli w negocjacjach z UE. Chciałby zapewne przejść do historii jako człowiek sukcesu – przynajmniej we własnym mniemaniu. Może sprawy tak ważne, jak przygotowanie Polski do przewidywanego wystąpienia u nas przypadków pomoru, po prostu mu gdzieś umknęły? Zresztą może nie umknęły, ponieważ pan Kalemba wspomniał w jednym z pierwszych zdań, że o sprawie pomoru wiadomo od 2007 r., czyli od wystąpienia wirusa w Gruzji. Mówił, że sprawa była monitorowana, kiedy te przypadki przeniosły się z Kaukazu również do krajów leżących w pobliżu Polski.

Przypomnę, że odbyło się kilka posiedzeń Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, które miały w swojej agendzie informacje, dotyczące przygotowania Polski do ewentualnego wystąpienia pomoru. Sytuacja była przewidywalna. To nie był taki problem, jaki mieliśmy w 2006 r., kiedy jak grom z jasnego nieba pojawiła się ptasia grypa i trzeba było podejmować działania nadzwyczajne. Do pomoru mogliśmy się przygotować.

Wielokrotnie posłowie zadawali pytania, również ja to czyniłem, czy są zabezpieczone odpowiednie środki dla instytucji odpowiedzialnych za stan epizootyczny, za kontrole – przede wszystkim dla Inspekcji Weterynaryjnej. Czy jest przygotowana administracja

na wszystkich szczeblach? Te pytania wystąpiły m.in. w kontekście niejasnych i nieprecyzyjnych zapisów w rozporządzeniach wojewodów, dwóch województw leżących wzdłuż granicy wschodniej. Zwracała na to uwagę m.in. Krajowa Rada Izb Rolniczych.

Pytaliśmy o szczelność systemu identyfikacji i rejestracji zwierząt, bo przecież trudno sobie wyobrazić zastosowanie jakichkolwiek form wsparcia finansowego i odszkodowań bez sprawnego systemu identyfikacji i rejestracji. Pytaliśmy o przygotowanie środków finansowych i procedur związanych z odstrzałem dzików, szczególnie w związku z tym, że były zgłaszane przez rolników informacje o przechodzących przez granicę dzikach, które żerowały na polach kukurydzy leżących po polskiej stronie.

Pytaliśmy wreszcie, czy państwo jest przygotowane do zdjęcia części trzody chlewnej z rynku, zgodnie z mechanizmem, który jest dopuszczalny, czyli skupu na rezerwy strategiczne. Czy są odpowiednie środki na ten cel? Czy są prowadzone rozmowy z podmiotami, które w tym systemie muszą wystąpić?

Odpowiedzi, jakie usłyszeliśmy – dobrze, żeby rolnicy również je sobie przypomnieli – przypominały trochę retorykę z sierpnia 1939 r. Jesteśmy silni, zwarci, gotowi i niczego nie potrzeba. Jesteśmy przygotowani do wszystkiego. Nic nas nie jest w stanie zaskoczyć. Natomiast prawda jest taka, jaką państwo opisujecie.

To jest choroba, która wywołuje przede wszystkim skutki ekonomiczne. Nie ma czasu, by mówić o iluzoryczności zarzutów i reakcji konsumentów, wystraszonych mięsem występującym na rynku. Jest to choroba, która wywołuje skutki ekonomiczne – przede wszystkim spadek cen w całej Polsce, spadek nie tylko w oznaczonych strefach. Ten spadek cen jest wysoki. Rolnicy wskazują na znacznie niższe ceny, płacone im w tej chwili, niż dane, które przedstawił Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ministerstwo twierdzi, że średnie ceny w Polsce są w granicach 4,20 zł. Główne obszary produkcji trzody chlewnej w Polsce, czyli Wielkopolska i Kujawsko-Pomorskie – nie mówię już tylko o Podlasiu – wskazują na ceny niższe. Ale to nie jest tak istotna sprawa. Niewątpliwie spadek cen w Polsce wystąpił. Jest potrzebne podjęcie działań ekonomicznych, które uratują przynajmniej resztki produkcji trzody chlewnej w Polsce.

Pan minister wskazuje na odpowiedzialność wielu resortów. Tak, w rządzie jest podział obowiązków, a ustawa o działach mówi, kto za co odpowiada. Traktuję to jako próbę przerzucania odpowiedzialności na inne resorty. Przecież są to resorty tego samego premiera i tego samego wicepremiera – szefów dwóch partii koalicyjnych, PO i PSL. Wiadomo od siedmiu lat, że odpowiedzialność za polskie obszary wiejskie i polskie rolnictwo chciało mieć i uzyskało PSL. Ta odpowiedzialność jest precyzyjnie określona i precyzyjnie przypisana.

Chcę przypomnieć panu ministrowi, jeśli nie bardzo wie, co w tej sytuacji robić – przede wszystkim obserwuję ogromną bezradność w działaniach – że podobny, choć oparty na innych przesłankach, problem spadku ceny i dużej podaży tuczników mieliśmy w 2007 r. To jest często przypominane jako zarzut, stawiany ówczesnemu rządowi PiS, że spadły ceny świń. Wówczas spadek cen – biorąc pod uwagę wzrost w ostatnich latach cen komponentów paszowych, czyli przede wszystkim zboża, ale również soi – był proporcjonalnie mniejszy i straty rolników były mniejsze, niż w tej chwili.

Wtedy dla podjęcia decyzji o zdjęciu z rynku około miliona tuczników – jeszcze raz to chcę podkreślić: około miliona tuczników na rezerwy strategiczne ARM – premierowi Kaczyńskiemu było potrzebnych kilka godzin konsultacji z ministrem finansów panią Zytą Gilowską i ministrem gospodarki. W ciągu kilku godzin podjęto decyzję – a chcę o tym zaświadczyć jako człowiek, który brał wtedy udział w jej podejmowaniu. Kilka godzin wystarczyło, by uruchomić 320 mln zł na rozpoczęcie skupu.

Oczywiście skup nie przyniósł idealnych efektów, ale w ciągu mniej więcej dwóch tygodni cena tuczników wzrosła w Polsce o 60-70 gr/kg, został powstrzymany drastyczny spadek cen. Mogę tylko z rozrzewnieniem wspominać skuteczność podejmowanych wtedy decyzji, a także szybkość ich podejmowania – szczególnie wtedy, kiedy słyszę o tym, że pan minister zamierza, proponuje, występuje, będzie listy pisał, a niektóre działania wczoraj zostały wymyślone. To jest pana zdanie – od wczoraj podjęliśmy jakieś tam działania.

To znaczy, że nie było przygotowanego żadnego programu, żadnego planu strategicznego, co robić w sytuacji, kiedy może wystąpić masywny kryzys. Trudno poważnie traktować wypowiedzi pana ministra o tym, że w marcu przyspiesza dopłaty bezpośrednie. To raczej miał być żart, który miał rozładować atmosferę wystąpienia pana ministra.

Chcę przypomnieć państwu rolnikom, że na poprzednim, zwyczajnym posiedzeniu Sejmu dwa tygodnie temu, w obecności pana premiera, wszystkie kluby opozycyjne zgłosiły prośbę do pani marszałek Sejmu o wysłuchanie informacji rządu na temat przygotowania Polski do zwalczania skutków afrykańskiego pomoru świń. To zostało zgłoszone w piątek, w ostatnim dniu obrad Sejmu, przed głosowaniami. Wystąpili przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych – powtarzam to jeszcze raz. Po to również, aby Sejm, który obradował tego dnia do popołudnia, mógł nie tylko wysłuchać opinii i informacji o przygotowaniach, lecz by także mógł podjąć działania, które przekraczają kompetencje ministra i rządu, np. dokonać przesunięć w budżecie. Wydaje mi się bowiem, że bez takich działań nie będziemy w stanie znaleźć odpowiednich środków, które mogłyby przynajmniej w części pokryć straty rolników.

Chcę państwu powiedzieć, że odbyło się głosowanie, czy wprowadzić punkt pod nazwą: informacja rządu, Prezesa Rady Ministrów o sytuacji w polskim rolnictwie w związku z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń i o planowanych działaniach rządu, aby przeciwdziałać skutkom tego pomoru. W głosowaniu posłowie koalicji PO i PSL odrzucili potrzebę...

Głos z sali:

Nie było głosowania.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Było głosowanie. Pani marszałek Sejmu…

Głos z sali:

Nie zarządziła głosowania.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę sprawdzić. Pani marszałek Sejmu poddała to pod głosowanie i głosami koalicji ten punkt nie został wprowadzony.

Proszę państwa, nie bardzo wiem, dlaczego – pomimo tego, że te same pytania chcieliśmy zadać dwa tygodnie temu i na nie uzyskać odpowiedź – wtedy nie było zgody na to, by poinformować posłów, a przy okazji poinformować społeczeństwo o tym, czy rząd jest przygotowany. Dwa tygodnie minęły. Wszystko wskazuje na to, że stoimy w tym samym miejscu, a sytuacja rolników – sytuacja, która przekłada się na życie i przyszłość każdego gospodarstwa, zajmującego się trzodą chlewną, na zaciągnięte kredyty i niemożność spłaty, na brak dochodów na bieżące utrzymanie, na brak perspektyw i na to wszystko, o czym państwo mówili – w żaden sposób się nie poprawiła. Tylko i wyłącznie się pogarsza. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Gabriela Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Szanowni państwo. Zaniepokoiła mnie wypowiedź głównego lekarza weterynarii, który stwierdził – przynajmniej tak to odebrałem – z odrobiną ulgi, że właściwie w tej chwili większość dzików przemieszcza się z Polski na stronę Białorusi, bo tam jest mniejsze zagęszczenie tych zwierząt. To oznacza, że tak naprawdę jesteśmy dopiero przed problemem, bo przecież dziki, które tam idą, mogą równie dobrze wrócić.

Kiedy pytaliśmy pana, panie doktorze, przy okazji uchwalania budżetu, czy środki, które są potencjalnie potrzebne w przypadku wystąpienia tego nieszczęścia, są wystarczające, to pan nas zapewniał, że tak, że nie potrzeba zwiększenia w budżecie kwot na przeciwdziałanie i przygotowanie się do wystąpienia tej choroby. Wobec tego pytam, co pan planuje w tej sytuacji, żeby te dziki, które przechodzą w tej chwili na stronę zakażoną, nie wracały do nas gremialnie? One, tak naprawdę, mogą dopiero do nas przynieść tę chorobę.

Co jest przyczyną, panie ministrze, bezsilności rządu i niemożności skutecznego uruchomienia skupu mięsa wieprzowego na uzupełnienie lub odnowienie rezerw? Pan podkreślał dzisiaj kilkakrotnie, że pieniądze są. Jakie są w takim razie przyczyny? Czy są to przyczyny techniczne, skoro finansowych nie ma? Proszę nam odpowiedzieć, dlaczego przerzucacie państwo – w ten sposób przewlekając sprawę i jesteście nieskuteczni – cały ciężar na stronę najsłabszą, czyli na rolnika?

Czy pan podejmie jakieś działania, aby uwolnić rolników, którzy są karani mandatami za protest w warunkach zupełnego wyczerpania ich cierpliwości? Czy pan osobiście też wystąpi do specjalnych organów państwa, ażeby unieważnić tego typu kary, które w ostatnim czasie spadły na rolników protestujących w niektórych miejscowościach?

Panie ministrze, proszę mi odpowiedzieć na pytanie, jakie są prawdziwe przyczyny odmowy przetwórców zwiększenia zakupów mięsa. Mówiliście państwo, że były uzgodnienia, a teraz się okazało, że nic z tego nie wyszło, bo nie chcą kupować. Jakie podają przyczyny takiej decyzji? Jakie, zdaniem panów, są prawdziwe przyczyny tego, że przetwórcy nie są zainteresowani zwiększeniem zakupów? Czy przypadkiem nie jest tak, że miał miejsce w ostatnich miesiącach i w ub.r. niekontrolowany, ogromny import mięsa, poczyniony w nadziei, że to mięso będzie wyeksportowane na Wschód? Teraz się okazało, że nie ma takich możliwości – pewnie to jest ta przyczyna?

Kolejna sprawa. Przedstawiciele PSL wielokrotnie chwalili się i podkreślali przy każdej okazji, że oni mają taki talent i potrafią wynegocjować ze stroną rosyjską – sam na sam, bez UE – uwolnienie eksportu polskiej żywności do Rosji. W takim razie pokażcie panowie teraz, na czym polegają te wasze talenty. Dlaczego nie podejmujecie dwustronnych negocjacji, skoro skuteczność Unii w tym względzie jest żadna? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój. Pani poseł Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście. Od dłuższego czasu przysłuchujemy się tym wypowiedziom i chcę przypomnieć, idąc za wskazaniem pana przewodniczącego, że znajdujemy się na posiedzeniu Komisji sejmowej. Posłowie nie przychodzą tutaj po to, żeby robić wiec polityczny.

Bardzo szanuję wszystkie argumenty. Po to się tu spotkaliśmy, żeby się zająć rozwiązywaniem problemów. W imię szacunku dla ludzi, którzy tu przyjechali ze swoimi problemami, bardzo proszę, zajmijmy się problemami, czyli rozwiązaniem tych problemów. Od tego jesteśmy, żeby zadawać pytania ministrowi. Mam nadzieję, że pan minister zaraz te kwestie dokładnie wytłumaczy, tak jak wcześniej mówił. Słowa pana ministra, które tłumaczą, jakie są podziały m.in. działów gospodarki, nie są powiedziane po to, żeby przerzucać na kogoś odpowiedzialność.

Naszym zadaniem jest zadać pytania i uzyskać na nie odpowiedź. Pytaniem zasadniczym jest teraz to – jaki plan przedstawia rząd w tej sytuacji, jaka nas zastała? A nie pytanie – co nas zastało, kto nam to zrzucił, jak to się stało? Przede wszystkim chcemy się dowiedzieć, co dokładnie rolnicy uzyskają i co ministerstwo jest w stanie zapewnić, chroniąc bezpieczeństwo rolników i bezpieczeństwo całego kraju przed rozprzestrzenianiem się tej, bardzo poważnej choroby.

Mam nadzieję, że te wiece polityczne się skończą. Proszę o konkretne pytania do ministerstwa. Ministerstwo bardzo proszę o konkretne odpowiedzi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, pani poseł. Pan poseł Bogucki.

Poseł Jacek Bogucki (SP):

Panie przewodniczący, mam do przedmówczyni tylko jedną uwagę. Mandat poselski jest wolny, pani poseł, więc ograniczanie wystąpień oraz interpretowanie ich przez panią jest – moim zdaniem – nie do końca uprawnione. Pani może odbierać nasze wystąpienia, np. moje wystąpienie, tak, jak pani uważa. Moje wystąpienie nie będzie wystąpieniem politycznym. Będzie wystąpieniem merytorycznym.

Sytuację mamy taką...

Poseł Dorota Niedziela (PO):

To pan mnie poucza, a nie ja pana.

Poseł Jacek Bogucki (SP):

Pani nas próbowała pouczać.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ja tylko proszę.

Poseł Jacek Bogucki (SP):

Sytuację mamy taką, że od siedmiu lat – tak, jak stwierdził pan minister, czy od czterech lat, jak stwierdził główny lekarz weterynarii, mieliśmy wiedzę o tym, że wcześniej czy później problem się pojawi. Teoretycznie byliśmy przygotowani, ale nie podjęto żadnych realnych działań i nie przygotowano kraju na taką sytuację.

Dzisiaj – patrząc na skutki tego, co się stało – można powiedzieć, że na pewno ogrodzenie granicy z Białorusią byłoby znacznie tańsze. Wielokrotnie tańsze. Pewnie wielokrotnie, wielokrotnie tańsze – nawet dla państwa. Już nie mówię, że byłoby tańsze dla rolników, gdy policzymy ich koszty. Nawet koszty bezpośrednie, poniesione przez państwo, byłyby niższe niż wydatki, związane z zapobieganiem po fakcie, z zapobieganiem czemuś, co już się pojawiło.

Niestety, dwa i pół roku, panie ministrze, to pan odpowiada za polską politykę rolną. Odpowiedź, która już była tu cytowana, że pana nie interesuje liczby dzików, jest po prostu porażająca w sytuacji, kiedy wiadomo, że główny lekarz weterynarii alarmował od lat, iż to dziki będą tymi zwierzętami, które mogą tę chorobę przynieść do Polski.

Brak jest także realnych działań od tego dnia, kiedy w moim województwie, w woj. podlaskim, ten problem – realny czy urojony – wybuchł. Od Włodawy do Sejn tracą rolnicy. Tracą rolnicy w całej Polsce w wyniku blokad eksportowych, w wyniku spadku wartości eksportowej produktów z polskiej wieprzowiny. Traci cała Polska, bo tracą nie tylko rolnicy, traci nie tylko przemysł, ale traci cała gospodarka.

Mówicie, że podejmujecie działania, które chwali UE. Panie ministrze, powiem panu wprost – a co UE ma robić? Unia będzie chwaliła te działania, będzie te działania chwaliła Dania, będą te działania chwaliły Niemcy, będą chwaliły wszystkie państwa UE, bo te działania niszczą polską hodowlę trzody chlewnej. W ten sposób zwiększają atrakcyjność i otwierają rynki dla Duńczyków, dla Niemców i dla innych producentów trzody chlewnej w Europie. To jest tak proste, jak budowa cepa, z którym pan pewnie też miał do czynienia wychowując się na wsi.

To chyba pozwala na to, żeby zadać pytanie, czy reprezentowana przez pana partia – Polskie Stronnictwo Ludowe – jest jeszcze polskie? Czy ten rząd jest jeszcze polskim rządem? Czy działa w interesie Polski, czy działa w interesie spełnienia oczekiwań i zadowolenia UE? Czy działa w interesie polskich rolników?

Powiem wprost, zadaniem rządu powinno być wypłacenie odszkodowania każdemu rolnikowi, który poniósł straty w wyniku zaniedbań związanych z tą sytuacją – zaniedbań rządu oczywiście. Wypłacenie odszkodowań każdemu rolnikowi – to jest obowiązek państwa. Pod warunkiem, że to państwo jest polskim państwem.

Co zrobić – o tym przedmówcy już mówili. Rolnicy wam mówią, co można jeszcze zrobić teraz, choć jest już za późno. Pytanie jest zasadnicze – czy rząd i pan, jako minister, chcecie jeszcze cokolwiek zrobić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Pan poseł Henryk Kowalczyk. Przygotuje się pan Walkowski.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo. Padło już wiele argumentów i słów, natomiast zupełnie niepojęte i niezrozumiałe jest to, że od 17 lutego minęły już ponad trzy tygodnie i nic konkretnego się nie zadziałało. Oczywiście z wyjątkiem wyznaczenia strefy buforowej – zresztą zupełnie niezrozumiałej, jeżeli chodzi o jej powierzchnię. Dlatego chciałem się dowiedzieć – jaka była podstawa prawna wyznaczania takiej strefy buforowej? Czym się kierowano, że w tej strefie buforowej

są powiaty: bialski, włodawski czy łosicki, skoro ich teren jest odgrodzony od Białorusi rzeką Bug?

Nie jestem ani lekarzem weterynarii, ani znawcą zwierząt. Nie wiem, czy dziki potrafią dobrze pływać, więc może to też jest potrzebne. Ale myślę, że strefa, która była tak wyznaczona, czyli w odległości przywoływanej tutaj przez niektórych – czyli 300 km od źródła, od miejsca, w którym znaleziono dzika-nosiciela choroby – to jest zupełnie niepojęte. Tym sposobem taka strefa spowodowała zwielokrotnienie problemu. To jest jedna kwestia.

Sprawa następna. Rzeczywiście, w sposób emocjonalny pan poseł Borkowski apelował o zdjęcie z rynku 10 tys. ton wieprzowiny, szczególnie ze strefy buforowej. Faktycznie ma rację, tyle tylko, że to powinno się stać około 20 lutego. Teraz już te wielkości powinny być o 30% wyższe. Mam tylko pytanie – czy działanie ministerstwa w tak nadzwyczajnym czasie nie są zbyt powolne?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój. Jeszcze półtorej godziny i kończymy.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Działania są powolne – upłynęły ponad 3 tygodnie od stwierdzenia źródła, od pierwszego posiedzenia zespołu zarządzania kryzysowego. Później było drugie posiedzenie, trzecie posiedzenie itd., itd. Powołanie kolejnego zespołu – i nadal nic się nie dzieje. Nawet dzisiaj przedstawiciel resortu gospodarki nie potrafił odpowiedzieć na żadne konkretne pytanie i nic konkretnego nie potrafi zaproponować.

Pytam się pana ministra Kalemby – po co pan minister pojechał do Sokółki kilka dni po znalezieniu ogniska choroby, skoro pan nie miał nic, w ogóle nic do zaproponowania? Zresztą, do zaproponowania nic pan dalej nie ma.

To jest nieprawdopodobne, żeby uruchamianie skupu na potrzeby ARM trwało trzy tygodnie i żeby nadal nic nie zostało zrobione. Kto będzie ponosił odpowiedzialność – powiedziałbym, że nawet karną – za niegospodarność? Trzeba pamiętać, że te świnie przybierają na wadze, czyli z każdym dniem jest coraz więcej mięsa. Są to konkretne, materialne straty środków publicznych. Jeśli nawet taki skup zostanie uruchomiony, to będą to bardzo konkretne straty środków publicznych, liczone pewnie w milionach. Kto poniesie za to odpowiedzialność karną? Zamierzam wystąpić do NIK – po uruchomieniu skupu czy przed, to wszystko jedno – żeby sprawdzono gospodarność czy niegospodarność w tym zakresie. To jest podstawowa sprawa.

Problem rekompensat, wniosków itd. oczywiście można odłożyć odrobinę w czasie i to załatwiać. To rozumiem, że może KE będzie finansować te rekompensaty razem z naszym budżetem. Można na to kilka dni poczekać. Ale to, że nie robi się skupu interwencyjnego na potrzeby ARM – to jest karygodne.

Panie ministrze, tej decyzji nadal nie ma. Nadal są enigmatyczne odpowiedzi. Decyzja z 28 lutego, że będzie skup, nadal nie zostaje zrealizowana. Nie wyobrażam sobie tak działającego rządu, w tak istotnym zakresie. Naprawdę zrujnujecie polskich rolników w tych powiatach. To jest już prawie przesądzone. Tym sposobem zrujnujecie całkowicie polski rynek wieprzowiny i wielu hodowców trzody chlewnej w innych powiatach, w innych województwach, bo to będzie się automatycznie przenosiło.

Natomiast takie odpowiedzi, że będziemy proponować przekładanie rat kredytowych, czy żeby proponować...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale albo się wszyscy spowiadają, albo co, bo jest tak cicho? Naprawdę proszę o spokój.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

…przyspieszenie płatności bezpośrednich...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, bo tu coś...

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Już kończę. Temat jest już wyczerpany. Tak pewnie nie doczekamy się konkretnych odpowiedzi ministra rolnictwa i rozwoju wsi, więc rzeczywiście chyba nie warto kontynuować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Rębek.

Poseł Jerzy Rębek (PiS) – spoza składu Komisji:

Panowie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Panie ministrze, kiedy pojawił się problem afrykańskiego pomoru świń napisałem do pana interpelację w tej sprawie. Wahałem się, czy wysyłać taką interpelację, ponieważ ostrość przedstawionego przeze mnie problemu troszeczkę mnie powstrzymywała. Ale dzisiejsza dyskusja z udziałem przedstawicieli środowiska rolników – szczególnie rolników zainteresowanych hodowlą trzody chlewnej – ośmieliła mnie do tego, że jednak będę składał tę interpelację do pana.

Mija już miesiąc od momentu, kiedy została ujawniona i stwierdzona obecność wirusa ASF w tuszkach padłych dzików. Dwóch sztuk. Czy ujawniono dodatkowe przypadki tego typu? To jest naprawdę sprawa bardzo istotna, ponieważ tak, jak powiedzieli moi przedmówcy, prawdopodobnie tego zagrożenia po prostu nie ma. Fizycznie go nie ma.

Kiedy rozmawiałem z poważnymi ludźmi – leśnikami, a równocześnie myśliwymi, którzy mają 50-letnie doświadczenia, związane z kołami łowieckimi – to potwierdzili oni, że to jest panika wywołana w sposób zupełnie nieodpowiedzialny. Dlatego, że jeśli rzeczywiście ten wirus by istniał, to padłyby setki, a może tysiące zwierząt łownych. Tego w tej chwili nie widzimy i dzięki Bogu, że tego nie widzimy.

W międzyczasie, tak jak moi przedmówcy już powiedzieli, pojawiły się ogromne straty. Producenci trzody chlewnej i przedstawiciele przemysłu mięsnego twierdzą, że te straty mogą sięgnąć nawet 1 mld euro. Pytanie jest takie: panie ministrze, czy były dostateczne podstawy, aby podejmować działania, których jesteśmy teraz świadkami i o których teraz mówimy?

Mówimy bardzo wiele na temat UE i niedoskonałości we współpracy z nią. Mam pytanie... Może wcześniej pewna refleksja. Nie miejmy uwag do UE, a skoncentrujmy swoją uwagę na działalności polskiego rządu i służb odpowiedzialnych za tę kwestię. Panie ministrze, czy pan rozważa możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności służbowej ludzi, którzy wywołali tę sztuczną i, jak się wydaje, nieuzasadnioną panikę? Po cóż to wszystko, skoro nie ma tego zjawiska? To zjawisko się nie rozszerza.

Kolejna kwestia. W związku z tym, że reprezentuję mieszkańców Polski Wschodniej, to te tematy są mi bardzo bliskie, bo sprawę obserwuję na co dzień. Prasa regionalna podaje takie oto informacje, że pan minister skierował tę kwestię do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i prokuratury. Inaczej mówiąc, skierowano do ABW prośbę o zbadanie, czy przypadkiem tusze padłych zwierząt, zarażone wirusem ASF, nie zostały podrzucone. Co z tymi działaniami? Czy ABW już się tym zajęła?

Sprawy te są niezwykle istotne z punktu widzenia rolników. Nie tylko tych rolników, którzy żyją i pracują na wschodzie Polski, ale rolników z całej Polski. Dlatego też myślę, że te odpowiedzi są bardzo istotne. Te kwestie, które były podniesione przez państwa – przez przedstawicieli środowisk rolniczych – zasługują na wielką uwagę i warto z tego wyciągnąć wnioski, ponieważ sami sobie strzelamy gola. My, Polacy. Po prostu nie wińmy innych.

A Polska była, jest – nie daj Boże, żeby była nadal – strefą buforową dla wszelkich działań UE. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos zabierze pan poseł Polak. Proszę bardzo.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, koledzy rolnicy, zaproszeni goście, panie ministrze. Powtórzę się w moich wypowiedziach, ale konkluzja będzie na koniec jedna – od 4 lat ASF, czyli afrykański pomór świń, jest monitorowany przez rząd, jak zapewnił pan

minister. Piszecie, wydajecie broszury, piszecie do KE, szkolicie, spotykacie się – a jaki jest efekt końcowy? 17 lutego wybuchł pożar, którego do dzisiaj – prawie przez miesiąc – jak nie ugaszono, tak nie jest ugaszony. Dzisiaj są protesty na Ścianie Wschodniej, dzisiaj są emocje na sali, na posiedzeniu Komisji, bo rzeczywiście rolnicy mają ogromny problem. Podzielam wątpliwości wszystkich rolników, podzielam ich uwagi, pretensje i żale.

Panie ministrze, konkluzja jest jedna, gdyby rząd dobrze się przygotował, a nie tylko mówił, gdyby przede wszystkim działał, to nie byłoby tych emocji; przynajmniej na posiedzeniu Komisji w dniu dzisiejszym.

Zadam teraz kilka pytań szczegółowych i prosiłbym o udzielenie na nie odpowiedzi. W informacji, jaką pan nam przesłał w sierpniu ub.r., napisał pan, że ewentualne wystąpienie ASF w Polsce spowoduje roczne straty finansowe w wysokości od 1,7 do 2 mld zł. Skoro pan to wiedział – można się było spodziewać, że afrykański pomór kiedyś w końcu do nas dotrze – to czy taka kwota jest zarezerwowana w budżecie na rok bieżący, na rok 2014 ? Czy pan minister wnioskował o taką rezerwę w budżecie na 2014 r.? O taką właśnie kwotę, o około 2 mld zł.

Kolejne pytanie. KE przygotowuje, jak piszecie państwo, rozporządzenie w sprawie wprowadzenia w Polsce nadzwyczajnych środków wsparcia. Wsparcie ma być łączone, unijno-krajowe, ale żeby można było te pieniądze kiedyś wypłacić, to potrzebne są również przepisy krajowe w tym względzie. Czy takie przepisy już są? Czy pracujecie nad nimi?

Wielu producentów hoduje trzodę chlewną i to na dużą skalę, w chowie przemysłowym, na dzierżawionych nieruchomościach Skarbu Państwa. Podobno nie przewidujecie państwo ulg w czynszu dzierżawnym. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nie przewidujecie tych ulg, skoro ci producenci, ci hodowcy mają zablokowane możliwości regulowania wszelkich świadczeń finansowych?

Kolejne pytanie w tym względzie – o kredyty. Nie da się absolutnie, mając w cyklu zamkniętym produkcję kilku tysięcy sztuk, dysponować tylko swoimi środkami. Produkcja musi być oparta na kredycie. Czy w tym względzie pan minister rolnictwa i rozwoju wsi współpracuje z ministrem finansów? Czy przygotowuje pan jakieś rozsądne, racjonalne rozwiązanie w kwestii jakiejkolwiek pomocy w prolongacie spłaty kredytów, czy chociażby spłaty odsetek?

Pan główny lekarz weterynarii mówił, że badano odstrzelone dziki. Wobec powyższego pytam – co stwierdzono u tych odstrzelonych dzików? Czy którykolwiek z nich był chory? Kolejne pytanie na temat dzików. Wiadomo, że w ciągu 90 dni od stwierdzenia przypadku chorego, zarażonego dzika, Polska będzie musiała, bo ma taki obowiązek, przedstawić KE plan zwalczania ASF wśród polskich dzików. Czy jest taki plan, panie doktorze? Czy jesteśmy gotowi na to, żeby wywiązać się z tego obowiązku, nałożonego przez KE na Polskę?

Kolejne pytanie – myślę, że bardzo ważne. Chodzi o wznowienie eksportu do tych krajów, które na dzień dzisiejszy zablokowały import polskiej wieprzowiny, a także o renegocjacje weterynaryjnych świadectw zdrowia dla mięsa wieprzowego i mięsnych produktów przetworzonych. Wiadomo, że chodzi głównie o Rosję, ale również o Chiny, Japonię czy chociażby Ukrainę. Jakie są wyniki renegocjacji? Czy w tym względzie pan minister współpracuje z MSZ czy chociażby z ambasadorami tych państw, które przed chwilą wymieniłem? Skuteczne renegocjacje, jak myślę, zrobiłyby i wiele dobrego, i w jakiś sposób pozwoliłyby odblokować eksport, o którym dzisiaj mówimy.

Ostatnie pytanie – o ten zespół, który powołał pan minister, czyli zespół ds. łagodzenia skutków związanych z ASF. Wiemy, że były cztery posiedzenia tego zespołu. To pytanie już się przewinęło wcześniej – dlaczego w tym zespole mówi się tylko o łagodzeniu, a nie o przeciwdziałaniu?

Teraz już konkluzja. Dzisiaj trzoda, jutro – oby oczywiście nie – może owoce, warzywa czy ziemniaki. W związku z tym, jakie działania resort podejmie – oprócz tego, co do tej pory ministerstwo robiło – żeby nie zablokowano nam możliwości eksportu wszystkich produktów rolnych na rynki wschodnie? Również tych produktów, które przed chwilą wymieniłem. Czy jest jakaś współpraca z MSZ? Czy nie ma zagrożenia blokowania kolejnych produktów polskich rolników?

Myślę, panie ministrze, że Ukraina Ukrainą – jest to rzeczywiście olbrzymi problem międzynarodowy – ale uważam, że bezwzględnie konieczne jest pana zdecydowane działanie na posiedzeniach polskiego rządu. Być może trzeba zwołać nadzwyczajne posiedzenie rządu poświęcone problemowi afrykańskiego pomoru świń i skutków, jakie dotykają polskich rolników. Konieczna jest naprawdę szybka i zdecydowana współpraca z MSZ, z ministrem finansów, ale o wszystkim powinien zadecydować pan premier i wysłać konkretny sygnał. Tego polscy rolnicy dziś nie słyszą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Chcę państwa poinformować, że do głosu jest zapisany jeszcze jeden poseł i trzech naszych gości-rolników. Przewidujemy posiedzenie do godz. 14:00. Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zapisać się do głosu? Chciałbym, żeby pan minister miał około godziny, aby mógł odnieść się do wszystkich pytań i wątpliwości oraz w sposób szczegółowy udzielić informacji. Proszę bardzo – głos ma pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Przysłuchuję się tej dyskusji i mam konkretne pytania do pana ministra. Po raz kolejny ta sytuacja, czy niestabilność sytuacji na poszczególnych rynkach – teraz na rynku trzody chlewnej – pokazuje, że potrzebny jest odpowiedni system zarządzania ryzykiem. Pytam, czy pan minister planuje, czy ministerstwo planuje uruchomienie tego mechanizmu, żeby nasi rolnicy mogli w przypadku takich klęsk, jak ta, korzystać z pieniędzy unijnych i dostać odpowiednie rekompensaty?

Przed trzema tygodniami było posiedzenie Sejmu, na którym jeden z posłów PSL wystąpił z wnioskiem formalnym i zapytał, jak rząd jest przygotowany do walki z tą chorobą i co zamierza zrobić. Później zwróciłem na to uwagę – jak to jest, że poseł koalicyjny, poseł PSL z dużym doświadczeniem, pyta na sali plenarnej swojego ministra? I drugiego ministra również – ministra Piechocińskiego. Zaraz do tego też dojdę. To panowie nie rozmawiacie między sobą? To minister gospodarki z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi nie rozmawia?

Powinniście już dawno na ten temat rozmawiać i ten skup uruchomić. Nie skup interwencyjny, bo od 10 lat nie może być skupu interwencyjnego, ponieważ jesteśmy w UE. Może być tylko skup na uzupełnienie bądź zwiększenie rezerw państwowych, prowadzony przez Agencję Rezerw Materiałowych, która podlega ministrowi gospodarki, a nie ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi. Kiedyś podlegała – rezerwy były w Agencji Rynku Rolnego i podlegały ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi. Panowie powinni ze sobą rozmawiać i pan minister powinien o tym dobrze widzieć.

W Sokółce pan za dużo powiedział rolnikom i naobiecywał, że będzie skup interwencyjny. Nie będzie skupu interwencyjnego, bo nie może być skupu interwencyjnego, tylko może być skup na uzupełnienie rezerw. Tylko, po pierwsze, żeby ten skup ruszył, to muszą być środki. Musi być zgoda KE, muszą być magazyny, muszą być ubojnie itd., itd. Nie chciałbym tego tematu dalej rozwijać. Powinny też te rezerwy zostać w pewien sposób upłynnione, ale nie w tej chwili, bo to spowoduje dalszy spadek cen.

Przypadki afrykańskiego pomoru świń były notowane już wcześniej i mówiliśmy o tym na posiedzeniach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, szczególnie od lipca 2013 r. Pan główny lekarz weterynarii w sali po przeciwnej stronie – dokładnie pamiętam, że to było w sali nr 106 – wyświetlał film i pokazywał, jaka jest ta choroba, gdzie występuje, gdzie były pierwsze ogniska itd. Całą historię pan główny lekarz weterynarii nam przedstawił i podał, że jesteśmy spokojni, a wszystko jest pod kontrolą.

Przypadki zachorowań były w Federacji Rosyjskiej, a później na Białorusi. To już wtedy powinniście państwo upłynnić część rezerw strategicznych. Wtedy, kiedy była wysoka cena wieprzowiny, kiedy rósł eksport itd. Nie w tej chwili. Teraz państwo myślicie, jak to zrobić. Nie wiem, nie wiem, jak wy to teraz zrobicie. Do tego przedsiębiorcy też nie są skłonni, jak była wcześniej mowa, żeby wchodzić w ten system i kupować żywiec.

Rozmawiajcie między sobą, panie ministrze, z panem premierem Piechocińskim, któremu podlega resort gospodarki. Również z ministrem środowiska, bo odstrzał powinien być dużo wcześniej zwiększony. Te koła łowieckie, które są przy granicy i mają tam swoje

tereny – szczególnie przy granicy z Białorusią czy Ukrainą – powinny już wcześniej na to reagować i mieć możliwości reagowania. Wiem, że to jest w gestii ministra, odpowiedzialnego za ochronę środowiska i leśnictwo, ale ten minister też jest w rządzie PO i PSL, więc powinniście rozmawiać.

To tyle, żeby już nie przedłużać, panie przewodniczący, bo już wiele rzeczy powiedziano. Zarządzanie ryzykiem – pierwsza konkluzja. Więcej rozmawiajcie także w rządzie, bo ten problem nie dotyczy tylko gospodarstw położonych przy granicy, ale dotyczy gospodarstw w całym kraju. Za chwilę reperkusje problemu na rynku wieprzowiny mogą objąć, tak jak powiedział poseł Polak – oby tak nie było – również inne rynki. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Z naszych gości chce jeszcze zabrać głos pan Lipiński. Proszę bardzo.

Pan Michał Lipiński, rolnik:

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, panowie posłowie i wy – kochani, drodzy rolnicy, bo widzę, że jesteście tutaj, i to dość licznie. Zastanawiam się, czy można was nazwać rolnikami, bo bardziej jesteście cudotwórcami, że w tym chaosie, w tym bałaganie jeszcze jakoś sobie radzicie. Naprawdę jesteście cudotwórcami. Jestem pełen podziwu.

Panie ministrze, kiedy były organizowane izby rolnicze, dokładnie 15 lat temu, miałem taką możliwość, aby poza granicami kraju zobaczyć, jak to Unia wezwała do siebie ministra rolnictwa Danii, żeby ograniczył produkcję wieprzowiny, bo ten kraj, jak wszyscy wiemy, jest potentatem na tym rynku. Pojechał i rolnicy na drogach nie stali, bo oni czasu nie mają, muszą się zająć swoją robotą. Pojechał minister, a kiedy mu przedstawiono założenia, to on powiedział – zgoda, przyjmuję, ale wy przejmiecie wszystkie kredyty od rolników, które zaciągnęli na budowę chlewni i linii do produkcji wieprzowiny.

Druga sprawa. Jeśli chcecie, żeby to było skuteczne, potrzeba 15 lat przejścia. Trzecia sprawa to kredyty preferencyjne dla rolników na tworzenie nowych linii.

Panie ministrze, słucham tego wszystkiego, tych wszystkich wypowiedzi. Nie będę się odnosił do dzików, bo one na pewno mają się dobrze. Chcę się odnieść do MRiRW. Mamy budynek, to pięknie, mamy gmach, ale chyba nie mamy szczęścia do ministrów rolnictwa, bo naprawdę chyba ich nie ma.

Kiedy w moim gospodarstwie w sierpniu wyprosiła się maciorka, urodziła 18 pięknych prosiąt, to redaktor z „Kontaktów" przyjechał zrobić zdjęcie. 16 prosiaków uchowało się. Do dzisiaj część z nich jest, bo tylko część rolnicy wykupili, bo im się nie opłaca. Wszyscy porzucili hodowlę świń, bo ci, którzy mają większą liczbę świń, to widzimy dzisiaj i słuchamy, jakie cierpienie ich dotyka. Dlatego hodowla już nie jest taka, jak była i jaka powinna być.

Kiedyś – w czasach, gdy namawiano nas wszystkich na budowę chlewni, na modernizację – postawiłem chlewnię. W 1974 r. Z kratami, ze smoczkami – cudo. Jak Niemcy przyjechali do mnie w 1986 r., to jak weszli na podwórko, to ich pierwsze pytanie było takie – ile kredytu masz w banku? A drugie pytanie było – co ty u nas robisz, że przyjeżdżasz do nas do pracy? Nie mogli zrozumieć tego, że gdybym tam nie pracował, to bym nie dokupił 18 ha ziemi do tego, co dostałem po tacie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo przepraszam. Prosiłbym o zmierzanie do końca i konkluzje, dlatego że chcielibyśmy jednak wysłuchać odpowiedzi pana ministra.

Pan Michał Lipiński, rolnik:

Chwileczkę, o pomorze się nasłuchaliśmy. To są główne sprawy, które dotyczą tego, panie Ardanowski, co się w naszym kraju dzieje. Niech wreszcie rząd, niech wreszcie MRiRW zajmie się tematem rolników. Wieprzowina to nie jest jedyny temat. Są jeszcze zbożowe tematy, są ziemniaczane tematy, są mięsne tematy. To wszystko się jakoś rozmydla. Jeśli rząd się tym nie zajmie, to naprawdę będziemy mieli drugą Ukrainę w Polsce. To wszystko.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Jest zapisanych do głosu dwóch gości i pan poseł Sawicki. Jeżeli tematy się już przewijały, to proszę je tylko zasygnalizować. Pan Jerzy Garucki. Proszę bardzo.

Wójt gminy Platerów Jerzy Garucki:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Jeszcze raz poprosiłem o głos tylko dlatego, że chcielibyśmy jechać do naszych rolników, ale nie mamy z czym. Jeszcze raz ponawiam pytanie – czy wyjedziemy z pisemną deklaracją, od kiedy ruszy skup interwencyjny, od kiedy surowiec zostanie zdjęty z rynku. Czy dalej ciągniki i maszyny mają blokować dziewiętnastkę i skrzyżowanie oraz rozjeżdżać moje drogi gminne i drogi powiatowe? Czy znowu dwa plutony policji zostaną wysłane, żeby to rozgonić i odblokować drogę?

Jeszcze jedno pytanie – kto wysłał policję, kto dał wczoraj policji rozkaz rozgonienia bezbronnych rolników? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Ostatni zabierze głos pan Mirosław Borowski. Proszę bardzo.

Członek zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Mirosław Borowski:

Mirosław Borowski, Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza. Już poseł Babalski powiedział, jaką mamy skalę produkcji, jeśli chodzi o trzodę. Jesteśmy bardzo blisko Obwodu Kaliningradzkiego. Wiadomo, że ta zaraza, nazwijmy ją tak po imieniu, idzie właśnie stamtąd. Popieramy jako zarząd izby grodzenie granic, bo inaczej sobie z tym nie poradzimy. Proszę państwa, nie możemy bagatelizować tych dzików, ponieważ jest to główne źródło przenoszenia choroby. Jeżeli krajowy lekarz weterynarii mówi, że to nie jest problem, to po prostu jest w błędzie. Główny czynnik, który roznosi tę chorobę, to są dziki.

Drugie pytanie, już bardziej szczegółowe – nie wiem, kto mi na nie odpowie. Otóż dzisiaj mówimy o tym problemie, który dotknął strefę buforową. Są naprawdę duże zobowiązania względem rolników, żeby tę trzodę zdjąć. Pytam – ile czasu będzie trwała ta strefa buforowa? Dzisiaj mówimy o problemie chwili, a ja pytam – ile czasu będzie istniała strefa buforowa, jeżeli nie wystąpi kolejny przypadek zachorowania? Kiedy ona będzie zlikwidowana? Jesteśmy w woj. warmińsko-mazurskim, które oprócz trzody i mleka produkuje też dużo zbóż. Jeżeli zejdziemy jeszcze bardziej z produkcji trzody chlewnej w kraju, to automatycznie załamią się inne rynki.

Ostatnie pytanie. Słyszałem w mediach, że mamy uwolnić bezcłowy eksport z Ukrainy. Jakie to będą kierunki i jakie dziedziny, jeśli chodzi o eksport ukraińskich produktów na nasz rynek? Jesteśmy najbliższym sąsiadem i koszty transportu na zachód Europy są dużo większe, niż np. do Polski. Czy to będą produkty rolne? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł przewodniczący Marek Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Panie przewodniczący, panie i panowie. Sejm jest miejscem, gdzie także uprawia się politykę i nie mam do nikogo pretensji o to, że to czyni.

Pytała pani poseł Masłowska – odnośnie do relacji polsko-rosyjskich – o to, jak się rozmawia z Rosją. Mam pewne doświadczenie i wiem, że nie rozmawia się łatwo. Rozmawiać będzie się jeszcze trudniej, kiedy dwie największe partie w Polsce, jedna przez drugą, ścigają się w antyrosyjskości i w proukraińskości, kiedy nie ma głosu rozsądku, żeby jednak w sprawę Ukrainy bardziej włączyć Wielką Brytanię, Francję czy Niemcy, a nie brać w pierwszej kolejności na Polskę ciężaru odpowiedzialności.

Przed chwilą przedmówca pytał, jakie produkty będą płynęły z Ukrainy. A co Ukraina jest w stanie wyprodukować? Sprzęt wojskowy – głównie dla Rosji do tej pory produkowała – i żywność. Możemy sobie odpowiedzieć na to pytanie bardzo prosto.

Panie i panowie, mam taką propozycję dla weterynarii i dla pana ministra, bo rzeczywiście dyskutujemy zbyt długo. Brakuje nam trochę decyzji – może przede wszystkim decyzji. Nie ma się co dziwić, że rolnicy w moim sąsiednim powiecie łosickim wyszli na drogi, dlatego że od kilku dni mieliśmy już rozwiązania, były strategie, mieliśmy rozpocząć zakupy i tych zakupów nie robimy.

Rozmawiam także z przedsiębiorcami i próbuję się dowiedzieć, gdzie leży przyczyna, że tego skupu nie chcą prowadzić. Powiem tak – musi usiąść ministerstwo z weterynarią i znaleźć sposób na zdjęcie odium strachu, jakie ciąży w tej chwili na zakładach mięsnych. Trzeba jasno na kilku konferencjach prasowych, publicznie przekazać opinii publicznej, że mięso jest bezpieczne, zdrowe i nie ma żadnego przypadku zakażenia.

Zaproponowanie minimalnej ceny odkupu od rolników dla zakładów – przy gwarancjach, że do bieżącej ceny rynkowej zostanie to wyrównane rolnikom – spowoduje to, że te zakłady włączą się do zakupów. Jeszcze raz powtarzam, muszą z nich być zdjęte pewne rygory, które dają odium zakładu szczególnej troski – tak bym to najogólniej określił.

Myślę, że dzisiejsze spotkanie i ta lekcja, jaką tutaj wspólnie odbieramy, da nam szansę na to, żeby jednak skup jutro-pojutrze ruszył. Jasno i wyraźnie chcę powiedzieć, że nie jest to skup interwencyjny. Są dwa rodzaje skupu. Jeden to jest oczywiście skup, związany ze zwiększeniem rezerw materiałowych. Drugi dotyczy wykupu, przede wszystkim z terenu objętego strefą zagrożoną. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. W ramach sprostowania sobie udzielam głosu. Przed chwilą ktoś kwestionował wyniki głosowania na poprzednim posiedzeniu Sejmu w sprawie rozszerzenia porządku obrad o informację. Przypomnę, że na 61. posiedzeniu Sejmu 21 lutego, wznowionym o godz. 9:05, w sprawach formalnych zabrali głos: Krzysztof Borkowski, Romuald Ajchler, Krzysztof Jurgiel i Adam Rybakowicz, którzy prosili o przerwę i zwołanie Konwentu Seniorów w celu uzupełnienia porządku posiedzenia Sejmu o informację Prezesa Rady Ministrów w sprawach związanych z afrykańskim pomorem świń. To było głosowane przez panią marszałek. To gwoli wyjaśnienia, bo trzeba być...

Głos z sali:

Była głosowana przerwa.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Przerwa i zwołanie Konwentu Seniorów w celu uzupełnienia porządku obrad, bo taka jest procedura w Sejmie.

Udzielam głosu panu ministrowi. Proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Poproszę, żeby w pierwszej kolejności, w miarę syntetycznie wypowiedział się pan dr Janusz Związek, główny lekarz weterynarii. Następnie zabierze głos pan wiceminister, a ja zakończę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze. Prosiłbym o zbliżenie mikrofonu, żeby to było dobrze słyszane.

Główny lekarz weterynarii Janusz Związek:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni rolnicy, szanowni panowie ministrowie. Jeżeli chodzi o działania, dotyczące afrykańskiego pomoru świń w Polsce, to z całą stanowczością chcę podkreślić, że zrobiono wszystko z tego zakresu – jeżeli chodzi o obszar weterynaryjny – co mogliśmy zrobić. Natomiast stawianie płotu jest w tej chwili absolutnie niepotrzebne.

Trzeba powiedzieć jedno, panie pośle Kowalczyk – każdy dzik przepłynie Bug, a nawet Wisłę. O to proszę zapytać każdego myśliwego i on to wszystko panu wyjaśni. Jeżeli chodzi o dziki i to, że chodzą stadami, no to cóż – chodzą stadami, bo taka jest ich natura.

Uważam, że rola lekarza weterynarii jest taka, żeby przygotować stosowne inspekcje, a także przygotować stosownie wszystkich rolników. Szanowni państwo, prowadzone były szkolenia, o których sami mówiliście. Prowadzona był akcja ulotkowa, o której sami mówiliście. Prowadzone były inne działania, łącznie z monitoringiem od 2011 r. Ten dzik, który był wykryty jako pierwszy, to był dzik pozyskany w ramach monitoringu, czyli to nie był dzik, odnośnie do którego nagle, że tak powiem, ktoś wpadł na pomysł zbadania. To było regularne działanie, permanentne działanie w terenie.

Jeżeli chodzi o inne działania – czy dokonano przeglądu świadectw weterynaryjnych i czy określono, jakie powinny być dalsze działania w tym zakresie? Tak, dokonano przeglądu wszystkich świadectw weterynaryjnych i chcę powiedzieć, że w okresie negocjacji poszczególnych świadectw z poszczególnymi państwami trzecimi zawsze pojawiał się zapis o niewystępowaniu afrykańskiego pomoru świń albo na terytorium państw członkowskich Unii, albo na terytorium państwa, z którego wysyłany jest towar. Czasami udawało się metodą argumentacji przekonać głównego lekarza weterynarii strony przeciwnej i uzyskiwało się zgodę, aby nie wpisywać tego faktu do świadectwa. Natomiast były też sytuacje, w których był nacisk ze strony przedsiębiorców.

Przypomnę, że afrykański pomór świń po raz pierwszy w Rosji pojawił się pod koniec 2007 r., po jesieni. Rosja, podpisując memorandum o regionalizacji i o świadectwach lekarsko-weterynaryjnych, w których był zapis o ASF, nie wiedziała – a także KE nie wiedziała – że taka sytuacja nastanie za niecały rok.

W tej chwili negocjujemy z większością państw, z dużymi odbiorcami – a państwa te stawiają nadal ten warunek, jako warunek *a priori*. Niektóre państwa trzecie wycofały się z tego zapisu. O tym informujemy na bieżąco na stronie internetowej Głównego Inspektoratu Weterynarii. Uważam bowiem, że mleko jest pozyskiwane od bydła, a nie od świń czy też od dzików, więc to jest logiczne.

Jeżeli chodzi o dalsze działania odnośnie do żądania zmniejszenia obszaru zakażonego, to już przedstawiliśmy państwu, z czego wynika wyznaczenie takiego obszaru. Wynika z tego, szanowni państwo, że jak się ocenia, to granica białoruska i Białoruś jako taka, jako państwo, jest tym obszarem, w którym występuje endemicznie – tak się mówi naukowo – afrykański pomór świń. Czyli ASF występuje tam stacjonarnie. Jeżeli choroba występuje stacjonarnie, to w każdej chwili – czy to na południu, czy na północy granicy z Białorusią, czego przykładem jest chociażby sytuacja na Litwie – może pojawić się kolejny dzik, a tego nikt nie przewidzi.

Nadal prowadzone są odstrzały depopulacyjne po stronie białoruskiej. Dlatego mówię, że cieszę się z tego, ponieważ biologia nie lubi próżni. W tym momencie polskie dziki cały czas przechodzą na stronę białoruską, co jest do udowodnienia. Jak ktoś chciałby to zobaczyć, to bardzo proszę zajrzeć na portal gazeta.pl/Białystok. Tam są umieszczone filmy, pokazywane przez Straż Graniczną, jak te dziki wędrują na drugą stronę granicy, na Białoruś.

Jeżeli chodzi o zmniejszenie obszaru strefy, to tak, jak powiedziałem wcześniej, będzie to sprawa i przedmiot dyskusji 18 marca na nadzwyczajnym posiedzeniu SCoFCAH. Jesteśmy tylko jednym z państw członkowskich. Musicie państwo wiedzieć, że każde takie prawo jest głosowane. Możemy zgłaszać sprzeciw, możemy stawiać opór. Może być podjęta decyzja przy naszym wecie, ale jednak mamy taką sytuację, że decyzja jest przyjmowana przez głosowanie.

Następna sprawa – czy lepiej radzi sobie Litwa, czy Polska. Mnie się wydaje, że najlepiej jednak oceniają to zewnętrzne organy innych państw, a także KE. Myślę, że ocena Komisji jest taka, jaka jest, czyli pozytywna. Powiem więcej. Ostatnio pokazały to wczorajsze rozmowy ambasadora Zajączkowskiego z szefem Rossielchoznadzoru, także pan Dankwert prezentuje taki pogląd, że działania, które zostały podjęte w Polsce, są skuteczniejszymi działaniami, niż prowadzone na Litwie. Ale to nie mnie oceniać.

Jeżeli chodzi o depopulację dzika, to w tej chwili nie jest ona absolutnie konieczna. Jedyne, co jest konieczne, to utrzymanie pogłowia dzika w ryzach, czyli krótko mówiąc, konieczne jest zmniejszenie pogłowia dzika na tym obszarze o około 20%. Dlaczego? Dlatego, że jeżeli wykonania polowań w tej chwili – za ostatnie dwa lata, o których mamy wiedzę – są wykonaniami niepełnymi, czyli nie wykonano planu odstrzału, to w tym układzie mamy sytuację wzrostu populacji.

Jeżeli chodzi o przenoszenie, to jest tak – to dzik faktycznie przenosi ASF i jest tym głównym przenosicielem, ale dzik zdrowy potrafi wyprzeć dzika chorego. Taka zasada była przyjęta w Hiszpanii w trakcie zwalczania afrykańskiego pomoru świń. Chcę państwu powiedzieć, że bardzo ważne jest to, żeby każda hodowla świń była ogrodzona. Hiszpania wprowadziła w momencie, kiedy wniknął do nich afrykański pomór świń, zasadę podwójnego płotu wokół wszystkich hodowli świń. Niestety, szanowni państwo,

to jest prawda. Proszę pojechać do Hiszpanii i zobaczyć. Jest to sytuacja trudna, ale nie ma innej możliwości zabezpieczenia przed przeniknięciem wirusa.

Czy zapładniać loszki? Odpowiem w ten sposób. W tej chwili nie mam rozwiązania z bardzo prostej przyczyny – i tu przy okazji padło pytanie, jak długo to będzie trwało. Jeżeli chodzi o kraje trzecie, to Kodeks Zwierząt Lądowych OIE mówi kategorycznie – po trzech miesiącach od momentu pojawienia się pierwszego przypadku czy to u świni, czy u dzika, dane państwo może występować w stosunku do drugiego państwa z wnioskiem i z zapytaniem, co zrobiło. To drugie państwo może ten wniosek przyjąć i zacząć rozpatrywać.

Najczęściej rozpatrzenie wniosku, jak do tej pory to obserwowałem, następowało po minimum 6 miesiącach, ale były też wnioski, które zostały rozpatrzone po trzech latach. Generalna zasada przy afrykańskim pomorze świń jest taka, że w stu procentach jest pewne państwo, w którym przez trzy ostatnie lata nie występował afrykański pomór świń. To nie jest ważne, czy u świń, czy u dzików. Jest to zasada, niestety, szanowni państwo, kodeksowa, która jest zapisana. 178 państw respektuje ten kodeks. My, chcąc sprzedawać trzodę w najbliższej przyszłości, musimy mieć to na uwadze. Dlatego bardzo prosiłbym państwa o pochylenie się nad tym i zrozumienie, że to nie jest wymysł głównego lekarza weterynarii czy weterynarii polskiej.

Następne pytanie – co robić dalej? O oznakowaniu padła uwaga, że jest niewłaściwe itd. W mojej ocenie w tej chwili – wiecie państwo o tym dobrze jako hodowcy – możecie wywozić świnie poza obszar wyznaczony przez decyzję o strefie. Po odbyciu kwarantanny i upływie 30 dni świnia jest, można powiedzieć tak nieładnie, po studencku – naturalizowana. Czyli staje się świnią z tego obszaru, na którym teraz jest, czyli z tego nowego obszaru. Czyli *de facto* mięso z tej świni nie jest stygmatyzowane dodatkowym znakiem. W tej chwili tak to wygląda od podszewki.

Jeżeli chodzi o inne działania, szanowni państwo, to w kwestii przemieszczania do gospodarstw, niestety, musicie zrozumieć pewną rzecz, szanowni rolnicy. W tej chwili każdy rolnik, mając już na względzie sytuację zagrożenia ASF, jaka wystąpiła na obszarze graniczącego z nami sąsiada, czyli Białorusi, powinien brać pod uwagę, że każde przemieszczanie świń musi być, po pierwsze, prowadzone ze znanego źródła. Praktycznie mówiąc, jeżeli prowadzę duże gospodarstwo, to zawsze muszę prowadzić kwarantannę, bo nie daj Boże, jakbym przywlókł jakąś jednostkę chorobową do siebie.

Następna rzecz. Szanowni państwo, od roku 2003 Polska posiada polski weterynaryjny plan gotowości zwalczania afrykańskiego pomoru świń. Postępujemy zgodnie z tym planem gotowości, który corocznie jest aktualizowany. W tej chwili wszystkie działania są podejmowane zgodnie z tym planem. Plan był wielokrotnie sprawdzany na poziomie województw, przeprowadzano ćwiczenia terenowe. Ostatnio takie duże ćwiczenie ogólnopolskie – to było ćwiczenie *libero* w trzech turach – zakończyło się jesienią 2013 r. Stosowne działania były podejmowane w skali kraju. Dotyczyły m.in. woj. podlaskiego, dlatego że przewidywaliśmy, iż ten wirus może do nas przeniknąć albo w woj. podlaskim, albo w woj. lubelskim; a więc przygotowywaliśmy się do tego.

Jeżeli chodzi o inne działania, to w kwestii oznakowania mięsa wygląda to tak, że znakowanie mięsa pochodzącego z obszaru z decyzji nr 100 jest jednoznacznie określone w dyrektywie 2002/99. Ten przepis jest jednoznacznie przeniesiony na grunt polski.

Odnośnie przypadku Litwy. Pytaliście państwo – dlaczego Litwa lepiej działa? Powiem tak – tak „lepiej" działa, że zdepopulowała świnie, nie najpierw dziki, ale świnie. Wszystkie one zostały zutylizowane. Powiedzmy sobie szczerze, że oni o wiele wcześniej mieli przypadek afrykańskiego pomoru. Tak to wygląda od podszewki.

Jeżeli chodzi o Obwód Kaliningradzki, to podejmowaliśmy działania. Było pytanie – dlaczego nie podejmowaliśmy działań? Nie, cały czas badania są w tym zakresie prowadzone.

Ostatnia sprawa. Szanowni państwo, co do depopulacji dzika, to tak, on na pewno będzie depopulowany w obszarze przygranicznym, ale to dopiero możemy robić najwcześniej za 3-6 miesięcy. Musimy to jeszcze dokładnie przeanalizować. Nie ma w tej chwili szczegółowego przepisu na ten temat.

Ostatnia sprawa, dotycząca pieniędzy na zwalczanie. Powiedziałem, szanowna pani poseł, że na ostatnim posiedzeniu troszeczkę nie było czasu, bo chciałem powiedzieć szczegółowo o tym, jak się przygotowujemy. Ponieważ dostałem informację o zapytaniu dzień wcześniej wieczorem, więc trudno było przygotować odpowiedź pisemną. Natomiast mogę powiedzieć, że w tej chwili – powiedziałem to i wtedy – pieniędzy na okres pokoju jest wystarczająca ilość w weterynarii. Czy ich starczy na okres wojny – nie wiem, bo nie wiem, jaką wojnę będę prowadził. Dziękuję.

Głos z sali:

Ale ile? Ile to jest? Proszę powiedzieć.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Powiem to później.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo. Kto następny? Pan minister Nalewajk. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Powiem krótko, jeśli chodzi o logistykę i zabezpieczenie, to pan dr Związek powiedział o tym, a ja tylko chcę dodać, że ostatnie zgrywanie logistyczne co do zwalczania i przygotowywania się do afrykańskiego pomoru świń, to były ćwiczenia nadzorowane i kierowane przez Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Taka instytucja od 2007 r. funkcjonuje. Ona zgrywa wszystkie służby i inspekcje, które mają coś do powiedzenia na temat. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia. Oczywiście w ramach tego ćwiczenia jest również przygotowanie do ewentualnego zdejmowania zagrożonych czy zarażonych sztuk. Nie dotyczy to tego przypadku, bo *de facto* mamy zwierzęta w strefie, ale nie są zagrożone. Jest tu wojewoda, pan Dzierzgowski. Wiem, że ma plan zarządzania kryzysowego i ma w planie taki elementm, jak zastosowanie utylizacji, element, który jest ostatecznością.

Kolejna kwestia. Element, o którym myślę, że pan minister Bogdan powie, to jest kwestia uruchomienia od ręki – od ręki – możliwości uzupełniania rezerw. Chcę przypomnieć, że terminem „skup interwencyjny" operowano również w 2007 r., a wtedy już byliśmy w UE. Pamiętam dokładnie. Wtedy było zdjęte ileś mięsa, nieistotne ile, ale na pewno nie tyle, ile powiedział pan poseł Ardanowski – akurat trochę się tym interesowałem. Od powzięcia decyzji do zakupu minęło około 3-4 tygodnie. Tu było inne pociągnięcie – sam byłem uczestnikiem takiego spotkania z przedsiębiorcami, którzy nie podjęli rękawicy – było to w innej formie.

Następna kwestia. Chcąc zastosować element rekompensat z UE, musimy mieć dokument z KE. To jest potrzebne, by zastosować element rekompensat dla rolników. Dlatego ten proces się przedłuża, bo z dnia na dzień – myślę, że pan minister na ten temat powie więcej – są zmieniane opcje co do ewentualnych rekompensat. Mało tego. Jak już mówiłem w pierwszym wystąpieniu – wczoraj zaryzykowałem, jak myślę, mówiąc o pewnej minimalnej kwocie, która może być dofinansowana, a rynek nie zafunkcjonował. To jest bardzo ważna kwestia.

Następna kwestia, która była podnoszona – myślę, że też istotna – musimy zacząć mówić o kompartmencie, którym to sformułowaniem do tej pory nie operowano. Myślę, że w kontekście pewnych nasileń i natężenia produkcji w niektórych regionach kraju jest to na pewno element dość istotny.

Następna kwestia, szanowni państwo, odnośnie głosowania albo niegłosowania. Też się może politycznie wyrażę, chociaż posłem nie jestem. Nie mówmy tylko o jednym i nie brońmy tylko werbalnie rolników, ale również mentalnie, czytaj – ubój rytualny. Dziękuję bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Poproszę pana wiceministra Bogdana o wyjaśnienia. Minutę, może półtorej – tak, żebym miał czas na wypowiedź.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo. Proszę wszystkich o ciszę.

Podsekretarz stanu w MG Dariusz Bogdan:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Od 28 lutego – tego dnia minister gospodarki podjął decyzję o utworzeniu rezerwy państwowej w większej ilości – od tego dnia prowadzimy intensywne działania, zmierzające do tego, aby takiego skupu dokonać.

Przyznam, że sytuacji z 2007 r. i sytuacji, która jest obecnie, absolutnie nie da się porównać. Nie ma problemu, jeżeli chodzi o zakup mięsa poza strefą zapowietrzoną. Jest problem w skupieniu mięsa w strefie zapowietrzonej z tego tytułu, że przedsiębiorcy nie wyrażają chęci, aby przystąpić do skupu. Jaki jest tego powód? Mówił o tym w swoim wystąpieniu pan poseł Sawicki. Mięso jest uważane za mięso podwyższonego ryzyka, chociaż jest całkowicie zdrowe. To jest odpowiedź na pytanie.

Prowadzimy wciąż intensywne działania, zmierzające do tego, aby wykonać decyzję ministra gospodarki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Przepraszam, panie ministrze. Wie pan, wydaje mi się, że trochę może jesteśmy nieprecyzyjni w tym, co mówimy. Czy sądzi pan, że o decyzji przedsiębiorców decydują jakieś pozamerytoryczne czy pozafinansowe warunki? To jest kwestia tego, jakie warunki im się zaoferuje. Po drugie, przecież mają pewność, że mięso przerobione na puszki nie trafia na rynek. Mają większą pewność, niż kupowanie i sprzedawanie w sklepach.

Proszę, panie ministrze.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Mogę tylko powiedzieć, żeby dokończyć ten temat, że tydzień po wystąpieniu ASF została o tym poinformowana w pełnym zakresie Rada Ministrów. Wieczorem – spotkanie w gronie kilku wiceministrów, wicepremiera, ministra Szczurka. Zapada decyzja finansowa, merytoryczna, o podjęciu działań – jest ona opublikowana. O szczegółach nie będę mówił. Nie ma problemu finansowego, jeżeli chodzi o interwencję czy o zdjęcie z rynku mięsa przez ARM. Nie jest to problem.

Powiem więcej, odnośnie do mechanizmu unijnego, o który występowaliśmy. Nie mówię, że złożymy wniosek, tylko że jest decyzja. Była tu mowa, że nie ma konkretów – to są konkrety. Jest decyzja pana komisarza Ciolosa, że będą płatności. Wiem, o jaką kwotę wnioskowaliśmy i mogę to ujawnić. Wnioskowaliśmy o 28 mln euro, wypłacane na rekompensaty po 50%. Mogę to powiedzieć, a prezes ARM nie może tego powiedzieć. Nie ma problemów finansowych, jeżeli chodzi o rozwiązanie tych spraw. Mówię jasno, jako minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Absolutnie zgadzam się z wypowiedzią rolnika, który mówił o 15 prosiętach odchowanych itd. Jako minister czynię to *non stop*. Polskim rolnikom – czy w tamtym systemie, czy w dzisiejszym systemie – należy się szacunek. Dzięki temu, że zachowali prywatną własność w tamtym systemie, to do dzisiaj Polska najlepiej przechodzi wszystkie zmiany spośród tych 10 państw. 20% żywności wywozimy z kraju. Natomiast nasi południowi sąsiedzi nie mają nawet połowy własnej żywności. Pełen szacunek dla rolników, dla gospodarstw. To kiedyś tak było, a dzisiaj często też się zdarza, że nie ekonomia decyduje o prowadzeniu gospodarstwa, tylko – tak bym powiedział – umiłowanie ziemi po dziadkach, po rodzicach. Za to należy się wielki szacunek. Mówię to z przekonaniem, nie mówię tego kurtuazyjnie.

Chciałbym o jednej rzeczy powiedzieć. Trochę w tym Sejmie jestem…

Poseł Robert Telus (PiS):

No i co z tego?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę nie zadawać pytań w trakcie wypowiedzi ministra.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Nie pan poseł mnie wybierał. Ostatnio wybrało mnie prawie 11 tys. wyborców z Wielkopolski – i to kolejny raz. Pana posła się o to nie pytam. Proszę mieć trochę pokory odnośnie do tej kwestii.

Nad czym ubolewam? To jest problem polskiej polityki i w ogóle w Polsce – problem odpowiedzialności za słowo. Każdy mówi, co mu się podoba i nie odpowiada za swoje słowa. A powiem tak. Nie ma posła Cezarego Olejniczaka. Tu są ludzie...

Głos z sali:

Jest, jest.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jest poseł.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Jest? Nie widziałem, przepraszam. Jak pan poseł mówi o tym, że ja w Sokółce mówiłem o skupie interwencyjnym – to nie można takich rzeczy gadać. Tu są obecni ludzie z tego spotkania. Mnie dziennikarze ciągnęli do kamery, żebym powiedział i mówiłem o zdejmowaniu z rynku. Czyli nie wie się, co się mówi. Nie wolno takich zarzutów stawiać, ponieważ to jest nieodpowiedzialne.

Pan poseł Telus natomiast mówił, że nie ma konkretnych działań, że płatności go nie interesują. Odpowiem tak. Byłem na spotkaniu w Białej Podlaskiej. Tam kilku rolników podeszło do mnie, powiem, że bardzo praktycznie. Poprosili o pomoc, bo mają trudną sytuację. Panie pośle, jak byłem na agrotargach w sobotę, to ja ich nie znałem. Sami podeszli i powiedzieli – dziękujemy za działanie. To jest konkretna robota. Jak mówimy, że nie ma konkretów, to panie pośle, powiedziałbym – współczuję.

Mówimy o tym, że jest decyzja komisarza Ciolosa, że mamy rekompensaty i kiedy mówię o tej kwocie, to mówię o decyzji, a nie o jakichś wysyłanych pismach, raportach itd. Do niektórych spraw jeszcze wrócę.

Szkoda, że odpowiedzialność za słowo w ogóle się dewaluuje, a szczególnie w Sejmie, na posiedzeniach komisji sejmowych. Mogę powiedzieć tak – przeżywałem wiele kryzysów, jeżeli chodzi o dołki, górki świńskie itd. Przypomnę tylko, że w 2007 r. cena kilograma żywca, bo dokładnie pamiętam, wynosiła 2,70-2,80 zł/kg. Dlaczego nie było problemów...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Przy jakich kosztach paszy?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Teraz ja mówię, panie przewodniczący. Mam udzielony głos przez pana. Dlaczego wtedy nie było wcześniejszego zapobiegania tym cenom?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze. Z całym szacunkiem, ale najpierw pan zarzuca innym mówienie. Przepraszam, bo ja prowadzę obrady. Niech pan odpowiada na propozycje, a nie wspomina historię polityki rolnej w Polsce.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Też mam prawo i mam swój...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale proszę innym nie zarzucać. Uważam, że wszyscy...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Przechodzę do konkretów. Natomiast nie można zarzucać, wkładać w czyjeś usta jakieś słowa, nie można dokładać kolejnych punktów do dezyderatu, kiedy autorzy tego dezyderatu odnośnie dziewiątego punktu mówią, że go nie było. Bardzo dziękuję rolnikom z woj. podlaskiego za takie podejście. Jak nie będziemy budowali na prawdzie, to niewiele zrobimy.

Zgadzam się z jednym, że więcej powinniśmy robić dla rolnictwa, bo rolnictwo na to zasługuje. Jeśli mówimy o relacjach z Rosją, Białorusią, Ukrainą, to uważam, że w 2013 r. udało się nam zrealizować kapitalną rzecz, bo nie było żadnych ograniczeń. Mogę powtarzać, jakie mi zadawano pytania, żeby sprowokować. Powiedziałem – nie. Współpraca jest dobra. Byłem 9 października na spotkaniu z ministrem Fiodorowem

w Moskwie. Osiągnęliśmy rewelacyjny wynik, bo za ub.r. drugim importerem z Polski była Rosja, jeżeli chodzi o żywność. Nie będę więcej na ten temat mówić.

Jeżeli chodzi o strefę, to pan doktor to uzasadnił. Dzisiaj jesteśmy mądrzejsi, bo mamy dwa pierwotne przypadki ASF u dwóch dzików, które najprawdopodobniej przedostały się z Białorusi. Dzisiaj to wiemy. Daj Boże, żeby się na tym skończyło. To jest marzenie nas wszystkich, marzenie ponad podziałami politycznymi – żeby tylko na tym się skończyło.

Powiem, żeby nie było wątpliwości – bo padło takie słowo, że to jakaś noga, że coś tam znaleziono. Nie, zostały znalezione dwie sztuki dzików w całości. Oczywiście ten pierwszy był w stanie rozkładu, bo za długo już leżał. Pobranie próbek nastąpiło zgodnie z procedurą. Laboratorium referencyjne w Puławach – którego szefem jest wspominany autorytet, prof. Pejsak – przeprowadziło badania i wirus został stwierdzony. Proszę nie opowiadać – przestrzegam przed tym – że znaleziono jakąś nogę, jakąś część, w jakiś sposób. Nieprawda, tam był cały dzik. Tak samo jak i w drugim przypadku.

Przykre to jest. Mieliśmy spotkanie w ministerstwie, na którym wszystko omówiliśmy. Ktoś bardzo ciekawy wyszedł z ministerstwa do rolników i powiedział: wcale nie było dzika, tylko po prostu znaleziono nogę. Komu zależy na dezinformowaniu?

Mówiąc o panu prof. Pejsaku wspomnę, że to autorytet. Wszyscy się na niego powołujemy, a on jest przeciwny stawianiu płotu. Nie będę tego szerzej omawiał. To jest jego stanowisko w kwestii stawiania płotu. Są granice naturalne, są rzeki, są bagna i inne przeszkody. Mogę powiedzieć, że powołuję się na ten autorytet. Mogę też powiedzieć, co pan prof. Pejsak proponuje wzmożenie kontroli przez leśników i koła łowieckie na granicy, żeby działać. Zwróciłem się z tym do ministra środowiska.

Padła wypowiedź, że minister nie wie, czy redukować, depopulować. Proszę mi nie wkładać do ust takich słów. Kiedy na spotkaniu w Sokółce, na którym też był pan przewodniczący Krzysztof Jurgiel, padło pytanie odnośnie do redukcji, to powiedziałem: tak, moim zdaniem należy redukować do poziomu co najmniej planu kół łowieckich. To samo mówię na posiedzeniach Rady Ministrów.

Jeżeli chodzi o resort środowiska, to za redukcję dzików, za całą tę gospodarkę itd., jest odpowiedzialny minister środowiska. Powiem od razu, bo mówię to samo na posiedzeniach Rady Ministrów – proszę, żeby MŚ załatwiło tę sprawę od początku do końca. Żeby nie szukało, że jeszcze ktoś inny, bo to koszty itd. Każdy minister konstytucyjny musi wziąć odpowiedzialność na siebie. To faktycznie jest sprawa rządu.

Teraz sprawa ograniczenia strefy. Absolutnie tak, to jest nasze główne działanie. My już mamy decyzję przygotowaną, decyzję w Brukseli, żeby zredukować tę strefę o połowę stanu trzody. Dzisiaj działamy, żeby ją jeszcze bardziej ograniczyć. To jest bardzo rozsądne wyjście po tych doświadczeniach, jakie mamy. Wtedy nasze pole oddziaływania i zaangażowanie finansowe będzie mniejsze. Takie decyzje leżą w gestii Brukseli. Nie będę o tym mówił, bo to są rozmowy poufne. Rozmawiałem na ten temat z komisarzem Borgiem. Ta decyzja już by była podjęta.

Chodzi o to, żeby Polska była tak samo traktowana, jak wszystkie państwa Unii, co do eksportu – nie tylko do Rosji, nie tylko na Białoruś, ale do wszystkich państw trzecich. O to idzie gra w Unii. Tego pilnujemy i będziemy o tym mówili do końca. Mógłbym mówić szczegółowo o rozmowach – czy pani dyrektor Paoli Testori Coggi ostatnio we Włodzimierzu, czy pana komisarza Borga z ministrem Fiodorowem w Moskwie – ale nie mamy na to czasu.

Jeżeli chodzi o loszki hodowlane – o tym pani prezes Jaroś tutaj mówiła – to proponuję, panie doktorze, że zastanowimy się nad tym. Jeżeli chodzi o hodowlę, to musimy wyjątkowo ją potraktować i zobowiązujemy się, że pani prezes dostanie odpowiedź na piśmie. Musimy te stada chronić.

W stosunku do tego co jest widzę potrzebę, żeby złagodzić pewne rygory. Znieść utrudnienia. Taką decyzję podejmujemy. Natomiast pewnych ram przepisów trzeba absolutnie przestrzegać. Powiem, żeby nie było wątpliwości: sprawa, czy ten dzik pochodził z Białorusi, czy z innego państwa, jest skierowana przez powiatowego lekarza weterynarii do prokuratury. Podpisałem pismo w tej kwestii do szefa ABW. To wymaga wyjaśnienia, decyzje zostały podjęte.

Sprawa Rosji, Ukrainy itd. Płacimy pewną cenę i będziemy płacili, co do tego nie miejmy wątpliwości. Podczas rozmowy z komisarzem Ciolosem – kiedy zapadła decyzja, że będą rekompensaty – powiedziałem, że my w tej chwili ponosimy ciężar spraw politycznych związanych ze Wschodem. Na tym pograniczu jesteśmy, tak bym powiedział, barierą. Zapadła decyzja. Dzisiaj będziemy dalej rozmawiali na ten temat. Moje zespoły pracują nad zmianą projektu rozporządzenia. Na bieżąco są informacje i są wyliczenia dla tych spraw. Dzisiaj o godz. 8:00 było posiedzenie kierownictwa, na którym mówiliśmy o procedurach. Przygotowane są rozporządzenia. Jak będzie decyzja Komisji, to będziemy gotowi, żeby od razu uruchomić rozporządzenia.

Powiem jeszcze, żeby nie być gołosłownym, że w tym czasie, podczas posiedzenia Komisji, mamy kontakt z kancelarią pana premiera. Dzisiaj chcę się spotkać po posiedzeniu tej Komisji i przekazać uwagi, bo traktuję tę Komisję bardzo poważnie. Jest szereg spraw do załatwienia. Mamy decyzje, mamy środki, a nie potrafimy tego mechanizmu uruchomić. Nie jestem zadowolony z tego, co się dzieje. Nie jestem z tego zadowolony. Uważam, że mamy pewne koncepcje i będziemy mówili o tym.

Proszę nie sugerować – powiedziałbym, że trochę nieładnie – żeby próbować się spotkać, że „weźcie się spotkajcie, rozmawiajcie". Z premierem Piechocińskim kilka razy dziennie się spotykam. Z posłem Borkowskim wczoraj o północy jeszcze rozmawiałem, żeby pomóc tym rolnikom , żeby do tego nie doszło. Proszę nie imputować, że trzeba zrobić posiedzenie Komisji, żeby parę osób mogło ze sobą porozmawiać. Mamy bardzo dobre kontakty. Ja nie narzekam.

Przecież wiadomo, że są protesty. Od razu dodam, że jeszcze wczoraj, w rozmowie z ministrem Sienkiewiczem, wręcz przekonywałem, żeby nie używać żadnej siły. Stały TIR-y. Chodziło o to, żeby je przepuścić, bo one nie mogły zawrócić. Są wrażliwe towary itd. W tym kierunku to poszło i dalej będę w tym zakresie rozmawiał.

Ja tego nie wiążę. Wiadomo, że w polityce jestem mocny, ale nie wiążę tego z kampaniami wyborczymi. Dzisiaj o jednym nie mówimy, jeżeli chodzi o trzodę. Nie mówimy o chorobie Aujeszky'ego. Delikatnie przypomnę, że było nas dwóch – dwóch, którzy wzięli odpowiedzialność największą, bo za kilkaset milionów. To poseł Ajchler z lewicy i moja skromna osoba. Były spotkania koalicyjne, żeby w 2008 r. to uruchomić. To też się wiąże z trzodą. Jakbyśmy dzisiaj mieli jeszcze Aujeszky'ego, to byśmy w ogóle nie mieli o czym mówić. Mam odwagę na ten temat mówić.

Teraz są te rozmowy i taki, powiedziałbym, brak szacunku. Uważam, że tak, jak u nas w Polsce to ma miejsce… A trzeba szanować ludzi tam, gdzie się o coś prosi. Nie można z jednej strony deptać czyjejś flagi, a z drugiej strony mówić o pomocy. Mówić, że trzeba więcej środków, a tam mówić, że środków jest za dużo na rolnictwo i należy przekazać je na inne cele. Trzeba się na coś zdecydować. Sądzę, że większość wie, o czym tutaj mówimy.

Głos z sali:

Ale my nie wiemy. Precyzyjnie proszę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale szanowni państwo, każdy ma swobodę wypowiedzi. Domagacie się tego.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

O chorobie Aujeszky'ego mówiliśmy.

Jeszcze o tej nodze tak sobie zanotowałem. Było to zmarznięte. Trzeba było pobrać próbkę. Do próby wystarczy repeta. Została odcięta. Ale pobierający próbkę lekarz powiatowy to nadzorował, więc ja uważam, że to jest w porządku.

Co do prof. Pejsaka, to mamy z nimi cały czas kontakt.

Pójdę na skróty, ale hasłowo. Spotkanie w Sokółce – bardzo ciekawe. Na co zwracam uwagę? Na to, co dzisiaj mamy na posiedzeniu Komisji. Wiecie, co jest najbardziej przekonywujące? Jak konkretny rolnik mówi o sytuacji w swoim gospodarstwie, w swojej rodzinie. Nie zapomnę, jak w Sokółce jeden z rolników, bardzo odpowiedzialny, wstał i mówi – jeszcze może pół roku wytrwam. Dramat polega na tym, że aby mieć następcę w gospodarstwie, to poprosił swojego syna, żeby przyszedł z miasta z rodziną i teraz sytuacja jest trudna. Sytuacje rodzinne są bardzo przekonujące.

Mogę powiedzieć tak – o tym skupie za rekompensaty – gdyby była wola firm, aby po 3 zł skupić żywiec, to myśmy mówili, że rekompensaty będą od 1,5 do 2 zł. O to walczymy w Brukseli. Jak nie będę miał potwierdzenia, to nie powiem, że tyle jest. Nie lubię rzucać słów na wiatr i nie opowiadam bajek. Wolę nie powiedzieć pewnych rzeczy, aniżeli inaczej spojrzeć na to.

Teraz już bardzo szybko. Rezerwy strategiczne – była o tym mowa. Potrzebne są rezerwy strategiczne. Są finanse i jest wydana decyzja, czytałem ją. Pewne rzeczy są tajne i o nich nie będę mówił, ale jest zielone światło. Może są potrzebne następne decyzje.

Była też mowa o PROW. Mogę powiedzieć tak – mówiliśmy o wielu sprawach, nie tylko o strefie. Jeżeli chodzi o nowy PROW, to się przyznaję, że przez ostatni rok trwa bez przerwy moja praca w tym zakresie, bo to jest najważniejsze. To są decyzje na następnych 10 lat. W sumie na wieś, na rolnictwo, na obszary wiejskie będzie 3,2 mld euro więcej. Pomożemy. Jak teraz jest pomoc dla 65 tys. gospodarstw, to planujemy pomóc około 100 tys. gospodarstw. Będziemy nad tym pracowali.

Teraz, żeby pójść na skróty, to jest problem...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Taka prośba, panie ministrze, ponieważ czeka następna komisja. Ale proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Już będę kończył.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Możemy przełożyć jeszcze na jutro.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Proszę sobie nie żartować, jutro chcę pracować w ministerstwie nad tymi rozporządzeniami, na które czekamy.

Oprócz rekompensat, o które zabiegamy i rezerw strategicznych, złożyliśmy też wniosek o dopłaty do prywatnego przechowywania. To jest analizowane. To dotyczy całej Polski. Absolutnie się zgadzam, że powinniśmy zrobić wszystko, żeby dokonać skupu, przetworzyć mięso na żywność, na konserwy.

Ja też nie mogę spać, ale jak wczoraj wszystkie firmy odmówiły i będzie potrzeba zadziałania, będę rozliczany z dobrostanu, z innych spraw, z roznoszenia się i panoszenia chorób – to takie mechanizmy też są po prostu potrzebne.

To, co mówiłem, 28 mln euro – o takie środki zabiegamy w Unii.

Głos z sali:

Kiedy skup?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Też były sprawy... Zaraz dojdę do tego. Odpowiem na to pytanie.

Głos z sali:

Panie ministrze, kiedy rusza skup ze strefy? Chcemy konkretnie wiedzieć.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Zaraz chcę podać tę informację. Dzisiaj mam rozmowę z panem premierem. Jeżeli chodzi o rezerwy, to będziemy się starali jeszcze to zmienić. To są mechanizmy. Tutaj ewentualnie Ministerstwo Gospodarki może na to odpowiedzieć.

Natomiast, jeżeli chodzi o rekompensaty za skup ze strefy, to dzisiaj o godz. 9:00, jak rozpoczynaliśmy posiedzenie, było bardzo ważne spotkanie. Z ludźmi z Brukseli rozmawiam. Chciałbym, żeby w tym tygodniu było wydane rozporządzenie z Brukseli. Pracujemy nad naszym rozporządzeniem i powiem, że są pewne szanse, żeby w piątek to rozporządzenie w Brukseli było wydane. Nie będę za wcześnie o tym mówił. Pracujemy, żeby to maksymalnie przyspieszyć – tyle mogę powiedzieć. To jest kwestia skupu. Potwierdzam, że mamy środki finansowe na ten cel w budżecie krajowym. Są środki w KE. Chcemy to maksymalnie przyspieszyć.

Jeśli mówiliśmy o strefie, to przewidujemy, że jak dalej tak będzie, to chcemy tę strefę jeszcze bardziej zmniejszyć – poza tymi trzema powiatami. Jak będzie się to potwierdzało, to chcielibyśmy zejść ze strefą maksymalnie blisko tego terenu, gdzie znalazły się te dwa dziki.

Sądzę, że to tyle. Nie chcę wchodzić bardziej w szczegóły, bo wiem, że czas tego posiedzenia już się kończy.

Natomiast zapewniam, że zajmujemy się tymi sprawami każdego dnia, każdej godziny – i zespół, i Puławy, bez przerwy u nas siedzą. Nie ma problemu, żeby się spotkać ze mną czy z zespołem. Przedsiębiorcy przychodzili bez umawiania się i ich przyjmowałem. Jeśli pan przewodniczący Marian Zagórny, którego szanuję, bardzo szanuję, miał kłopot i coś nie wyszło z umawianiem...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o uwagę. Pan minister kończy.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

…to mój asystent dzisiaj nas umówi i spotkamy się. Jak nie w tym, to w przyszłym tygodniu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba:

Bardzo dziękuję za rzetelną debatę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze, jak słyszę, będzie kilka sprostowań. Pan Olejniczak był wymieniany. Proszę bardzo krótko, panie pośle, bo musimy za pięć druga opuścić salę.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. W Sokółce nie byłem, temat znam z doniesień medialnych, że pan minister powiedział o skupie interwencyjnym. Pan minister Sawicki też do tego nawiązał, że gdzieś wkradł się taki zwrot „skup interwencyjny". O tym trzeba mówić głośno, że skupu interwencyjnego od 10 lat w Polsce nie ma – od wejścia do UE – i już nie będzie.

To, co pan minister powiedział – dopłaty do prywatnego przechowalnictwa, skup na rezerwy strategiczne – to tak może być. Mogą także być te rekompensaty, o których pan minister mówił, ale proszę to powtarzać wszystkim innym posłom i posłankom, że skupu interwencyjnego nie może być w naszym kraju. Dziękuję.

Wójt gminy Platerów Jerzy Garucki:

Przepraszam. Pytam jeszcze raz pana ministra, kiedy ruszy skup ze strefy buforowej?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Telus chciał wyjaśnić sprawę swego uzupełnienia, że tak powiem. Bardzo proszę. Pan Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze. Może na spokojniej, bo pan minister w trakcie odpowiedzi mówił o odpowiedzialności za słowo i wymienił moje nazwisko. Chciałbym zapytać pana ministra, gdzie w mojej wypowiedzi było coś nieodpowiedzialnego? Przecież mówiłem o skupie interwencyjnym. Jest skup? Nie ma skupu interwencyjnego.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, teraz nie ma debaty. Myślę, że chodziło panu ministrowi o sprawę...

Poseł Robert Telus (PiS):

Powiem również o tej drugiej sprawie, ale mam dwie sprawy...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale proszę kończyć.

Poseł Robert Telus (PiS):

Jeżeli chodzi o odpowiedzialność za słowo, panie ministrze, to ja bym naprawdę chciał, żeby pan kiedyś spokojnie zamknął się w swoim pokoju...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, to nie jest dyskusja. Proszę sprostować ten dziewiąty wniosek.

Poseł Robert Telus (PiS):

Sekundę. Żeby się pan zamknął i przemyślał pan sprawę – jak pan odpowiada za słowo, które pan wypowiedział po negocjacjach w UE, jakie duże pieniądze przywieźliście, wynegocjowaliście. Wiemy, że pan kłamał...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle. Naprawdę proszę…

Poseł Robert Telus (PiS):

Jeżeli chodzi o tę drugą sprawę, o której pan mówił, czyli o ten punkt dziewiąty, to ja powiedziałem, że byłby jeszcze dziewiąty punkt. Byłby jeszcze dziewiąty punkt, o którym mówią rolnicy – o odwołanie pana ministra.

Pan nie wie o tym, ale przed chwilą odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciel OPZZ powiedział, że złoży wniosek o odwołanie ministra rolnictwa. Byłby to punkt, ale ja mówię, że nie wprowadzam takiego punktu, bo Komisja nie jest od spraw politycznych. Dlatego myślę, że mnie pan źle zrozumiał.

O wniosku o odwołanie jest coraz głośniej w mediach. Przed chwilą była konferencja, na której przedstawiciel związków rolniczych...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan minister raczył się również odnieść do mojej wypowiedzi, związanej ze skupem, który prowadziliśmy dla ratowania sytuacji w 2007 r. Chcę jeszcze raz panu powiedzieć wyraźnie, że to, czy przedsiębiorcy są chętni do angażowania się w skup i przerabianie mięsa – np. na konserwy, co jest absolutnie bezpieczne z ich punktu widzenia, również ekonomicznego – ma ścisły związek z zaproponowanymi warunkami oferty.

Również jest ścisły związek między dochodami rolników, a kosztami paszy i komponentów oraz kosztami ogólnymi w rolnictwie. Ubolewam, że pan minister tego nie rozumie. Zachęcam do konsultacji z dyrektorem Instytutu Ekonomiki Rolnictwa w tej sprawie.

Natomiast, panie przewodniczący, składam wniosek formalny. Wstrzymywałem się z nim do końca sądząc, że dzisiaj uzyskamy jakieś precyzyjniejsze informacje ze strony pana ministra. Niestety, nie uzyskaliśmy. W związku z tym składam wniosek o odrzucenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przypominam, że złożono jeszcze dwa wnioski: wniosek o podjęcie uchwały Komisji, skierowanej do NIK, w sprawie podjęcia oceny działań rządu w tym obszarze oraz wniosek o dezyderat do pana premiera w sprawie działań rządu. Te wnioski zostaną przygotowane i w odpowiednim czasie zostaną poddane pod głosowanie.

Chciałem podziękować panu ministrowi oraz wszystkim przybyłym osobom.

Panie ministrze, to jest jednak polityka. Jeżeli nawet ktoś powie coś trochę ostrzej, to też proszę wykazać zrozumienie. Wszyscy jesteśmy politykami.

Dziękuję bardzo za udział w posiedzeniu. Zamykam posiedzenie Komisji.